



IV ZJAZD POLONII I POLAKÓW Z ZAGRANICY ZAKOŃCZYŁ SWOJE OBRADY

Mottem zjazdu były słowa papieża Jana Pawła II wypowiedziane do Polonii Świata 29 października 1990 roku w Rzymie: „...by czuć się Polakiem...”. Patronat nad zjazdem objął Prezydent RP Bronisław Komorowski.

STOWARZYSZENIE
„WSPÓLNOTA POLSKA”**Gdzie jesteśmy? Gdzie nas nie ma?**

Na mapie zaznaczono kraje, w których znajdują się stowarzyszenia Polaków i organizacje polonijne współpracujące ze „Wspólnotą Polską”.

www.wspolnotapolska.org.pl

MARCIN ROMER

To czwarty już zjazd Polonii po odzyskaniu przez Polskę pełnej suwerenności w 1989 roku. Pierwszy odbył się w Krakowie w 1992 roku, drugi w roku 2001, a trzeci w 2007 w Warszawie. W czwartym zjeździe uczestniczyło ok. 300 osób z 44 krajów. Liczbę Polaków zamieszkających poza granicami kraju szacuje się na ponad 20 milionów osób. W Polsce mieszka zaś ok. 38,5 milionów ludzi. Oznacza to, iż ponad 1/3 Polaków

mieszka poza granicami państwa polskiego.

Gospodarzem Zjazdu, który odbył się w dniach 24-26 sierpnia br. w Warszawie i w Puławach było Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”. Pierwszy dzień rozpoczął się od złożenia wieńców pod Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie i mszy św. w archikatedrze św. Jana, której przewodniczył prymas Polski, abp Józef Kowalczyk. Oficjalne rozpoczęcie Zjazdu odbyło się na Zamku Królewskim od wystą-

pienia prezydenta RP Bronisława Komorowskiego. Przemawiali również: marszałek Senatu RP, Bogdan Borusewicz, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Longin Komolowski, Helena Miziniak z Wielkiej Brytanii, reprezentująca Radę Polonii Świata oraz podsekretarz stanu polskiego MSZ, Jerzy Pomianowski. Następnie delegaci Zjazdu udali się do gmachu polskiego parlamentu, gdzie po spotkaniu w Senacie, odbyły się obrady plenarne – tzw. Sejm Polonijny w sali obrad ple-

narnych Sejmu RP. Następnego dnia obrady zjazdu toczyły się w Domu Polonii na zamku w Puławach. Wnioski przyjęte ostatecznie przez IV Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy w formie uchwał wypracowano w pięciu komisjach problemowych: ds. relacji Kraju z Polakami za granicą i promocji Polski, ds. oświaty polskiej poza granicami Kraju, ds. duszpasterstwa Polonii i Polaków poza granicami Kraju, ds. obrony dobrego imienia Polski oraz komisji ds. młodego pokolenia.

Z dokumentami przyjętymi przez Zjazd można zapoznać się na stronach 6 i 7 bieżącego numeru KG oraz na naszym codziennym portalu informacyjnym:

www.kuriergalicyjski.com

O Zjeździe czytaj też na str. 4 i 5.

ISSN 1996-2304



9 771996 230009

31 >

Z prasy polskiej

**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
wybrał i opracował**

RZECZPOSPOLITA Pierwszy raz przewodniczący episkopatu Kościoła katolickiego brał udział w prawosławnym Świącie Przemienienia Pańskiego na Świętej Górze Grabarce.

Uroczystościom przewodniczył patriarcha Moskwy i Rusi Cyryl. – Niech Bóg ochrania Polskę i świętą Ruś – mówił. – Wy w Polsce, a my w Rosji, w byłym ZSRR, wiemy, co to znaczy budować państwo i wspólnotę bez Boga. Za najważniejszy punkt zakończonej wczoraj wizyty obserwatorzy uznali podpisanie przesłania Cerkwi i Kościoła z apelem o zbliżenie obu narodów.

**Cyryl: Niech Bóg ochrania Polskę i świętą Ruś.
e.cz. 20-08-2012**



Jako „przełom w trudnych stosunkach między rosyjską Cerkwią prawosławną i Kościołem katolickim” określa w poniedziałek dziennik „Kommiersant” zakończoną poprzedniego dnia wizytę patriarchy moskiewskiego i całej Rosji Cyryla w Polsce. Rosyjska gazeta podkreśla, że papież Benedykt XVI uznał tę pierwszą podróż Cyryla do kraju katolickiego za „ważne wydarzenie, które budzi nadzieję na przyszłość”.

„Kommiersant” przytacza też opinię rzecznika Patriarchatu Moskiewskiego Władimira Legojdy, według którego „nie ma wątpliwości, że była to historyczna wizyta”. – Po raz pierwszy patriarcha odwiedził Polskę. Świadczy to o zmianach, jakie już nastąpiły w relacjach między rosyjską Cerkwią prawosławną i Kościołem katolickim, a także o powstaniu przesłanek dla dalszych zmian w tych stosunkach – cytuje dziennik Legojdę.

Gazeta odnotowuje również, że patriarcha Rosji Cyryl i przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski arcybiskup Józef Michalik podpisali

wspólne przesłanie wzywające do pojednania narodów Rosji i Polski. „Patriarcha w Polsce wystąpił w roli nie tylko cerkiewnego, ale także świeckiego dyplomaty” – zaznaczył „Kommiersant”.

Na podpisanie dokumentu zwracając też uwagę inne gazety, publikując fragmenty przesłania i akcentując, że jest ono adresowane nie tylko do prawosławnych i katolików, lecz do wszystkich obywateli dwóch państw bez względu na wyznawaną wiarę: „Przesłanie do narodów Rosji i Polski w pełni wpisuje się w kurs proklamowany przez świeckie władze w Moskwie i Warszawie”. Gazety konstatają także, iż „wizyta Cyryla w Polsce wskazała wspólnych wrogów prawosławnych i katolików”.

Echa wizyty patriarchy Rosji w naszym kraju pojawiły się także na Ukrainie. – Wizyta patriarchy Cyryla w Polsce i wystosowane wraz z Kościołem katolickim przesłanie do narodów Polski i Rosji były silnym apelem o pojednanie między prawosławnymi a katolikami – ocenił zwierzchnik Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego Światosław Szewczuk. Hierarcha zwrócił uwagę, że podczas zakończonej w niedzielę wizyty patriarcha moskiewski i całej Rusi rozpoczął dialog nie tylko ze zwierzchnikiem Kościoła katolickiego w Polsce, ale i ze Stolicą Apostolską.

– Jest to konkretny krok w kierunku wprowadzania zmian wewnątrz Kościoła prawosławnego i Kościoła katolickiego – podkreślił abp Szewczuk. Zaznaczył, iż chciałby, żeby podobny dialog został nawiązany między rosyjskim Kościołem prawosławnym a Kościołem grekokatolickim. – By patriarcha moskiewski uznał za partnera do dialogu także Ukraiński Kościół Grekokatolicki, gdyż dotychczas rozmawia się o nas tylko z Ojcem Świętym w Watykanie” – oświadczył zwierzchnik grekokatolików.

**Wydarzenie, które budzi nadzieję na przyszłość.
21.08.2012**



Zgodnie z oficjalnymi danymi opublikowanymi na koniec lipca przez Instytut Turystyki, wydatki turystów zagranicznych podczas Euro 2012 w Polsce, okazały się znacznie wyższe od prognoz zawartych w raporcie Impact oraz wstępnych szacunków. Zamiast zakładanych ok. 800 mln zł, obcokrajowcy w trakcie 3 tygodni Mistrzostw Europy wydali w Polsce blisko 1 mld zł. Z opublikowanych przez Instytut Turystyki danych wynika, że obcokrajowiec w trakcie całego pobytu na Euro 2012 w Polsce wydał średnio 1541 zł, a jego średnie codzienne wydatki wyniosły 243 zł. Biorąc pod uwagę wydatki związane z Euro 2012, poniesione jeszcze przed przyjazdem do Polski, takie jak na przykład rezerwacja miejsca noclegowego, transport, czy ubezpieczenie, turysta zagraniczny wydał średnio 2654 zł. Łączne wydatki turystów zagranicznych, którzy odwiedzili Polskę w trakcie Euro 2012, wyniosły 980 mln zł.

– Zyski finansowe osiągnięte podczas trzech tygodni turnieju to jednak nie jedyna i przede wszystkim nie najważniejsza korzyść dla Polski, związana z organizacją Euro 2012 – mówi Mikołaj Piotrowski, dyrektor ds. Komunikacji w spółce PL.2012. – Niezwykle ważne jest wzmocnienie wizerunku Polski na arenie międzynarodowej, osiągnięte przede wszystkim dzięki dobrej organizacji trzeciej co do wielkości imprezy sportowej na świecie. Zgodnie z badaniami przeprowadzonymi przez PBS, 85 proc. obcokrajowców bawiących się w trakcie Mistrzostw w Polsce bardzo dobrze ocenia organizację turnieju, co jest wynikiem znacznie lepszym od rezultatu podobnego badania przeprowadzonego w trakcie Euro 2008 w Austrii, gdzie dobrze organizację Mistrzostw oceniło 68 proc. obcokrajowców – podkreśla Piotrowski.

**Ile zarobiła Polska podczas Euro 2012.
16.08.2012**

Z życia Polonii na Zachodzie

Konflikt pokoleniowy w brytyjskiej Polonii. Tłem kwestie kulturowe i... majątek organizacji. Ton zorganizowanemu życiu Polonii w Wielkiej Brytanii nadaje stara emigracja, głównie zbliżająca się do wieku emerytalnego dzieci powojennych emigrantów politycznych. Liczbowo ustępują młodym imigrantom na dorobku. Do konfliktu pokoleń dochodzi na różnym tle.

Duże znaczenie mają różnice w mentalności wywołane odmiennymi życiowymi doświadczeniami. Starzy emigranci w kontaktach z nowo przybyłymi odkrywają, że więcej mają wspólnego z brytyjskim środowiskiem niż z Polakami z Polski. Odnoszą się też z dezaprobatą do ich zachowania w miejscach publicznych. Niektórzy mają poczucie, że nowi imigranci korzystając z usług socjalnych, czy popadając w konflikt z prawem psują im opinię, na którą pracowali długie lata.

Trzecie pokolenie starej emigracji – wnuki emigracji żołnierskiej z czasów po II wojnie światowej, nie odbiegające średnią wieku od imigrantów przybyłych po 2004 r. – jest wtopione w środowisko brytyjskie i choć uczęszczało do polskich szkół sobotnich, harcerstwa i na msze św. w polskich kościołach nie angażuje się zbyt w życie społeczne Polonii.

Spór pokoleniowy drugiego pokolenia starej emigracji z nowymi imigrantami zaznaczył się w Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów (SPK) – najstarszej, powojennej organizacji społecznej założonej przez byłych wojskowych Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Doszło do rozłamu na tle forsowania przez zarząd planów sprzedaży domów kombatanta zakupionych po wojnie ze zbiorów społecznych i likwidacji stowarzyszenia.

To młodzi imigranci działający w SPK w terenie argumentowali, że raz sprzedanych domów i klubów nie da się odkupić i że ich sprzedaż będzie niepowetowaną stratą, ponieważ obok domów parafialnych są zaplecze dla różnorodnej działalności społecznej i kulturalnej. Młodzi imigranci byli gotowi do przejęcia spuścizny i kontynuowania działalności.

W organizacji doszło do rozłamu. Plany sprzedaży majątku zostały na razie wstrzymane, ale działają dwa wzajemnie nieuznające się zarządy SPK. Podziały i kontrowersje wystąpiły także przed kilkoma laty na tle sprzedaży ośrodka księżki Marianów w Fawley Court zakupionego po wojnie z pieniędzy społecznych, a ostatnio sprzedaży budynku Ogniska przy reprezentacyjnej Exhibition Road w Londynie.

„Osoby gotowe do pracy społecznej można znaleźć wszędzie, choć nie zawsze nowo przybyli znajdują wspólny język z polskim społeczeństwem już dawno tu zamieszkałym. Ale to tylko sprawa czasu, cierpliwości i dobrej woli”

– uważa działacz polonijny Wiktor Moszczyński z drugiego pokolenia emigracji, który został wybrany na prezesa SPK na nadzwyczajnym zjeździe.

Kierownik wydziału konsularnego ambasady RP w Londynie Ireneusz Truszkowski przytacza pozytywne przykłady współpracy międzypokoleniowej w brytyjskiej Polonii. Wskazuje na Stowarzyszenie Techników, gdzie starzy działacze wychowali młode pokolenie następców i przekazali im odpowiedzialność za organizację. Innym przykładem jest zorganizowanie na czas igrzysk ośrodka olimpijskiego w „starym” Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym, z którego korzystali głównie młodzi.

„Liczba nowych imigrantów nie wzrosła, ale też nie spadła, – ocenia Truszkowski. – O tym, że młodzi zapuszczają korzenie, świadczy to, że na Wyspach rodzi się ok. 20 tys. polskich dzieci rocznie. Polacy trochę okrzepili, ale trudno generalizować. Są tacy, którzy dobrze sobie radzą i asymilują się, ale są również ludzie żyjący w zawieszeniu, zainteresowani głównie zarobieniem pieniędzy, by wrócić i poprawić swoje warunki materialne w Polsce. Spora liczba żyje na dwa domy w dwóch krajach, ale coraz więcej jest przypadków ściągania żony lub dzieci przez osoby będące tu już od jakiegoś czasu” – opowiada.

Z danych brytyjskiego Narodowego Urzędu Statystycznego wynika, że na ok. 1 mln Polaków mieszkających na Wyspach (z polskimi paszportami) 614 tys. to stali rezydenci wobec 545 tys. w 2011 r. i 531 tys. w 2009 r. Imigranci, w tym Polacy, to zwykle ludzie młodzi i wykształceni, często lepiej niż miejscowa siła robocza.

Według danych ośrodka badawczego Centre for Economic Performance działającego pod auspicjami London School of Economics, Polacy stanowią 9. proc. ogółu imigrantów w Wielkiej Brytanii wyprzedzając Hindusów z Indii (8,9 proc.) i Pakistańczyków (6 proc.). W 2011 r. wśród ogółu nowo przybyłych imigrantów do Wielkiej Brytanii Polacy liczyli 5 proc., co sytuuje ich na trzecim miejscu po Hindusach (10,4 proc.) i Chińczykach (10 proc.) a przed Rumunami (4,9 proc.).

**źródło:
depesze PAP
23-08-2012**

ZIELEŃ TO ŻYCIE



Lwowskie biuro Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej przy wsparciu firmy „Plantpol-Ukraina”, zorganizowało wyjazd grupy osób działających w sferze sadownictwa oraz farmerów z różnych regionów Ukrainy, na XX jubileuszową wystawę „Zieleń – to życie”. Do udziału w

wyjeździe na największą w Europie ekspozycję roślin, drzew, kwiatów, a także techniki sadowniczej, która odbywała się w dniach 24-26 sierpnia w warszawskim Expo Centrum, zgłosiły się osoby z województw: lwowskiego, mińskowskiego, połtawskiego, wołyńskiego i kijow-

skiego. Grupa otrzymała wsparcie wizowe, komfortowy transport do Warszawy, pobyt w hotelu i wsparcie przedstawicieli Izby. Uczestnicy wyjazdu powrócili nie tylko pełni wrażeń, ale i pełni nowych doświadczeń, wiadomości i nowości.

www.zielentozycie.pl

UNIA EUROPEJSKA: RYNEK PRACODAWCY, NIE PRACOWNIKA

Od kilku lat trwa kryzys ekonomiczny w Europie, zapoczątkowany kryzysem amerykańskim w 2008 r., i nic nie wskazuje na jego szybkie zakończenie. Brak zdecydowanego działania polityków europejskich i rozbieżność ich interesów osłabiły skuteczność zabiegów mających zapobiec jego dalszemu rozprzestrzenianiu się.

JAN WLOBART

Nie bez znaczenia jest fakt, że nigdy wcześniej taka sytuacja nie miała miejsca i nikt nie posiadał gotowej recepty na jej rozwiązanie. Opór głównych płatników netto do unijnej kasy, takich jak Niemcy, Finlandia, Francja czy Holandia, aby zwiększyć pomoc dla krajów Europy południowej, takich jak Grecja, Hiszpania czy Portugalia, spowodował, że trudno przewidzieć kiedy kryzys się skończy.

Oczywiście jest, że w dobie kryzysu gospodarki krajów „eurolandu” się kurczą, dochód narodowy brutto [PKB] spada, szczególnie w Hiszpanii, Grecji i Portugalii. Kraje te są na „kroplówce” międzynarodowych instytucji finansowych, takich jak Europejski Bank Centralny [EBC] czy Międzynarodowy Fundusz Walutowy [MFW]. Proces ten zaczyna dotyczyć także inne kraje spoza strefy euro, czego przykładem może być Polska.

W związku z recesją, znacznie skurczył się rynek pracy, szczególnie w odniesieniu do ludzi młodych, gdzie dla przykładu w Hiszpanii przy bezrobociu 25,5% całej populacji bezrobocie wśród ludzi w wieku 19-



25 lat wynosi 55,1%. Są to szokujące dane i jeżeli kryzys potrwa dłużej będzie to stracone pokolenie, ponieważ jakkolwiek zwłoka w wejściu na rynek pracy młodych ludzi, bardzo zmniejszy ich szansę na start i zdobycie zawodowego doświadczenia, które jest niezbędne na rynku pracy. Młodzi ludzie coraz później zakładają rodziny z powodów ekonomicznych lub też kształcą się na dodatkowych kierunkach, celowo opóźniając wejście na rynek pracy, mając nadzieję że kryzys się wresz-

cie skończy i wzrośnie zapotrzebowanie na nowych pracowników. Dla tej grupy ludzi życie pod jednym dachem z rodzicami to konieczność.

W chwili obecnej obserwuje się wzmożone ruchy migracyjne najbardziej przedsiębiorczych ludzi w poszukiwaniu pracy po całej Europie. Przykładem tego mogą być Polacy, których ponad milion w ostatnich dwóch latach wyjechało w poszukiwaniu pracy do Wielkiej Brytanii a 550 tys. zamieszkała tam na stałe. To samo można napisać o Holandii

gdzie jest około 320 tys. Polaków, czy Niemczech gdzie jest ich nie mniej jak 2 miliony. Do tego dochodzą pracownicy sezonowi, których jest to około 700 tys. Mniejsze ilości emigrantów zarobkowych znajdują się w Szwecji, Francji, Hiszpanii czy Irlandii.

W Polsce w chwili obecnej oficjalne bezrobocie wynosi 12,4% a jest to szczyt prac sezonowych, gdzie z reguły bezrobocie jest najmniejsze. Tak więc i w Polsce będzie ono wyższe. Ekspert szacują, że na koniec roku może ono wynieść 13,2-14,1%. Tak więc mimo emigracji zarobkowej sytuacja na rynku pracy w Polsce się pogarsza. Powyższe dane powinny być sygnałem dla ludzi z poza Unii Europejskiej [UE] jak Ukraina, Rosja, Białoruś czy Mołdawia, że polski rynek pracy staje się coraz trudniejszy także dla nich i aby się na nim ulokować muszą zrewidować swoje oczekiwania finansowe i podwyższyć kwalifikacje, aby móc skutecznie konkutować na nim z Polakami. Niestety często szczególnie Ukraińcom wydaje się, że mogą żądać wynagrodzenia w takiej samej wysokości jak obywatele polscy i to jest ich błąd. Istnieje niepisana reguła bez względu na szero-

kość geograficzną, że cudzoziemcy zarabiają minimum 20% mniej niż mieszkańcy danego kraju, w którym wykonywana jest praca. Warto o tej regule pamiętać, tak samo jak o tym, że pracodawcy bardziej zainteresowani są zatrudnianiem pracowników mających referencje lub tych, których już znają. Wielu pracodawców gotowych jest przeszkolić solidnych cudzoziemców i zatrudnić ich długoterminowo, ponieważ ciągle poszukiwania odpowiednich i kompetentnych ludzi są bardzo kosztowne lub wręcz nieopłacalne. Dla cudzoziemców, szczególnie z Europy wschodniej, problemem jest różnica pomiędzy kulturą pracy w Polsce a swoich krajach zamieszkania. Prosto mówiąc niesubordynacja, picie alkoholu czy niepunktualność nie są tolerowane przez polskich pracodawców.

Każdy ubiegający się o zatrudnienia powinien wziąć pod uwagę powyższe uwarunkowania rządzące aktualnie rynkiem pracy i przyjąć do wiadomości, że kryzys ekonomiczny zaostrzył konkurencję i wymogi stawiane potencjalnym pracownikom. Aktualnie rynek pracy stał się rynkiem pracodawcy a nie pracownika, jak to było jeszcze kilka lat temu.

Prawda o kłamstwie

10 września USA ujawnią wszystkie dotyczące Katynia dokumenty ze swoich zbiorów archiwalnych. Mogą mieć ogromne znaczenie dla badania dziejów kłamstwa katyńskiego. Poza Rosją to najprawdopodobniej w Stanach Zjednoczonych znajduje się najwięcej dokumentów dotyczących zbrodni katyńskiej. Bo to w USA w czasie wojny koreańskiej w latach 1951-52 działała w Kongresie komisja ds. zbadania zbrodni katyńskiej pod przewodnictwem Raya Johna Maddena. Zebrała wszystkie niemal świadectwa zbrodni, do jakich można było dotrzeć na Zachodzie, w tym zeznania polskich świadków oraz zeznania uczestników ekshumacji przeprowadzonej przez Niemców w 1943 r.

PAWEŁ WROŃSKI
Gazeta Wyborcza,
24-08-2012

Raport Maddena został opublikowany z grudnia 1952 r. pod tytułem „The Katyn Forest Massacre”. Komisja po raz pierwszy przyznała, że polskich oficerów w 1940 r. wymordowało NKWD.

Dokumenty mogą być ważnym elementem badania tzw. kłamstwa katyńskiego - operacji propagandowej Sowietów, którzy zdolali wmówić niemal całej opinii publicznej, że zbrodni dokonali Niemcy. Z tego powodu do końca II wojny światowej poprzez oficjalne i nieoficjalne naciski prasa w krajach alianckich nie publikowała informacji na temat Katynia, a zabiegający o wyjaśnienie zbrodni polscy dyplomaci, jak np. Jan Ciechanowski, ambasador w USA, byli ignorowani.

Częściowo wynikało to z chłodnej kalkulacji aliantów, którzy nie chcieli zrazić sojusznika Stalina. O

tym, że zbrodni dokonali Sowietci, był przekonany premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill. Ale amerykański prezydent Franklin D. Roosevelt aż do śmierci uważał, że oskarżenie Sowietów o zbrodnię katyńską to jedynie hitlerowska prowokacja.

Wczoraj wiceminister spraw zagranicznych, historyk z wykształcenia, Bogusław Winid mówił dziennikarzom, że być może najciekawsze będzie właśnie przesłедzenie, co wiedział prezydent Roosevelt i inni prezydenci oraz kto i jak ich o Katyniu informował. Wśród przeszło tysiąca dokumentów będą informacje Departamentu Stanu i Departamentu Obrony, placówek dyplomatycznych, armii USA oraz ówczesnych agend amerykańskiego wywiadu. A także do tej pory rozproszone dokumenty z osobistych archiwów prezydentów Roosevelta, Harry'ego Trumana i Dwighta Eisenhowera. Inicjatorką kwerendy po amerykańskich archiwach jest demokratka z Kongresu z Ohio Marcii C.

Kaptur. Badania prowadzone przez amerykańskich archiwistów trwały dwa lata. Na razie nie wiadomo, jakie dokładnie dokumenty zostaną opublikowane. Część z nich jest znana, a niektóre zostaną ujawnione po raz pierwszy. Są wśród nich przejęte po kapitulacji Niemiec w 1945 r. dokumenty niemieckie, w tym zdjęcia lotnicze okolic Smoleńska z lat 1942-43, a nawet niemieckie filmy.

Wielkim ułatwieniem dla historyków będzie zebranie skanów wszystkich amerykańskich dokumentów na specjalnym portalu internetowym, który zostanie uroczystie uruchomiony 10 września na Kapitolu. Linki do niego znajdują się na stronach internetowych polskiego MSZ.

- Mamy nadzieję, że ta amerykańska inicjatywa będzie zachętą dla innych państw, m.in. Białorusi i Rosji, aby ujawniły wszystkie swoje dokumenty na temat tej jednej z największych zbrodni XX w. – mówił wczoraj wiceminister Winid.

Stany Zjednoczone otwierają swoje archiwa katyńskie

Pomysł zebrania wszystkich amerykańskich dokumentów dotyczących Katynia narodził się dwa lata temu w 70. rocznicę zbrodni. W sesji naukowej w Kongresie USA uczestniczyli polscy i amerykańscy historycy m.in. prof. Zbigniew Brzeziński. W trakcie dyskusji okazało się, że dokumenty na temat Katynia w USA są rozproszone w wielu instytucjach, a pozwoliłyby one prześledzić dzieje kłamstwa katyńskiego. Jak wspominał historyk prof. Norman Davies, jeszcze u schyłku lat 80. w brytyjskich środowiskach naukowych większość badaczy przychyliła się do wersji, że to Niemcy byli winnymi zbrodni.

Niemcy ujawnili wiosną 1943 r. zamordowanie około 4 tys. polskich oficerów w Katyniu. Pierwsi przeprowadzili na terenie lasu katyńskiego ekshumacje – wskazując, że zbrodni dokonano wiosną 1940 r.

Udział w ekshumacji przedstawicieli Polskiego Czerwonego Krzyża był oficjalnym powodem zerwania relacji dyplomatycznych między ZSRR a polskim rządem w Londynie. Gdy tereny Smoleńszczyzny ponownie znalazły się w rękach Armii Czerwonej, ZSRR powołała własną komisję pod przewodnictwem prof. Nikołaja Burdenki, który „bezsparnie udowodnił”, że zbrodnię popełnili Niemcy w 1941 r.

W okresie powojennym pierwszą instytucją, która ogłosiła, że

zbrodni katyńskiej dokonali funkcjonariusze NKWD, a nie Niemcy – jak utrzymywała stalinowska propaganda – by Kongres USA. W 1951 r., w czasie trwania wojny koreańskiej, do niewoli chińskiej dostało się kilkadziesiąt tysięcy amerykańskich żołnierzy. Pojawiły się informacje, że Chińczycy przekazali ich sojuszniczemu Związkowi Radzieckiemu.

Z inicjatywy byłego ambasadora w Polsce Artura Blissa Lane'a przy Kongresie USA powstała komisja ds. zbadania zbrodni katyńskiej pod przewodnictwem kongresmana z Indiany Raya Johna Maddena. Była to pierwsza instytucja, która na serio zajęła się badaniem zbrodni katyńskiej. Jej członkowie wykorzystali m.in. dokumenty z procesu przedtrybunału hitlerowskich w Norimberdze, które przedstawili sami Rosjanie, wśród nich raport Burdenki. Komisja wykazała w nim liczne błędy i niekonsekwencje.

Komisja przesłuchiwała także polskich świadków m.in. Józefa Mackiewicza, który w 1943 r. uczestniczył w ekshumacji w Katyniu i przygotował raport „Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów”. Korzystała z raportu polskiego PCK przygotowanego przez władze państwa podziemnego. Rozmawiała też z jeńcami amerykańskimi, których Niemcy w 1943 r. przewieźli do Katynia. Komisja stwierdziła, że winę za masakerę w Katyniu ponosi ZSRR i wnioskuje, by na forum ONZ powołać specjalną komisję w tej sprawie.

SOLIDARNA POLONIA

To co najbardziej rzuciło się w oczy podczas obrad IV Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy to niespotykane już często w Kraju poczucie więzi i wzajemnej solidarności. Zjazd, siłą rzeczy, zdominowany został przez niezmiennie aktualne problemy wzajemnych stosunków z Krajem, do czego przyczyniły się perturbacje i opóźnienia wynikłe przy tegorocznym przeniesieniu środków budżetowych przeznaczonych na finansowanie projektów polonijnych z Senatu RP do Ministerstwa Spraw Zagranicznych. W kuluarach zjazdu praktycznie nie było innego tematu. Poczucie tymczasowości i nie do końca jasne perspektywy przyszłości stawiały pod znakiem zapytania wzajemne relacje Polonii z różnych zakątków świata. Tymczasem, wbrew „przedzjazdowym pesymistom” tego typu antagonizmów nie było. Bogatsza i silniejsza Polonia z Zachodu, prawie w każdym wystąpieniu upominała się o prawa znacznie słabszych ekonomicznie Polaków ze Wschodu. To poczucie wzajemnej wspólnoty czuć było w każdej rozmowie, w każdym wystąpieniu. To dobry prognostyk na przyszłość. Mimo oddalenia, mimo kryzysu, wciąż jesteśmy razem. Mamy wspólną historię, język, kulturę, wartości. Mamy Polskę. Mamy więc przyszłość.

MARCIN ROMER opracowanie i zdjęcia

Poniżej fragmenty wystąpień delegatów na IV Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy

Helena Miziniak,
honorowy prezes Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych, prezes Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii

...Dziś chcę się skoncentrować na słowie „współpraca”. Jeżeli mówimy o współpracy musimy mieć równorzędnego partnera. W tym wypadku możemy powiedzieć: „Wspólnie zastanówmy się co możemy zrobić dla naszego kochanego Kraju i Ojczyzny?” Jesteśmy świadomi, że ta olbrzymia fala nie zaspokaja potrzeb naszego państwa. W tym, że Polska w okresie kryzysu była zieloną wyspą na mapie Europy, duże zasługi ma ostatnia emigracja zarobkowa. To ona przysłała do Polski ponad 135 mld złotych. Apelujemy o zachowanie odrobiny obiektywizmu.



Helena Miziniak

Dziesięć lat wstecz państwo polskie przygotowało rządowy Program Współpracy z Polonia i Polakami za Granicą. Jego przyjęcie i zaakceptowanie przez Sejm w grudniu 2002 roku przyjęto z zadowoleniem. Po raz pierwszy w tym dokumencie oświadczono, że sprawy Polaków i Polonii stanowią element polityki zagranicznej państwa polskiego. Jest to rzecz wspaniała, tylko, że programy były pisane dla nas, ale bez nas. Podkreślam, w większości wypadków. Ostatni projekt otrzymaliśmy do konsultacji w bardzo ograniczonym czasie. Niestety nie udało się wypracować wspólnych działań na tej płaszczyźnie. A w kraju nie udało się wypracować polityki ponadpartyjnej w stosunku do Polaków poza granicami Kraju. Nowa ekipa rządowa przedstawiła nowy program działań. Nikt nie przeanalizował dotychczasowych zapisów i efektów tej działalności. Pojawia się pytanie: Czemu i komu ma

służyć ten program? Programy wtedy będą dobre gdy nie powstaną na urzędniczych biurkach, lecz w konsultacji z kompetentnym polonijnym ciałem. Mają one wychodzić naprzeciw środowiskom polonijnym.

Od miesięcy polska diaspora żyje tematem rozdziału środków finansowych. Ta rewolucyjna zmiana spowodowała silne perturbacje. Ale nikt nie mówi, że dotychczasowy system był dobry. Stale wzrastała ilość podmiotów, korzystających z tych środków. Czy teraz będzie lepiej – na to pytanie nie znamy odpowiedzi. Dowolna władza, ani ustawodawcza, ani wykonawcza, nie powinna zajmować się rozdawaniem pieniędzy. Powinna określać priorytety polityki państwa. Rozdysponowywać środki powinna wyspecjalizowana organizacja pozarządowa, posiadająca wiedzę w temacie gromadzoną nie od dziś.

Apelujemy do decydentów rozdzielających środki o wspieranie wszelkich form integracji, o respektowanie istniejących struktur organizacyjnych i o zdystansowanie się od tendencji i ruchów odśrodkowych.

Nie można zapomnieć o Polakach na Wschodzie, od lat walczących o utrzymanie polskiego szkolnictwa. Musimy okazać dbałość o zachowanie polskiego języka – głównego elementu kultury naszego kraju, pielęgnowanego przez wiele pokoleń, bo jest on wyrazem solidarności z narodem i wszystkimi Polakami, rozszaniami po świecie, jest pomostem, łączącym nas z krajem Ojczystym.

Emilia Chmielowa,
prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie

Jeżeli podsumować wszystkie wypowiedzi delegatów zza wschodniej granicy, można powiedzieć tak: sytuacja jest bardzo trudna. Szczególnie w tym roku. Nie owijajmy w bawełnę, że każdy program był przepisywany kilkakrotnie z jednej instytucji do drugiej. Wprowadził zamęt w naszych organizacjach. Nie chodzi o to, żeby powiedzieć, że jakaś instytucja jest lepsza czy gorsza. Wierzmy, że każda instytucja, która chce pomóc Polsce za wschodnią granicą robi to z otwartym sercem. Natomiast ci ludzie muszą mieć jasność w sprawie, co mają robić jutro, pojutrze. Nie wymagamy czegoś niemożliwego do zrealizowania. Chcemy, żeby sytuacja się polepszyła. Dużo jest takich momentów, które trzeba naprawić. Nie zaczynamy wszystkiego od początku. Wiemy jedną rzecz niezmiennie ważną, że Polska otworzyła możliwość tworzenia organizacji. I my na Ukrainie, gdzie działa ponad 200



Prezydent PR Bronisław Komorowski przemawia podczas otwarcia IV Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy na Zamku Królewskim w Warszawie

organizacji, chcemy działać nadal i stać nas na to.

Teresa Berezowski,
prezes Kongresu Polonii Kanadyjskiej

Moja matka z bratem zostali wywiezieni na Syberię, a wujek, jako oficer zginął w Katyniu.

Polacy w Kanadzie mieszkają już od 150 lat, a Kongres Polonii Kanadyjskiej powstał przed 50. laty. W Kanadzie mieszka około miliona Polaków. Ważną rolę w życiu Polaków w Kanadzie odgrywa Kościół i księża, którzy przyjeżdżali i nadal przyjeżdżają do nas. Podtrzymują tradycje religijne i narodowe. Organizowali młodzież i pierwsze organi-



Teresa Berezowski

zacje polonijne. Kolejnymi organizacjami były stowarzyszenia weteranów po II wojnie światowej. Po wojnie do Kanady napłynęło wiele osób wykształconych, które przyczyniły się do rozwoju kraju. Te organizacje wychowywały młodzież na nowych liderów Polonii. W trudnych latach Polonia kanadyjska organizowała pomoc dla rodaków w Kraju. Kolejna fala emigracji, która wzmocniła naszą pozycję była emigracja solidarnościowa – wykształcona i chętna do działania. Kanada zawsze stała po stronie osób poszkodowanych w czasie stanu wo-

jennego i upominała się o przestrzeganie w Polsce praw człowieka.

Polonia kanadyjska zawsze wspomagała Polaków w razie klęski powodzi, wspomaga szpitale, instytucje młodzieżowe, szkoły.

Mamy uwagi co do współpracy KPK z MSZ. Czy MSZ jest gotowe do takiej współpracy? Kongres chciałby mieć możliwości konsultacji w sprawie rozdzielnictwa funduszy na organizacje polonijne w Kanadzie. Dlaczego tak jest, że my zbieramy fundusze i przekazujemy dla polskich organizacji, a w tym czasie pomoc do różnych kanadyjskich organizacji spływa z Polski poza nami?

Potrzebujemy szkolnictwa polskiego w szkołach niedzielnych. Problem jest w tym, że wielu Polonusów już nie mówi po polsku. Dzieciom są potrzebne inne podręczniki, które pokazywały sytuację w Kanadzie i ich potrzeby.

Inny problem to szkoła liderów. Dlaczego liderów dla Kanady szkoli się w Polsce? Mamy swoich liderów i kształcimy ich sami. Potrzeba nam więcej wyjazdów do Polski, ale nie szkoleniowych, a historycznych, krajoznawczych i artystycznych. Takie wyjazdy naszej młodzieży do Polski są dla nich ogromnym przeżyciem.

Potrzebujemy pomocy polskich placówek dyplomatycznych w konsultacjach co do poszanowania dobrego imienia Polski na arenie międzynarodowej. Potrzeba nam materiałów historycznych z polskich archiwów, dotyczących różnych okresów, abyśmy mieli argumenty w dyskusjach i wystąpieniach na różnych szczeblach. Polacy powinni być postrzegani jako naród, który ma bogatą historię i kulturę, jako naród który za najwyższe wartości uznaje prawa człowieka ceni demokrację i tolerancję.

Polonia zachodnia i wschodnia bardzo się różnią w potrzebach, strukturach i historii. Nasze organizacje mają swobodę i prawo działania w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Australii i Anglii. Działają otwarcie i bez żadnych utrudnień ze strony władz. Mamy zaszczyt, że w naszych krajach jesteśmy traktowani jako część multikulturowego społeczeństwa. Polonia Kanadyjska popiera zwiększenie pomocy finansowej dla Polaków na Wschodzie, dla ich szkół, dla ich stowarzyszeń. Ci ludzie z trudnością utrzymują swoją polskość, a są to ludzie którzy zostali w Kazachstanie, Rosji, na Ukrainie. W tym celu rząd kanadyjski wysła swoich obserwatorów na wybory na Ukrainie.

Jesteśmy dumni z naszych korzeni i chcemy je kultywować. Prosimy traktować nas jako równorzędnych partnerów.

Longin Komołowski,
prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

Podsumowując Zjazd, można powiedzieć, że najwięcej uwagi poświęcono bieżącemu problemom – funkcjonowaniu oświaty polonijnej, finansowaniu działalności, relacjom z władzami państwowymi i wielu, wielu innym. To naturalne, szczególnie w sytuacji bieżącego roku. Po zmianach i przed zmianami. Sądzę, że wkrótce sytuacja się dotrze.



Longin Komołowski

Za najważniejszą wartość Zjazdu uważam to, że my wszyscy – jego uczestnicy i organizatorzy – widzimy potrzebę spotkania się, tworzenia wspólnej płaszczyzny porozumienia. To dowód, że tworzymy niepowtarzalną i nieprzypadkową Wspólnotę, której celem jest działanie na rzecz naszej Ojczyzny – Polski. Wszystkich nas łączy polska mowa i poczucie narodowej tożsamości. Zachowanie polskości i wiary na obczyźnie wymaga determinacji, a zadaniem Polaków w kraju jest wspieranie i utwierdzanie rodaków rozszananych po całym świecie w przekonaniu, że warto ten trud codziennie podejmować.

Frank Spula, prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej

Kongres Polonii Amerykańskiej (KPA), który mam zaszczyt przedstawiać, odegrał ważną rolę w wyzwoleniu Polski spod jarzma socjalizmu i tworzenia demokratycznego państwa. Od chwili swego powstania w 1944 roku Kongres zabiegał na arenie międzynarodowej o ustanowienie rządowych programów wsparcia przesiedleńców wojennych, o ustanowienie komisji Kongresu USA, badającej zbrodnię katyńską, ustanowienie polsko-amerykańskiego funduszu dla przedsiębiorców, wsparcie polskiego członkostwa w NATO, wsparcie dla wielu innych inicjatyw mających na celu dobro Polonii amerykańskiej, a ostatnio wprowadzenie intensywnej kampanii włączenia polski do programu bezwizowego przyjazdu Polaków do Stanów. W reakcji na wydarzenia polityczne i losowe Kongres poprzez

silnym partnerem dla państw Europy i świata. Państwo polskie liczy na nasze poparcie, skuteczne i dobrze zorganizowane światowe lobby polityczne, gospodarcze i kulturalne. Tylko przez bliską współpracę środowisk polonijnych będziemy w stanie wzmacniać pozycję Polski na arenie międzynarodowej. Tylko silne, zjednoczone i ekologiczne nowoczesne organizacje skupiające przedstawicieli środowisk polonijnych różnych generacji są w stanie wywierać nacisk na arenie politycznej państw, w których działają.

Potrzeby Polonii na całym świecie są zróżnicowane i uzależnione od warunków politycznych oraz gospodarczych, a także liczebności i pozycji Polonii w państwie zamieszkania. Polskie programy rządowe wspominają Polonię na różne sposoby.

Świat wokół nas zmienia się z dnia na dzień. W ciągu ostatniej dekady stał się globalną wioską,



swą fundacją charytatywną przekazał do Polski pomoc finansową i rzeczową wartą setki milionów dolarów.

Stany Zjednoczone zamieszkuje dziś ponad 10 mln osób polskiego pochodzenia. Nie wszyscy są członkami KPA, ale wszyscy uważają naszą organizację za swego przedstawiciela. Czego dowody mamy w postaci listów i uwag do nas skierowanych.

W latach 50., gdy Polska znajdowała się za żelazną kurtyną, zauważono potrzebę porozumienia i komunikacji między patriotycznymi środowiskami emigracyjnymi zarówno na kontynencie amerykańskim, jak i na całym świecie. W wyniku tego porozumienia doszło do pierwszej konferencji w Waszyngtonie, a nieco później w Toronto do pierwszego Zjazdu Polonii Wolnego Świata. Z czasem doszło również do powstania Rady Polonii Świata. Od 1992 roku spotkania odbywają się na terenie Polski.

Polska jednoczy nas dzisiaj. Poczucie przynależności narodowej jest silniejsze od największej odległości. Przemiany ekonomiczne i społeczne zachodzące na świecie stawiają przed nami inne wyzwania i nowe zadania. Każda społeczność polonijna ma własną unikalną charakterystykę, własne problemy i oczekiwania. Łączy nas wszystkich potrzeba stałej łączności z krajem i wyrażenie naszej przynależności etnicznej w kraju zamieszkania. Polska jest dziś demokratycznym, nowoczesnym i błyskawicznie rozwijającym się krajem. Jest

Internet stał się najszybszą i najbardziej efektywną formą komunikacji. Media odgrywają dziś podstawową rolę w promocji kraju.

Polonia na całym świecie potrzebuje nowoczesnych mediów o lokalnym zasięgu, które skonsolidują polskojęzyczne środowisko. Nauczyciele przekazują dzieciom i młodzieży polskiego pochodzenia cenny dar dziedzictwa, ucząc języka, historii i kultury kraju przodków. Niezwykle ważne jest też, żeby polskie szkoły na całym świecie były nowoczesne, a kadra nauczycielska dobrze wykształcona i współpracująca z ośrodkami edukacyjnymi i naukowymi w Polsce.

Polonia potrzebuje nowych młodych liderów, a Polska światowych liderów polskiego pochodzenia.

Ważną jest obrona dobrego imienia Polski w świecie i obrona prawd historycznych. Trzeba reagować szybko i zdecydowanie na przejawy wypaczania faktów historycznych, czy naruszanie dobrego imienia Polaków.

Polonia na świecie potrzebuje mądrych programów, wspomagających różne dziedziny działalności społecznej i ekonomicznej. Programów, opracowywanych we współpracy z wiarygodnymi organizacjami, działającymi w poszczególnych krajach. Pomoc skierowana do polonii powinna być przez nią mądrze wykorzystywana, tak by zaowocowała wzmocnieniem pozycji środowiska polskiego w kraju zamieszkania.

KG

KALENDARZ KRESOWY na ROK 2013 – zamów!

Kalendarz kresowy 2013



W pierwszej dekadzie września ukaże się kolejna, szósta już, edycja „Kalendarza kresowego” Kuriera Galicyjskiego – na rok 2013!

Zamówienia prosimy składać pod adresem naszej redakcji:

e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl;

telefon: 0-0380 (342) 713866;

fax: 0-0380 (342) 773904.

Cena: na Ukrainie 15 hrywien + koszty wysyłki; w Polsce 17 PLN razem z wysyłką.

Wersję elektroniczną kalendarza można obejrzeć na portalu:

www.kuriergalicyjski.com

Chcesz pomóc Kurierowi Galicyjskiemu – KUP „KALENDARZ KRESOWY 2013”

Uchwały IV Zjazdu Polonii

Wnioski wypracowane przez zjazdową komisję ds. relacji Kraju z Polakami za granicą i promocji Polski przyjęte jako uchwały IV Zjazdu

IV Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy:

1. Apeluje do posłów i senatorów RP o przyjęcie nowej ustawy repatriacyjnej opartej na projekcie Obywatelskiego Komitetu „Powrót do Ojczyzny”. Uchwalenie ustawy stanowiłoby częściowe naprawienie krzywd doznanych przez Rodaków, a także byłoby hołdem oddanym inicjatorowi tej ustawy, prezesowi Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Maciejowi Płażyńskiemu, który zginął pod Smoleńskiem.

2. Wnioskuje o zrównanie praw obywateli polskich urodzonych i zamieszkałych za granicą z obywatelami innych krajów pochodzenia polskiego w dostępie do możliwości studiowania w Polsce na zasadach stypendysty Rządu RP.

3. Apeluje o konsultowanie programów pomocy dla Polaków w poszczególnych krajach z organizacjami ich reprezentującymi poprzez bezpośredni kontakt.

4. Apeluje do Polonii i Polaków za granicą, aby popierali udział osób polskiego pochodzenia w życiu politycznym ich krajów zamieszkania, poprzez kandydowanie w wyborach parlamentarnych i lokalnych w tych krajach, a także liczne głosowanie w wyborach do tych władz.

5. Z najwyższym niepokojem przyjmuje informację o sposobie realizacji pomocy na rzecz Polonii i Polaków za granicą przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych i zwraca się do Sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą i Senackiej Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą o szczególne monitorowanie działań MSZ w tym za-



Roman Śmigielski – szef zjazdowej komisji ds. relacji Kraju z Polakami za granicą i promocji Polski

kresie. Niezbędne jest wypracowanie nowych mechanizmów, które uchronią potencjał instytucjonalny oraz dorobek edukacyjny i kulturowy tych środowisk.

Wnioski wypracowane przez zjazdową komisję ds. oświaty polskiej poza granicami Kraju i przyjęte jako uchwały IV Zjazdu

1. Popieramy poselską inicjatywę nowej ustawy traktującej wyłącznie o oświacie polonijnej, zrównującej status prawny szkół społecznych i Szkolnych Punktów Konsultacyjnych. Zwracamy się jednocześnie z apelem do nowo powstałego Kongresu Oświaty Polonijnej, jako organu partnerskiego dla Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Edukacji Narodowej o rozszerzenie działalności o dotychczas niezaangażowane środowiska oświatowe.

2. Zaniepokojeni sytuacją oświaty polskiej na Litwie, spowodowanej wejściem w życie nowej ustawy pogarszającej sytuację prawną polskiego szkolnictwa i grożącej likwidacją wielu polskim szkołom, zwracamy się z apelem do władz polskich o dalsze wspieranie polskich organizacji na Litwie w ich działaniach na rzecz przywrócenia należnych im praw i możliwości.

3. Apelujemy o przekazanie znacznie wyższych środków przeznaczonych na edukację polonijną i polską poza granicami kraju na ręce Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, które dysponuje niezbędnym doświadczeniem i zapleczem. Umożliwi to istotne uproszczenie procedur wnioskowania o dofinansowanie działalności oświatowej, które w obecnie proponowanym kształcie stanowi ogromną barierę w skutecznym pozyskiwaniu środków.

4. Apelujemy o rozszerzenie oferty i dostępności szkoleń dla nauczycieli polonijnych oraz kierowanie nauczycieli wykształconych w Polsce do pracy w szkołach na Wschodzie, ze szczególnym uwzględnieniem Kazachstanu i innych krajów byłego Związku Radzieckiego, a także do krajów bałkańskich. Natomiast w przypadku krajów Unii Europejskiej i obu Ameryk należy wykorzystać potencjał nauczycieli polonijnych pracujących w szkolnictwie kraju zamieszkania.

5. Apelujemy o jak najszybsze wprowadzenie ustawy o nauczycielach polonijnych, umożliwienie im awansu zawodowego oraz ewentualnego powrotu do zawodu w Polsce.

6. Apelujemy o zwiększenie środków finansowych na: inwestycje, remonty, dokształcanie nauczycieli, podręczniki, wyjazdy dzieci i młodzieży, popularyzację grup folklorystycznych i inne potrzeby kulturalne i oświatowe w sytuacji uznania oświaty polonijnej za priorytet działań MSZ oraz stałego wzrostu liczby dzieci i młodzieży w wieku szkolnym poza granicami kraju. Równocześnie zwracamy uwagę na potrzebę zmiany dotychczasowych proporcji przekazywania finansów.

Wnioski wypracowane przez zjazdową komisję ds. Duszpasterstwa Polonii i Polaków granicami Kraju i przyjęte jako uchwały IV Zjazdu

Preambuła

IV Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy wyraża słowa najwyższego uznania wszystkim duszpasterzom i siostram zakonnym za ich olbrzymi wkład w zachowanie wiary i polskości wśród naszych Rodaków rozproszonych po całym świecie. Polskie ośrodki duszpasterskie stanowią ostoję polskości, bazę i wsparcie dla działalności większości polonijnych organizacji, której celem jest zachowanie polskiej tożsamości, krzewienie kultury i tradycji polskich oraz dla nauczania języka polskiego.



Przemawia ks. Roman Dzwonkowski

Do Konferencji Episkopatu Polski

1. Polacy rozproszeni w świecie, będący w swojej zdecydowanej większości katolikami, przekraczają swoją liczebnością wielkość kilku diecezji w Polsce razem wziętych. W związku z tym potrzebują oni trwałej i długoterminowej opieki ze strony Kościoła w Polsce. Zjazd apeluje do Konferencji Episkopatu Polski, by Delegat KEP ds. Duszpasterstwa Polaków poza Granicami Kraju był oddelegowany tylko do wypełniania tego zadania (episcopus ad personam), a nie łączył jej z pracą w diecezji.

sterstwa dla Polaków w Europie Zachodniej do pracy tylko w parafiach Kościoła lokalnego krajów osiedlenia doprowadzi do jego zmarginalizowania oraz zlikwiduje bazę dla działalności wielu organizacji polonijnych. Doprowadzi też do wyeliminowania polonijnej aktywności przyparafialnej.

Do Rządu Polskiego

1. Polskie duszpasterstwo służy dobrze pojętej integracji Polaków w środowiskach lokalnych, dbając przy tym o zachowanie własnej tożsamo-



Podczas obrad Sejmu Polonijnego

2. Polacy, którzy pozostali poza wschodnią granicą Polski, jak i rozproszeni na terenie byłych republik ZSRR z nadzieją oczekiwali na powrót i odrodzenie się Kościoła katolickiego, starając się przekazać wiarę i język polski następnym pokoleniom. Zjazd apeluje do Konferencji Episkopatu Polski o podjęcie starań, by w lokalnych parafiach na Wschodzie Msze święte i nauczanie religii były prowadzone też w języku polskim wszędzie tam, gdzie o to proszą wierni. Gwarantują im to nie tylko prawa człowieka, ale przede wszystkim oficjalne dokumenty Kościoła.

3. Ośrodki Polskich Misji Katolickich w Europie Zachodniej, których historia przekracza często okres 100 lat, stanowią wypróbowaną strukturę pracy duszpasterskiej oraz są oparciem dla większości organizacji polonijnych, których działalność służy zachowaniu polskiej tożsamości. Zjazd apeluje do Konferencji Episkopatu Polski, aby zaniechano podważania celowości funkcjonowania struktur Polskiej Misji Katolickiej. Zredukowanie duszpa-

ści naszych rodaków, poprzez prowadzenie nauczania języka polskiego i przedmiotów ojczystych, organizowanie wszelkiego rodzaju uroczystości religijnych, patriotycznych czy kulturalnych. Zjazd apeluje do Rządu Polskiego o szersze uwzględnienie w programach Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą konieczności finansowego wsparcia tych działań w parafiach. Dobrze rozumiana kooperacja władz konsularnych z lokalnym duszpasterstwem służy zachowaniu polskiej tożsamości i budowaniu polskiego lobby.

2. Duszpasterstwo polonijne nie jest w stanie udźwignąć całego ciężaru pomocy humanitarnej nad chorymi, więźniami, poradnictwem prawnym czy socjalnym Polakom, którzy popadli w trudne sytuacje życiowe. Rzesza nowych polskich migrantów szuka w polonijnych ośrodkach duszpasterskich pomocy i wsparcia w różnorodnych sprawach socjalnych, prawnych itp. Zjazd zwraca się z apelem do Rządu Polskiego o rozszerzenie pomocy w rozwiązywaniu tych problemów.



Składanie wieńców przed tablicą poświęconą pamięci Macieja Płażyńskiego

i Polaków z Zagranicy

Wnioski wypracowane przez zjazdową komisję ds. obrony dobrego imienia Polski i Polaków przyjęte jako uchwały IV Zjazdu

Rozwój oświaty polskiej poza granicami kraju, utrzymanie i pielęgnowanie polskiej kultury, znajomości języka polskiego wśród młodzieży polonijnej czy też promocja Polski mogą być skuteczne tylko wtedy, gdy Polska będzie dobrze postrzegana na arenie międzynarodowej, kiedy imię Polski i Polaków, jej historia i osiągnięcia będą przedstawiane prawdziwie i powszechnie szanowane. Dlatego zdaniem Komisji obrona dobrego imienia Polski i Polaków ma wielki wpływ na pierwszorzędne znaczenie dla prawie wszystkich istotnych dla Polonii, Polaków i Polski zagadnień.

1. Zjazd apeluje do władz RP i organizacji polonijnych o propagowanie i obronę pozytywnego wizerunku Polski i Polaków na świecie.

2. Zjazd wyraża opinię, że należy koordynować zagadnienia obrony dobrego imienia Polski i Polaków na poziomie światowym, w ramach tego ustanowienie odpowiednich struktur krajowych organizacji polonijnych.

3. Zjazd zwraca się do władz Rzeczypospolitej Polskiej i polskich placówek dyplomatycznych o lepszą współpracę z organizacjami polonijnymi broniącymi dobrego imienia Polski i Polaków.

4. Zjazd apeluje, aby MSZ zdecydowanie reagowało na wszystkie



Adam Chłopek – szef Zjednoczenia Nauczycieli Polskich na Ukrainie i dyrektor Centrum Metodycznego Nauczania Języka Polskiego w Drohobyczu

wienia rozwoju współpracy pomiędzy organizacjami polonijnymi zrzeszającymi młodzież z różnych krajów poprzez wymiany, szkolenia, wyjazdy i pobyty w krajach współpracujących ze sobą.

2. Do Senatu RP/Ministerstwa Spraw Zagranicznych o umożliwienie młodym przedstawicielom Polonii i Polaków mieszkających za granicą bezpośredniego kontaktu z Polską poprzez organizowanie w Kraju i wspieranie uczestnictwa w:

- a. Kursach językowych i obozach harcerskich
- b. Koloniach dla dzieci i młodzieży
- c. Szkoleniach i wydarzeniach kulturalnych
- d. Igrzyskach sportowych itp. Inicjatywach.



Emilia Chmielowa, przewodnicząca FOPnU (od prawej)

przypadki deprecjonowania w światowych mediach autorytetu głowy państwa polskiego.

5. Zjazd apeluje do władz polskich i organizacji polonijnych o podjęcie wszelkich inicjatyw w celu upamiętniania i pielęgnowania miejsc pamięci narodowych i świadectw dziedzictwa kulturowego na obczyźnie.

6. Zjazd apeluje, aby organy władzy państwowej Rzeczypospolitej Polskiej należycie upamiętniały rocznice zbrodni wołyńskiej, dokonanej na Polakach przez OUN – UPA. Dla zachowania prawdy historycznej należy mówić otwarcie o zbrodni ludobójstwa na Wołyniu.

Wnioski wypracowane przez zjazdową komisję ds. młodego pokolenia i przyjęte jako uchwały IV Zjazdu

IV Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy apeluje

1. Do Senatu RP/Ministerstwa Spraw Zagranicznych o zapewnienie środków finansowych w celu umożli-

3. Do Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” o rozbudowanie na stronie internetowej Stowarzyszenia i regularne aktualizowanie bazy danych organizacji polonijnych na świecie oraz stworzenie platformy komunikacyjnej (np. Facebook) celem umożliwienia kontaktów i przekazywania informacji o istniejących programach i ofertach dla Polonii.

4. Do Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” o stworzenie komórki odpowiedzialnej za udzielanie informacji o możliwościach studiowania w Polsce oraz pomoc w trakcie studiów, zgłaszanie się na studia i aktywizacji zawodowej dla studentów, absolwentów i młodych profesjonalistów mieszkających poza Polską, ze szczególnym uwzględnieniem krajów na Wschodzie.

5. Do Rady Polonii Świata i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” o zorganizowanie zjazdu młodzieży polonijnej równoległe z następnym V Zjazdem Polonii i Polaków z Zagranicy, przy udziale reprezentantów młodzieży w Komitecie organizacyjnym.

Memorandum dotyczące Polaków w Kościele na Wschodzie

Opatrznościowe odrodzenie Kościoła katolickiego w byłym ZSRS ukazało obecność w nim wiernych różnej narodowości.

Na Białorusi, na Ukrainie i w Rosji ogromną część wiernych nadal stanowią Polacy. To im przede wszystkim Kościół katolicki zawdzięcza swoje przetrwanie w czasach prześladowań i odrodzenie po nastaniu wolności religijnej. Po wprowadzeniu do liturgii języków narodowych, wierni narodowości polskiej nie zawsze, pomimo oczekiwań i próśb, mają zapewnioną liturgię w języku polskim.

Dokumenty Kościoła katolickiego stanowczo wskazują na prawa migrantów, grup etnicznych i

mniejszości narodowych do liturgii i duszpasterstwa w ich ojczystym języku.

Zwracamy się – jako uczestnicy IV Zjazdu Polonii i Polaków z 44 krajów świata – z usilną prośbą do Konferencji Episkopatów Białorusi, Ukrainy i Rosji o to, by dzięki duszpasterskiej trosce księży biskupów Ordynariuszy wierni narodowości polskiej mieli zapewnioną – jeśli tego pragną – liturgię i opiekę religijną w języku polskim.

Oświadczenia IV Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy przyjęte jako uchwały IV Zjazdu

1. Zjazd wyraża zdecydowany protest przeciwko naruszaniu praw człowieka i dyskryminowaniu

członków Związku Polaków na Białorusi.

2. Uczestnicy Zjazdu protestują przeciw uchwaleniu przez sejm Republiki Litewskiej ustawy pogarszającej możliwości nauczania języka polskiego oraz popierają działania Macierzy Szkolnej i Związku Polaków na Litwie na rzecz odzyskania należnych im praw i możliwości.

3. Zjazd wyraża ogromne uznanie nauczycielom polonijnym, duchownym oraz organizatorom szkolnictwa za ich społeczne zaangażowanie w zachowanie języka polskiego, tożsamości narodowej i wiary w polskiej diaspory na świecie.

IV Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy

Warszawa-Pułtusk,
24-26 sierpnia 2012 r.



Otwarcie wystawy „...być Polakiem” przed siedzibą „Wspólnoty Polskiej” w Warszawie

Podziękowania

1. W imieniu wszystkich uczestników IV Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy pragniemy serdecznie podziękować Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej Panu Bronisławowi Komorowskiemu za przyjęcie honorowego patronatu nad tym największym polonijnym gremium.

2. Za opiekę nad Zjazdem pragniemy podziękować Marszałkowi Senatu Rzeczypospolitej Polskiej Panu Bogdanowi Borusewiczowi, a

za dofinansowanie Zjazdu dziękujemy Ministerstwu Spraw Zagranicznych.

3. Uczestnicy Zjazdu wyrażają podziękowanie Jego Eminencji arcybiskupowi Józefowi Kowalczykowi za Eucharystię inaugurującą nasze spotkanie oraz duchowe wsparcie i błogosławieństwo.

4. Głębokie podziękowania kierujemy do Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, które przejęło na siebie cały ciężar organizacyjny Zjazdu – imprezy o tak skomplikowanym charakterze i logistyce. Dziękujemy wszystkim działaczom i pracownikom, a w szczególności Panu Prezesowi Longinowi Komołowskiemu, panu Markowi Różyckiemu i pani dyrektor Iwonie Borowskiej-Popławskiej.

5. Za staropolską gościnność i atrakcyjny program, pragniemy podziękować dyrektorowi Domu Polonii w Pułtusku Panu Jerzemu Rosie.

IV Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy

Pułtusk, 26 sierpnia 2012 r.



Podczas obrad w Pułtusku

Lwowska premiera filmu Agnieszki Holland „W ciemności” 5 minut dla twórcy kandydata do „Oskara”

26 sierpnia we Lwowie nareszcie odbyła się oczekiwana ukraińska premiera filmu Agnieszki Holland „W ciemności”. Stało się to dzięki wielkiemu zaangażowaniu Krzysztofa Willmanna z Warszawy, jak również organizatorów VII Festiwalu Filmowego „Kinolew”. Jest to rozreklamowany w Polsce i na Zachodzie film fabularny o losach Żydów, którzy podczas okupacji niemieckiej, ponad 12 miesięcy ukrywali się w lwowskich kanałach. „W ciemności” był jednym z pretendentów do tegorocznego „Oskara”. Z okazji premiery ukraińskiej do Lwowa przyjechali reżyser Agnieszka Holland, dziennikarka Beata Dżon, która przetłumaczyła książkę „Dziewczynka w zielonym sweterku” Krystyny Chiger, jednej z ocalałych dzieci żydowskich i Tadeusz Telicki – jedyny znany świadek wyjścia grupy Żydów z kanałów. Była obecna też Gienia Ruda czyli Gizel Bogner, która jako dziecko została uratowana z getta przez ukraińską rodzinę Petriw ze Lwowa.

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcia

Sala kina „Kopernik” była wypełniona po brzegi, a część chętnych nie dostała się do sali filmowej. Wśród widzów można było zobaczyć Polaków, Ukraińców, Żydów, Rosjan, ludzi innych narodowości. Obecny był Konsul Generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd. Przed projekcją filmu przekazano nagranie specjalnego wystąpienia do widzów Krystyny Chiger, która ze względu na stan zdrowia nie mogła przyjechać na ukraińską premierę filmu „W ciemności”. W podobny sposób przemawiał z ekranu... obecny w pierwszym rzędzie na sali Tadeusz Telicki, który przyjechał z Polski.

Po zakończeniu projekcji filmu oklasków było nie za dużo. Andrij Pawłyszyn, lwowski historyk i tłumacz, który pełnił obowiązki moderatora spotkania od razu zauważył, że wydzielony czas dobiega końca i pozostało zaledwie 5 minut. W imieniu wszystkich widzów zapytał dlaczego ten film o Lwowie nakręcono w Łodzi. Agnieszka Holland stwierdziła, że w innym miejscu było taniej.

„To nie ja wybierałam ten temat, tylko on mnie wybrał – powiedziała reżyser. – Napisał do mnie kanadyjski scenarzysta David Shamoon, że znalazł opis takiej historii w jakiejś gazecie kanadyjskiej. Potem znalazł książkę napisaną przez brytyjskiego dziennikarza Roberta Marshalla w osiemdziesiątych latach, która nazywała się „W kanałach Lwowa”. Kupił prawa do tej książki. To był opis tego co państwo widzieli. Przy okazji ten dziennikarz, który pracował wtedy w BBC, zrobił również film dokumentalny. Przyjechali tu do Lwowa Munde Margulies (jeden z ocalałych w kanałach – Kurier nr 3 (151), 14-27 lutego 2012) i jeszcze ktoś”.

Agnieszce Holland przypadł go gustu scenariusz filmu. Wcześniej



Reżyser Agnieszka Holland

zrobiła już dwa filmy o tej tematyce. Powiedziała, że nie chciała by spędzić trzech lat swego życia w getcie i kanałach, bo tyle czasu robi się dzisiaj film fabularny. Jednak scenarzysta nalegał, znaleźli producentów, którzy też nalegali i wtedy reżyserka postawiła taki warunek: że nie zrobi takiego filmu po angielsku, bo nie znajdzie słynnych aktorów i pieniędzy, tylko to musi być opowieść w językach z tej historii. O Lwowie wiedziała sporo, tyle co każdy inteligentny Polak wie. Przeczytała kilka książek o wojennych czasach i wspomnień o losach ludzi w tym mieście.

„Zależało mi na tym, żeby pojawiła się jakaś prawda tego miejsca, i etniczna, i ludzka, żeby obie zaistniały w tym filmie” – zaznaczyła Agnieszka Holland.

A co na to lwowiacy?



W sali kina „Kopernik”



Gienia Ruda i Tadeusz Telicki

„W tym filmie Lwowem nawet nie śmierz” – usłyszałem z ust starszej pani po wyjściu z kina. „Jest rzeczą niemożliwą, w każdym razie dla nas, tutaj, ażeby pokazywać Lwów bez Lwowa” – komentował inny lwowiak.

cownika lwowskich zakładów oczyszczania miasta, który szedł z dziwnym hakiem w ręce. Zapytał ich, czy chcą zobaczyć cud.

„Poszliśmy za nim do tej bramy” – pan Telicki pokazuje na dom pod nr 2 A i prowadzi nas na podwórze



Z tego wjazdu wyszli Żydzi

Znany we Lwowie działacz na rzecz ochrony zabytków żydowskich Meylakh Sheykhet grzecznie podziękował Agnieszce Holland za prezentowany film, jednak ze zdziwieniem zapytał, dlaczego tyle tam scen erotycznych. Jego zdaniem można było tego wszystkiego nie pokazywać. Tymczasem było widoczne, że u pani Holland zabrakło czasu na rozmowę z lwowiakami.

Jeszcze przed projekcją filmu „W ciemności” dzięki zaproszeniu Krzysztofa Willmanna, który jest też stałym czytelnikiem „Kuriera Galicyjskiego” miałem możliwość poznać 89 letniego Tadeusza Telickiego. Obecnie jest mieszkańcem Wschowy. A wtedy, podczas rzezi wołyńskiej, uciekł ze swej wsi Hurby do Lwowa. Stoimy na placu Bernardyńskim, właśnie tam, gdzie po przejściu frontu, 27 lipca 1944 roku, Tadeusz Telicki razem ze swoim kolegą spotkał pra-

do jednego z wejść do kanalizacji. Wspomina, jak ten człowiek uderzył w dekiel kanalizacyjny, a po chwili ze środka wyszli mężczyźni kobiety i dzieci. Było ich jedenastu. Byli zmarłowani, bladzi, głodni, ale szczęśliwi. Ludzi dowiedzieli, że są to Żydzi, którzy przetrwali ponad 12 miesięcy w kanałach lwowskich.

Bohaterem, który uczynił ten cud był Leopold Socha. Również Stefan Wróblewski oraz Jerzy Kowalów, którym pomagały Wanda Magdalena Socha oraz Anna Wróblewska ukrywali uciekinierów w getta.

Podczas krótkiego pobytu we Lwowie Krzysztof Willmann i jego lwowscy przyjaciele oprowadzili gości z Polski po trasie edukacyjnej „Śladami dziewczynki w zielonym sweterku”.

„To było dla mnie niesamowite spotkanie ze Lwowem” – powiedział na pożegnanie Tadeusz Telicki.

W hołdzie bohaterskiej młodzieży

...Tutaj chłopcy jak podcięte róże,
tutaj śmierci wieczna tajemnica.
Tutaj wiatry po polsku się modlą
pieśnią chwały spopielałych kości...
I choć nuta ma barwę żalobną,
jednak może cieszyć się wolnością...

„Jak podcięte róże...”
Teresa Paryna

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst i zdjęcia

Słowami tego wiersza rozpoczął uroczystą Mszę św. u stóp kopca w Zadwórze proboszcz z Buska ks. Robert Głodowski w czasie tego-rocznych obchodów 92. rocznicy bitwy, którą stoczyli żołnierze Wojska Polskiego z wojskami Budionnego.

Jak co roku uroczystości miały niezwykle bogatą oprawę. Przybyło wielu gości z Polski: strzelcy w rzeszowskiego, harcerze, grupa osób represjonowanych ze Świdnika, chór dziecięcy z grupy rekonstrukcji historycznych z Ryk, grupy gości ze Świdnicy, Leżajska, Przemyśla i z wielu innych miejscowości. Wśród oficjalnych gości przybyli wicemarszałek Sejmu RP Marek Kuchciński, senator Łukasz Abgarowicz, sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzej Kunert, kierownik wydziału prasowego administracji wojewódzkiej Iwan Sagan, przewodniczący komisji ds. współpracy międzynarodowej administracji wojewódzkiej Pawło Chobzej i deputowani Rady Wojewódzkiej i lokalnych samorządów Buska i Zadwórze, przedstawiciele polskich organizacji i licznie zgromadzeni Polacy, mieszkający we Lwowie. Obecni byli przedstawiciele konsulatu generalnego RP we Lwowie: konsul generalny Jarosław



Wieniec w imieniu Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa RP składa Andrzej Kunert

– kontynuował ks. proboszcz. – Młodzież, która na swoich sztandarach też ma wyhaftowane te trzy najważniejsze słowa. Ta młodzież, która tu poległa miała te trzy słowa wygrawowane na swoich sercach. Ważnym jest to, żeby to hasło, szczególnie wy, młodzi, mieli również wyryte w swoim sercu”.

Wiele już pisało się o tych wydarzeniach w dalekim 1920 roku. Były to i opracowania historyczne, a również popularno-naukowe. Znany jest przebieg zaciętej walki, w której poległo 318 młodych ochotników. Wyruszyli na wroga bo tego wymagała sytuacja, nie zastanawiali się nad swoimi umiejętnościami wojskowy-

Ojczyznę. Któryś z oficjalnych gości przytoczył w swoim wystąpieniu taki fakt, że gdy miały miejsce walki pod Warszawą i Zadwórzem w Moskwie obradowało biuro polityczne, na którym Lenin powiedział, że przez trupa Polski komunizm zapanuje w Europie. Jednak były to przedwczesne prognozy. Polska nie po to powstała po 123 latach niebytu, aby znów stać się „trupem” i po raz kolejny w historii obroniła Europę przed zarzą z Wschodu. Najboleśniej ta porażka dotknęła oficera politycznego wojski frontu południowego – Józefa Stalina. To dlatego w 1939-40 latach tak okrutnie rozprawił się z polskimi oficerami i inteligencją właśnie z tych



Obelisk ku czci bohaterów

miejsca pamięci, jako miejsca corocznych pielgrzymek na kolejne uroczystości. Niewątpliwie przyjemnym akcentem w czasie tych uroczystości był moment dekoracji prezesa Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi Jana Franczuka medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej za jego wkład w odkrywanie, utrzymanie i porządkowanie mogił żołnierzy polskich poległych na kresach w obronie ojczyźnej ziemi.

Na zakończenie uroczystości delegacje złożyły wieńce i wiązanki kwiatów u stóp obelisku, przy którym wartę honorową zaciągnęli harcerze i strzelcy w mundurach z okresu wojny polsko-bolszewickiej.

Zakończył obchody koncert piosenek i melodii patriotycznych w wykonaniu chóru młodzieżowego z Ryk i orkiestry dętej z Grodziska. A potem wszyscy raczyli się gorącym bigosem, serwowanym przez strzelców.



Rząd symbolicznych mogił

Drozd i konsulowie Jacek Żur i Marcin Zieniewicz.

W homilii ks. Robert porównał bohaterów spod Zadwórze do biblijnego Dawida, który odważnie stanął czoła Goliatowi. On jeden na ochotnika i stanął do walki bo jak sam powiedział: „...idę na ciebie w imię Pana zastępów i dlatego ciebie pokonam.” Ten niewielki oddział podjął nierówną walkę, w której praktycznie nie miał szans w starciu z Goliatem armii Budionnego. Ale ta młodzież stanęła do tej walki z wiarą i hasłem w sercu: „Bóg. Honor. Ojczyzna”. Walczyli tutaj o wolność nie tylko swoją, ale swoich bliskich, swego miasta, swojej Ojczyzny. „Dobrze, że każdego roku przybywa tutaj wiele młodzieży,

mi. Ojczyzna była w niebezpieczeństwie i to dla nich było najważniejsze. Ponad 100 z nich znanych jest z imienia i nazwiska. Siedmiu rozpoznanych sprowadzono na Cmentarz Orłąt. Reszta spoczęła we wspólnej mogile na polu walki. Szczęściem jest też to, że w czasach sowieckich nie zdążono zdemontować pomnika i zniwelować kurhanu. Zapewne dla „sowietów” był symbolem chwały oręża sowieckiego. Wątpliwej chwały, gdy czyta się relacje z przebiegu walki. Przypomina to raczej walki z hordami dzikich plemion z dawnych wieków. Ale tak jak wtedy wojowie stawiali odważnie czoła najeźdźcom, tak i teraz garstka odważyła się podjąć walkę i oddać życie za niepodległą

terenów, których nie udało mu się zająć w roku 1920.

Do chwały bohaterów i chwały oręża polskiego nawiązali w swych wystąpieniach wicemarszałek Marek Kuchciński, konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd. Kierownik wydziału prasowego Administracji wojewódzkiej Iwan Sagan, jak i przewodniczący komisji ds. współpracy międzynarodowej Administracji wojewódzkiej Pawło Chobzej nawiązywali do konieczności trwania pamięci historycznej i na tej podstawie wspólnym tworzeniu dnia dzisiejszego i przyszłości naszych narodów.

Sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzej Kunert przypomniał historię powstania tego

V Międzynarodowy festiwal muzyki kameralnej

Міжнародний Фестиваль камерної музики
SZYMANOWSKI QUARTET
ТА ДРУЗІ

6 ЧЕТВЕР '19.00 ВЕРЕСНЯ
«Шимановські Квартет»
Джонатан ПЛОУРАЙТ – фортепіано
Валерій СОКОЛОВ – скрипка
Володимир СЕНІВКО – альт
Тарас В. Шеніков-Даринський
Ю. Ігоренко, В. С. Іван, С. Савченко

7 П'ЯТНИЦЯ '19.00 ВЕРЕСНЯ
«Карт-Бланш Роби Лакатоша»
Калман ЦЕКІ – фортепіано
Роби ЛАКАТОШ – скрипка
Ласло БОНИ – друга скрипка
Енйо ЛІСТЕШ – цимбали
Ласло ЦОРОШ ЛІСТЕШ – контрабас
Ласло БАЛОН – гітара

«Європейський простір камерної музики»
Лілі МАЙСКИ, Жанна МІКІТКА,
Джонатан ПЛОУРАЙТ – фортепіано
Тарас КОТУВ, Аліса МАТУШ – скрипка
Марілін СЕНІВСЬКА – віолончель
Бруно МОНСЕНЖОН,
Володимир МІКІТКА – альт

7 П'ЯТНИЦЯ '14.00 ВЕРЕСНЯ
«Маєстро Бруно Монсенжон»
Бруно МОНСЕНЖОН – диригент

8 СУБОТА '18.00 ВЕРЕСНЯ

ЗАПІДТРИМКИ
Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.
MTC
MAGNITUJ
złk, 24, MICT, Luty Today, TIKETTA, BROWOC, galinfo

www.philharmonia.lviv.ua



JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcia

Można śmiało powiedzieć, że nowym wezwaniem dla nich będzie zespołowe odnowienie i przywrócenie do dawnej świetności kościoła oo. jezuitów p.w. św. Piotra i Pawła. Lwowska świątynia powstała w latach 1610-1630 i jest zabytkiem nie tylko o znaczeniu lokalnym, ale i europejskim. Od 1946 roku – od chwili zamknięcia świątyni przez władze sowieckie – została ona przekształcona na magazyn książek biblioteki Akademii Nauk, który istniał tu do końca 2011 roku, do chwili przekazania świątyni na greckokatolicką cerkiew garnizonową.

Dopiero to ujawniło ogrom prac konserwatorskich, które trzeba wykonać, i to jak można najszybciej, aby zachować stan dzisiejszy wnętrza. Od chwili przejęcia bardzo odpowiedzialna jest postawa opiekunów świątyni – kapelanów wojskowych UGKC z o. Stepanem Susem na czele. Zarząd parafii prowadzi niezbędne naprawy oraz remonty, na miarę swoich możliwości finansowych. Rada miejska Lwowa również nie pozostawia bez uwagi ten zabytek i okazuje wsparcie prac remontowych i konserwatorskich. W latach 2010-2011 zrekonstruowano więźbę dachową i pokryto świątynię nową dachówką, a sygnaturkę obito blachą miedzianą. Na ten cel z budżetu miasta wydzielono 1,1 mln hrywien. Koszt remontu i rekonstrukcji placu przed kościołem wyniósł 240 tys. hrywien, wydzielonych również z budżetu miasta.

W 2012 roku staraniem parafii przeprowadzono remont wszystkich drewnianych ram okiennych i niektóre inne prace konserwatorskie. Między innymi rozpoczęto konserwację zabytkowego XVIII-wiecznego tryptyku szafkowego, w centralnej części którego znajduje się wypukła płaskorzeźba i polichromowany i pozłacany obraz Matki Boskiej, a na ruchomych skrzydłach – przedstawione są postacie proroków za Starego Testamentu.

Potrzeby finansowe na natychmiastowe ratowanie dzieł sztuki, które znajdują się w tej świątyni, wielokrotnie przewyższają skromne możliwości parafii i budżetu miejskiego. Stan rzeczy dobrze jest znany zarówno we lwowskim Zarządzie Ochrony Środowiska Historycznego, jak i w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP. Stało się to powodem do organizacji we Lwowie spotkania wszystkich zainteresowanych stron. MKiDN reprezentował Michał Michalski, przybyli też eksperci i konserwatorzy z ASP i AGH w Krakowie: dr Paweł Boliński, dr Anna Forczek, prof. Edward Kosakowski, dr Adam Biedroń, prof. Władysław Zalewski. Departament Edukacji, Kultury i Dziedzictwa Narodowego Małopolskiego

Ustalenia międzynarodowego spotkania konserwatorów

Każdego roku rozszerza się zakres współpracy polskich i ukraińskich konserwatorów dzieł sztuki, architektury i zabytków historycznych na terenie Lwowa. Konserwatorzy stawiają przed sobą bardzo ambitne zadania, zaś praktyka ostatnich lat wskazuje, że wykonanie tych zadań jest na bardzo wysokim poziomie. Obie strony poczuwają się do odpowiedzialności za ratowanie wspólnego dziedzictwa kulturowego i starają się o pozyskanie potrzebnych środków finansowych.



Konsul Marian Orlikowski (w pierwszym rzędzie, od prawej) i Lilia Onyszczenko

Urzędu Marszałkowskiego reprezentował Jacek Łach. Ze strony ukraińskiej w spotkaniu udział wzięły osoby odpowiedzialne za ochronę dziedzictwa kulturowego Andrij Lewyk i Lilia Onyszczenko, Andrij Saliuk, prezes fundacji Ochrony Historyczno-Architektonicznej Spuścizny Lwowa, prof. Jurij Ostrowski i prof. Roman Wasyłyk z lwowskiej ASP. Organizacyjnie spotkanie wspomagali konsulowie konsulatu generalnego RP we Lwowie Marcin Zieniewicz i Marian Orlikowski. Na spotkaniu obecni byli również gospodarze świątyni – oo. Stepan Sus i Taras Łozowski. Strona polska zaangażowała w ratowanie tego zabytku też naukowców i konserwatorów z Rumunii z uniwersytetu w mieście Cluj-Napoca.

Posiedzenia komisji odbywały się w samej świątyni jezuitów. Spotkanie to było nie podobne do wcześniejszych tego rodzaju posiedzeń komisji konserwatorskiej, które w ostatnich latach często odbywają się we Lwowie. Każdy z obecnych odczuł własne zaangażowanie w tak odpowiedzialną sprawę i również ogrom zadań na nim spoczywający. Na tym spotkaniu nie chodziło o cenę konserwacji konkretnego dzieła czy zabytku, a o opracowanie koncepcji kompleksowego ratowania tego europejskiego zabytku jako całości. Należało tu sformułować zadania na kilka, a może na kilkadziesiąt lat naprzód, określić kolejność wykonania poszczególnych prac, metody i sposoby ich wykonania. Każdy z obecnych wypowiedział swoje widzenie rozwiązania problemów, czuło się olbrzymie zaangażowanie w tą sprawę ze strony wszystkich. Można powiedzieć, że zebrali się razem nie z urzędu, a z potrzeby serca.



Jurij Ostrowski (od lewej), Michał Michalski i Paweł Boliński

Tak właśnie przedstawił sprawę, przemawiając do zebranych prof. Edward Kosakowski, który zapewnił zebranych o ogromnym zainteresowaniu i zaangażowaniu strony polskiej w ratowaniu zabytku. Lilia Onyszczenko informowała wszystkich o 200 tys. hrywien, wydzielonych przez Radę miasta na rok 2012 na najważniejsze prace remontowe w kościele. Zwróciła również uwagę, że w pierwszej kolejności ratować należy malowidła ściennie na stropie południowej empory, bo są one w najgorszym stanie, a nawet częściowo osypuje się tynk i proces niszczenia fresków postępuje każdego dnia. Interwencji trzeba już dziś.

Prof. Jurij Ostrowski zauważył, że problemów z ratowaniem zabytku jest bardzo dużo, zaś jedną z nich jest koncepcja przystosowania dawnego kościoła rzymskokatolickiego do potrzeb liturgii obrządku greckokatolickiego. Trzeba określić strategię możliwych zmian w wypo-

sażenie świątyni, np. wypowiedzieć się w sprawie budowy ikonostasu. Trzeba wyrazić swoje zdanie czy ikonostas byłby na miejscu w tym kościele. Do prac konserwatorskich należy aktywnie włączyć studentów obu ASP w Krakowie i we Lwowie. Andrij Lewyk zaproponował wyznaczyć konkretny plan prac wstępnych i badań, a dopiero później myśleć o dalszych zabiegach konserwatorskich. Prace na tak ważnym obiekcie o znaczeniu narodowym powinny być uzgodnione z Ministerstwem Kultury Ukrainy. Trzeba też postarać się o fundusze z budżetu państwa ukraińskiego i trzeba starać się żeby ukraińskie ministerstwo bardziej interesowało się przebiegiem prac konserwatorskich.

Andrij Saluk wyraził zdanie, że przede wszystkim trzeba opracować konkretny program działań konserwatorskich, obejmujący wszystkie istniejące problemy. Bez takiego programu trudno jest mówić o jakichś konkretnych pracach. Gmach

kościół również wymaga bardzo rzetelnych badań, pod względem warunków klimatycznych wnętrza, stanu zniszczenia tych czy innych dzieł sztuki. Ogólny program badań i prac można określić bez specjalnego finansowania. Potrzeba tylko zainteresowanie wszystkich zebranych.

Konsul Marian Orlikowski zapewnił w imieniu KG RP we Lwowie, że konsulat będzie wspierał wszelkie sprawy organizacyjne: „Dobrze rozumiemy, że mamy do czynienia z obiektem o wartości nie tylko narodowej, ale światowej. Można i trzeba dodać tej świątyni nową wartość. Możemy nie tylko ratować, ale i tworzyć nowe wspólne dziedzictwo,” – zaznaczył konsul Orlikowski.

Michał Michalski podkreślił, że po tych rozmowach i wymianie zdań jesteśmy o kilka kroków do przodu.

Tym bardziej, że specjaliści AGH i ASP z Krakowa pracują w kościele nad inwentaryzacją fotogrametryczną i konserwatorską.

Po rozmowach przyjęto protokół uzgodnień współpracy przy renowacji kościoła. Między innymi eksperci zalecili w 2013 opracowanie kompleksowego programu badawczego oraz prac konserwatorskich fresków, który stanie się kanwą do dalszych działań ratunkowych przy malowidłach we wnętrzu.

Zwrócono uwagę na potrzeby podjęcia prac interwencyjnych ratowania fresków empory południowej nawy. Zdecydowano w 2013 roku przeprowadzić trójstronne, czyli polsko-ukraińsko-rumuńskie, warsztaty w formie międzynarodowych praktyk studenckich pod nadzorem dyplomowanych konserwatorów. Zaproponowano w najkrótszym terminie rozpocząć monitoring warunków klimatycznych wnętrza kościoła.

(cdn.)

Uroczystości odpustowe w Złoczowie

W pierwszych wiekach, ze względu na brak wolności religijnej chrześcijanie nie budowali świątyń, lecz spotykali się w domach. Od IV w. zaczęły pojawiać się kościoły, często w miejscach męczeńskiej śmierci chrześcijan lub nad ich grobami, a więc tam, gdzie istniał kult świętych. Jeśli to nie było możliwe, troszczono się, by w kościele znajdowały się przynajmniej relikwie. W ten sposób kościoły zyskiwały swoich patronów. Dzień, w którym w liturgii wspomniano owego patrona, stawał się świętem kościoła i parafii z nim związanej. Wraz z rozwojem nauki o odpustach dołączono możliwość ich uzyskiwania w dzień święta patronalnego danego kościoła, a sama uroczystość zyskała miano odpustu parafialnego.

ks. MICHAŁ HOŁDOWICZ

Obecnie odpusty parafialne kojarzą się z zewnętrzną otoczką, na którą składają się wydarzenia religijne (suma odpustowa, strojenie kościoła, procesja), ale także cała otoczką w postaci festynu, kramów z zabawkami i słodyczami itp.). Jest to w pewnym sensie nawiązanie do pochodzenia owego święta, tym niemniej często może zatracać ono charakter duchowy. Zapewne dlatego w kazaniach tego dnia przypomina się wiernym o samym patronie oraz o możliwości zyskania odpustu. Ażeby ułatwić świętowanie, wolno obchód liturgiczny ku czci patrona przenieść na najbliższy dzień wolny, np. na niedzielę po właściwym wspomnieniu.

Odpust jest to darowanie przed Bogiem kary doczesnej za grzechy, zgładzone już co do winy. Dostępuje go chrześcijanin odpowiednio usposobiony i pod pewnymi, określonymi warunkami, za pośrednictwem Kościoła, który jako szafarz owoców odkupienia rozdaje i prawomocnie przydziela zadośćuczynienie ze skarbcza zasług Chrystusa i świętych. Odpust może być ofiarowany też za kogoś z bliskich zmarłych.

Przygotowanie do odpustu w tym roku w Złoczowie było poprzedzone tygodniowymi rekolekcjami oazowymi prowadzonymi przez misyjny zespół „Wschód” pod patronatem zgromadzenia warszawskiej prowincji oo. redemptorystów. Wprawdzie rekolekcje były prowadzone dla



Msza św. odpustowa

dzieci i młodzieży szkolnej, to jednak bardzo chętnie uczestniczyły w nich osoby dorosłe i w podeszłym wieku.

Wreszcie po tych przygotowaniach duchowych i zewnętrznych parafii, w środę 15 sierpnia br. nastąpił oczekiwany dzień odpustu parafialnego. Wszystko odbywało się zgodnie z ustalonym planem. O godz. 8.00 już przybyli do świątyni pierwsi parafianie. Potem różaniec, prymaria, nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, adoracja Najświętszego Sakramentu i uroczysta suma, której przewodniczył ks. Prałat Józef Legowicz, obecny proboszcz par. św. Wawrzyńca w Żółkwi. On też wygłosił okolicznościowe kazanie, w którym przypomniał o radosnym przesłaniu uroczystości.

Uświadomił wszystkim uczestnikom święta o naszym powołaniu do życia w chwale nieba, w której już z duszą i ciałem uczestniczy Matka Boża. Przypomniał o posłudze i świadectwie życia ks. bpa Jana Cieńskiego, którego znał osobiście.

Odpustową Mszę św. koncelebrowało 13 kapłanów z kościoła i cerkwi greckokatolickiej (przeor ojców bazylianów w Złoczowie, proboszcz greckokatolickiej parafii wsi Woroniaki) z Ukrainy, Polski i Słowacji. Był obecny kapłan przedstawiciel diekana złoczowskiego kościoła prawosławnego. Kilku kapłanów pełniło posługę konfesyjną. Niestety zabrakło w tym roku kapłanów z greckokatolickiej parafii p.w. M. Czerneckiego, kapłana i męczennika.

Całe bardzo liczne zgromadzenie eucharystyczne, pomimo deszczu, który z przerwami trwał już czwarty dzień, powitał na początku odpustowej sumy ks. proboszcz parafii. Serdecznie pozdrowił wszystkich przybyłych gości, pielgrzymów z okolicznych wiosek i z Polski, przedstawicieli władzy miejskiej i rejonowej z kapłanami na czele.

Schola parafialna swym śpiewem nadała bardzo podniosłego oraz uroczystego charakteru uroczystościom.

Po uroczystej procesji i poświęceniu ziół, kwiatów i wianków nastąpiło podziękowanie dla wszystkich uczestników uroczystości: pielgrzymów, gości, kapłanów, w tym złożenie życzeń dla szanownych jubilatów:

ks. prałata Józefa Legowicza, który obchodzi 60 swoje urodziny (brylantowy jubileusz), ks. Edwarda Maciekowicz (zgromadzenie salezjanów), który obchodzi 25-lecie Kapłaństwa (srebrny jubileusz) oraz o. Mychajła Smolińskiego, administratora parafii greckokatolickiej na Woroniakach, który obchodzi swoje 50. urodziny (złoty jubileusz).

Zanim uczestnicy liturgii odpustowej rozeszli się do swoich domów, aby przedłużyć świętowanie w gronie swoich bliskich, przyjaciół i znajomych, po zakończonej uroczystej odpustowej liturgii wszyscy pielgrzymi, zaproszeni goście i kapłani byli świadkami pięknego godzinowego koncertu z pieśni i tańców w auli Domu Parafialnego, wykonanego przez młodzież parafii pod kierunkiem s. Paschalisy (sercanki) i pani Weroniki Różyckiej, nauczycielki podstawowej szkoły muzycznej. Na koncercie brzmiały piosenki zarówno religijne, jak i świeckie. Przedstawione były również piękne zespołowe tańce współczesne.

Na zakończenie był przygotowany smaczny poczęstunek dla gości, pielgrzymów i uczestników odpustu.

Dziękujemy z serca wszystkim parafianom za zaangażowanie w przygotowanie uroczystości odpustowych, za złożone dary serca, ofiarowane na stół gości warzywa, owoce i wszelkie inne produkty.

Wszystkim serdecznie dziękujemy, życząc, aby Maryja Wniebowzięta dla wszystkich wypraszała u Boga obfitość Jego łask.

Ukraińcy zaleją Polskę?

PIOTR KOŚCIŃSKI
Rzeczpospolita 22-08-2012

W Kijowie narasta obawa przed masową emigracją Ukraińców za Bug, bo łatwiej o polski paszport. MSZ Ukrainy będzie monitorować sprawę otrzymywania polskiego obywatelstwa przez obywateli Ukrainy – oznajmił wczoraj rzecznik resortu Ołeksandr Dikuszarov. Jest to związane ze zmianą polskiego prawa – od 15 sierpnia nasz kraj dopuszcza podwójne obywatelstwo, zostały też uproszczone zasady jego otrzymywania.

Od kilku dni ukraińskie media alarmują: Ukraińcy legalnie pracujący w Polsce mogą wkrótce otrzymać także polskie paszporty. Wyliczono, że w naszym kraju jest ich obecnie około 30 tysięcy, a więc niewykluczone, że właśnie tyłu przybędzie posiadaczy polskich paszportów. Z ukraińskiego punktu widzenia pozornie jest to nieistotne – Kijów nie uznaje podwójnego obywatelstwa. Ale istnieje obawa gwałtownego wzrostu emigracji do Polski. – Od

kilku dni mamy mnóstwo telefonów od Ukraińców, chcących otrzymać polskie obywatelstwo – mówi „Rz” Walenty Wakoluk, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej im. Kościuszki w Łucku. – Jak mówią, obawiają się, że Ukraina oddala się od Europy, że komplikuje się sytuacja polityczna w kraju. Dlatego woleliby wyjechać w bardziej bezpieczne miejsce – dodaje. Jak podkreśla, gwałtownie wzrosła liczba dzieci uczęszczających do polskiej szkoły niedzielnej. – Tylko około pięciu procent to Polacy, reszta to Ukraińcy – wskazuje. W Łucku, stolicy obwodu wołyńskiego, liczba naszych rodaków jest zresztą stosunkowo niewielka.

Trudno czy łatwo

Kijów bardzo poważnie obawia się, że liczba Ukraińców emigrujących do Polski może szybko wzrosnąć, choć oficjalnie MSZ uspokaja, iż tak nie będzie. – Nie tak łatwo dostać polską wizę, a co dopiero paszport – przekonywał „Komsomolską Prawdę w Ukrainie” dyrektor

departamentu polityki informacyjnej resortu Ołeh Wołoszyn. Uważa, że o polski paszport wystąpią dziesiątki, co najwyżej setki ludzi. Ale eksperci są innego zdania.

– Polska jest najbardziej otwarta dla chcących uzyskać legalną pracę Ukraińców – dowodził w rozmowie z tygodnikiem „Korrespondent” szef agencji rekrutacyjnej ViZA Staff International Witalij Hulec. Żeby zdobyć pracę, trzeba co prawda zapłacić – ukraińskie agencje biorą za to do 4 tys. hrywien (1,6 tys. złotych) – ale to się na dłuższą metę bardzo opłaca. W 2011 r. polskie konsulaty wydały obywatelom ukraińskim ponad 90 tys. wiz ze zgodą na pracę na okres do sześciu miesięcy. W przekonaniu wielu ekspertów Polska ma kłopoty z brakiem rąk do pracy w niektórych zawodach i będzie ściągala ludzi właśnie zza Buga.

Tymczasem obok legalnie pracujących jest też w Polsce bardzo wielu przybyszów zza Buga, zatrudnionych na czarno. A co, jeśli Warszawa uprości zasady nabywania

obywatelstwa także i dla nich? Ukraińskie media szacują liczbę nielegalnie pracujących w naszym kraju Ukraińców na 800 tys.

– Tak czy inaczej, dla nas oznacza to bardzo wiele problemów. Już Karta Polaka dawała szczególny status osobom mającym przecież ukraińskie paszporty. Teraz sytuacja skomplikuje się jeszcze bardziej – podkreśla w rozmowie z „Rz” Ołeh Starowojt, deputowany do lwowskiej rady obwodowej i lider opozycyjnej Naszej Ukrainy.

Z kim związani

– Będziemy mieli poważny problem z samoidentyfikacją rosnącej grupy naszych obywateli. Z jakim krajem będą się czuli bardziej związani? Z Ukrainą czy z Polską? – zastanawia się. Tym bardziej że Ukraina jest państwem młodym i nie wszyscy jego mieszkańcy są z nim związani w sposób szczególnie uczuciowy.

Jednak ani ukraińscy politycy, ani eksperci nie są w stanie oszacować, czy istnieje realne zagrożenie jakąś wielką falą emigracji do naszego kraju. Wiadomo na razie, że wzrasta liczba wyjazdów do Polski. W pierwszej połowie 2012 r. Ukraiń-

cy przekroczyli wspólną granicę 5,7 miliona razy, czyli blisko 20 proc. więcej niż w roku poprzednim. Trudno powiedzieć, na ile ten trend jest stały i czy spowoduje wzrost ukraińskiej społeczności w naszym kraju.

– Nie chodzi wyłącznie o Polskę. Podobny, choć mniejszy problem mamy z Rumunią i Węgrami i dotyczy on przede wszystkim mniejszości rumuńskiej na Bukowinie oraz węgierskiej na Zakarpaciu, także mających podwójne paszporty. I o tym dyskutujemy już od dawna – opowiada „Rz” komentator „Korrespondenta” Iryna Solomko.

Kłopotliwy Krym

Tyle że w obu tych krajach przebywa stosunkowo niewielu Ukraińców. Ambasador Węgier w Kijowie przekonywał w ubiegłym roku dziennikarza tygodnika „Dzierska Tyżnia”, że bardzo niewielu Ukraińców stara się o węgierskie paszporty, a polityka przyznawania obywatelstwa etnicznym Węgom z tego kraju jest zadośćuczynieniem za lata, w których byli go pozbawieni. Problemem politycznym dla Ukrainy mogą być natomiast ludzie otrzymujący obywatelstwo rosyjskie, zwłaszcza na Krymie.

Polski ksiądz odradza wołyńską wieś

Odległość od poleskiej wioski Zamłynie do granicy to rzut beretem. Kilka kilometrów i już Polska, Unia Europejska. Trudno w to uwierzyć, ale sama osada sprawia wrażenie zabitej deskami „dziury”. Takie odczucie można mieć tylko w pierwszym momencie pobytu. Po krótkim czasie imponujące piękno przyrody, czyste powietrze i krystaliczna rzeczka tak oczarowują, że powrót do gwarne go miasta zupełnie nie wabi. Bogate w zwierzynę lasy, urodzajna ziemia, od dawna przyciągały ludzi. Z pewnością, pierwszym, kto ocenił walory tej okolicy był młynarz, który na brzegu rzeki Neretwy postawił młyn. Miejscowa ludność od niego nazwała tą okolicę Zamłyniem.

AGNIESZKA RATNA tekst
AGNIESZKA RATNA,
ROMAN RUDNICZ
zdjęcia

W 1883 roku w miejscowości było już 30 chat, a po 80. latach we wsi mieszkało 723 osoby, działała przychodnia, biblioteka, szkoła początkowa i szpital dla gruźlików. Złoty wiek Zamłynia zakończył się w 2000 roku po zamknięciu szpitala, w którym pracowało wielu mieszkańców wsi. Wieś zaczęła podupadać i ludzie wyjeżdżali za pracę. Zmniejszyła się ilość dzieci – więc zamknięto szkołę. W tym czasie liczba ludności lekko przewyższała 200 osób.

We wsi na pograniczu powstanie Międzynarodowe Centrum Ekumenicznej Integracji

W 2002 roku szpital przekazano diecezji łuckiej Kościoła rzymskokatolickiego. Gdy w 2002 roku do Zamłynia przybył z Polski ksiądz Jan Buras budynek sprawiał straszne wrażenie: brak okien, drzwi, a chaszcze dochodziły pod same



Ks. Jan Buras

no zaciszną altankę z kominkiem, plac gier sportowych. W parku ks. Jan posadził egzotyczne drzewa i krzewy, przywiezione z Polski. Powoli, krok po kroku, ks. Buras wprowadza w życie swoją fantastyczną wizję – w małej wiosce otworzyć Międzynarodowe Centrum Ekumenicznej Integracji.

„Przede wszystkim chcę wykończyć budynek, gdzie przyjeżdżać mogłaby młodzież różnych konfesji

trum Integracyjnym „Zamłynie” (taką nazwę ma Centrum) odbył się II Międzynarodowy Plener Ikonopisania. Ta impreza opiera się o doświadczenia podobnych plenerów, które odbywały się w Polsce we wsi Nowica. Kierownik Katedry Sztuki Sakralnej Lwowskiej ASP Roman Wasyluk, który był kierownikiem artystycznym pleneru, powiedział, że idea organizacji takiej imprezy na Ukrainie powstała w związku z ogromnym zainteresowa-

niem, wywołanym wystawą poplenerową w polskiej wsi Nowica.

„Gdy decydowano o organizacji pleneru na Wołyniu, trzeba było znaleźć odpowiednie miejsce, które odpowiadało by naszym wymaganiom, – mówi Roman Wasyluk. – Takim miejscem stało się Zamłynie. Dzięki ks. Burasowi, który sprzyjał naszej pracy i dołożył znacznego wysiłku, żeby plener udał się jak najlepiej, nie mieliśmy tam żadnych problemów. Uczestnicy pleneru należeli do różnych konfesji, różnych narodowości, ale wszystkich jednoczyło Słowo Boże, Pismo Święte i chęć tworzenia w tym Słowie”.

„Koncepcja pleneru wynikała z tego, aby artyści z Polski i Ukrainy mogli tworzyć wspólnie, spotykać się, wymieniać doświadczenia, – mówi Katarzyna Jakubowska, malarka z Polski. – Jest to nie tylko czas modli-

czasie pleneru powstały 22. ikony. Organizatorzy, podobnie jak i w poprzednich latach, mają nadzieję, że powstałe tu ikony będą eksponowane na licznych wystawach w Polsce i na Ukrainie: Lwowie, Łucku, Ostrogu, Dubnie, może i w Lubomlu. Ale za najważniejsze ks. Jan uważa demonstrację dzieł przed mieszkańcami Zamłynia. Mieszkańcy z niepokojem w duszy i wzruszeniem przychodzą do ikony. Ikona – to przecież obecność Boga.

Bożą sprawę Bóg błogosławi

Mieszkańcy wioski uważają, że z przyjazdem do Zamłynia ks. Jana Burasa, którego nazywają tu „nasz Polak”, zaczęło się odrodzenie wsi. Dzięki działalności Centrum kilku mieszkańców otrzymało pracę. Ks. Jan zawsze wspiera inicjatywy miesz-



Artyści na plenerze

twy przed ikonami, ale i czas spotkań, wymiany doświadczeń, nawiązywania kontaktów, przyjaźni pomiędzy Polakami i Ukraińcami, czas przekładania mostów pomiędzy dwoma narodami”.

W tegorocznym plenerze udział wzięło 13. artystów z obu państw. W

kańców na przebieg świąt religijnych i narodowych.

Specjalnie w dni pleneru mieszkańcy zorganizowali święto wioski. W zimie, na Boże Narodzenie, w jednej z sal Centrum organizowany jest festyn dla dzieci wokół choinki, gdzie mogą pobawić się w strojach noworocznych. Właśnie najbardziej brakowało tu imprez dla dzieci. Na Letnią Szkołę Języka Polskiego, na dwa tygodnie, zjechali tu uczniowie z Wołynia i Równiejszczyzny.

Prawie co tydzień przyjeżdżają tu na odpoczynek mieszkańcy Łucka. W ambitnych planach księdza jest kilkudniowy plener malarski dla utalentowanych dzieci z Polski i Ukrainy, seminaria dla naukowców w nieformalnych okolicznościach. Jan Buras uważa, że nie boi się trudności, bo jego dzieło jest Bożą sprawą i Bóg mu błogosławi.



Tak wyglądało Centrum Integracji przed rokiem

ściany. Jednak ks. Jan nie z tych, których zniechęcają trudności. Na liście jego „dobrych spraw” na Ukrainie jest odnowienie kilku zrujnowanych kościołów, w odbudowę których już nikt nie wierzył. Jak sam powiedział – poczuł inspirację Ducha Świętego.

Funduszy na remont i uporządkowanie terenu wokół brakowało. Ale są dobrzy ludzie na świecie. Pomogli przyjaciele i znajomi, wdzięczni parafianie i rodzina z Polski. Dziś wiele już zrobiono: odnowiono część pokoi mieszkalnych, stołówkę, zainstalowano ujęcie wody i kanalizację, w uporządkowanym parku ustawio-

i wiary, – opowiada ksiądz. – Zamłynie leży w centrum geograficznego trójkąta, wokół którego są Polska, Ukraina i Białoruś, a i do Słowacji stąd nie tak daleko. Planuję stworzyć tu miejsce spotkań mieszkańców krajów słowiańskich. Celem spotkań miałyby być poszukiwanie wspólnych punktów, studia nad kulturą narodową i nauczanie tolerancji”.

Artystów zjednoczyła ikona

Dziś pewne doświadczenia w tej szlachetnej sprawie ks. Jan już ma. Przed kilkoma tygodniami w Cen-



Zamłyńskie widoki

Festiwal partnerstwa Lwów 2012

Serdecznie zapraszamy na moc wrażeń oraz po prostu dobrą zabawę, którą zapewnią Państwu zespoły muzyczne i taneczne z Polski oraz Ukrainy. Jednym słowem zapraszamy na „Festiwal Partnerstwa” w dniach 15 i 16 września na Rynku Starego Miasta we Lwowie!

Oryginalne tańce ludowe, współczesne, folk, jazz i rock, a także muzyka klasyczna, wszystko to usłyszycie i zobaczycie Państwo w wykonaniu zespołów ukraińskich ze Lwowa oraz polskich, reprezentujących miasta i województwa – partnerów Lwowa i obwodu lwowskiego.

Występy będą odbywać się na scenie plenerowej w samym sercu miasta, na Rynku lwowskiej starówki. Będą Państwo mogli również odwiedzić namioty promocyjne poszczególnych polskich miast i województw, gdzie dostępne będą m.in. informacje turystyczne, oferty edukacyjne i inne ciekawostki.

Do udziału w tym niecodziennym wydarzeniu i wspólnej zabawy zapraszają organizatorzy: Konsulat Generalny RP we Lwowie Lwowska Rada Miejska Lwowska Państwowa Administracja Obwodowa oraz Lwowska Rada Obwodowa.

Poniżej pełny program „Festiwalu Partnerstwa” wraz z wydarzeniami towarzyszącymi.



PONIEDZIAŁEK, 10.09.2012 r.

- 17:00 – Otwarcie wystawy plastycznej twórców Warmii i Mazur w Muzeum Narodowym im. Andreja Szeptyckiego,
Prospekt Swobody 20 (wstęp wolny) – wizytówka kulturalna Województwa Warmińsko-Mazurskiego;

SOBOTA, 15.09.2012 r.

- 15:00–15:30 – Występ Orkiestry Dętej Akademii Wojsk Lądowych Ukrainy im. Hetmana Petra Sahajdacznego;
15:30–16:00 – Uroczyste otwarcie „FESTIWALU PARTNERSTWA”;
16:00–17:00 – Performance w wykonaniu artystów lwowskiego Teatru „Woskresinnia” – wizytówka kulturalna miasta Lwowa;
– Występ Zespołu Tańca „KORNELE” – wizytówka kulturalna miasta Rzeszowa;
17:00–18:30 – Występ Szkolnego Zespołu Ludowego Ziemi Przemyskiej „TRÓJCZYCE” – wizytówka kulturalna powiatu Przemyskiego;
– Występ zespołu folkowego „ORKIESTRA ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA” – wizytówka kulturalna miasta Lublina;
18:30–20:10 – Występ kwartetu smyczkowego „APERTUS” – polska muzyka filmowa wizytówka kulturalna miasta Łodzi;
– Występ zespołu jazzowego „MACIEJ OBARA QUARTET” – wizytówka kulturalna województwa Śląskiego;
20:30–21:30 – Koncert zespołu „ENEJ” – polski i ukraiński folk-rock – wizytówka kulturalna województwa Warmińsko-Mazurskiego.

NIEDZIELA, 16.09.2012 r.

- 15:30–17:00 Otwarcie drugiego dnia „Festiwalu Partnerstwa”;
– Występ Ludowego Zespołu Tańca „HORWCWIT” – wizytówka kulturalna obwodu lwowskiego;
– Występ Szkolnego Zespołu Muzycznego „BIG BAND” – wizytówka kulturalna miasta Przemyśla;
17:00–19:00 – Występ zespołu „Czerwony Tulipan” – poezja śpiewana – wizytówka kulturalna Województwa Warmińsko-Mazurskiego;
– Występ zespołu jazzowego MAGDALENA ZAWARTKO QUINTET – wizytówka kulturalna miasta Wrocławia;
19:10–20:30 – Występ zespołu rockowego „PIGS LIKE PIGEONS” – wizytówka kulturalna miasta Przemyśla;
– Występ zespołu „SOUND MIX BAND” – wizytówka kulturalna Lwowa i obwodu lwowskiego;
20:40–21:30 – Występ zespołu rockowego „NEONOWI” – wizytówka kulturalna Województwa Podkarpackiego;
– Zakończenie „Festiwalu Partnerstwa”, Lwów 2012;

NIEDZIELA, 16.09.2012 r.

- 19:00 – Koncert specjalny zespołu „Capella Cracoviensis” w Lwowskiej Bazylice Metropolitalnej (pl. Katedralny 1), – wizytówka kulturalna miasta Krakowa.

Partner Generalny: PAT KREDOBANK.

Nasi sponsorzy: „Lwińskie ATP – 14631”, POLSKA ORGANIZACJA TURYSTYCZNA „EGERIA Sp. z o.o.”.

Nasi partnerzy: STOWARZYSZENIE ARTYSTYCZNE „DZYGA”, hotel „SZWAJCARSKI”, hotel „SUPUTNYK”, restauracja „PREMIERA LWOWSKA”.

Generalny Partner Medialny: Teleradiokompania „LUKS”.

Partner medialny: „KURIER GALICYJSKI”.

RADIO WNET POLECAMY!

**Słuchaj przez internet
doskonałych programów
warszawskiego Radia Wnet
www.radiownet.pl**

Program Wschodni w każdą sobotę o godz. 11:07 (czas ukr.)

Program wschodni jest radiową emanacją platformy, którą Radio Wnet przy współpracy Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie tworzy z polskimi redakcjami na terenie byłego ZSRR. Platforma pozwoli tym redakcjom współpracować i wymieniać się tworzonymi materiałami. Nasza współpraca obejmuje redakcje w następujących miastach: Równe, Lwów, Stanisławów (Iwano-frankisk), Winnica, Jej owocem jest Program Wschodni. Ponadto będą nas od-



wiedzać specjaliści od Wschodu z Polski. Program prowadzi Wojciech Jankowski.

Historia Wnet w każdą sobotę o godz. 12:00 (czas ukraiński)

Doskonały program historyczny, w którym nie ma tematów tabu. „Pod sztandarem Radia Wnet rozmawiamy o historii. Zapraszam. Kontakt: Historia@radiownet.pl – napisał prowadzący program Piotr Dmitrowicz.



Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu: www.radiownet.pl

NA POLSKIEJ FALI POLECAMY!

**NA POLSKIEJ FALI
to nowa audycja radiowa
w języku polskim
na falach iwano-frankowskiego Radia Weża
w paśmie 107 FM,
a także w internecie
na stronie:
www.kuriergalicyjski.com**



**Program jest nadawany w każdą sobotę o godzinie 21:15
Program jest też powtarzany:
w niedzielę o godz. 11:30
w poniedziałek o godz. 21:15
we wtorek o godz. 21:15
Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne
w internecie na portalu www.kuriergalicyjski.com**

NA POLSKIEJ FALI to wspólna inicjatywa Kuriera Galicyjskiego, warszawskiego Radia Wnet oraz iwano-frankowskiego Radia Weża. Naszych słuchaczy zapraszamy do współpracy, dzielenia się z nami swoimi uwagami i tym, co chcielibyście usłyszeć. Piszcie do nas na mail kuriergalicyjski@wp.pl
ZAPRASZAMY!!!

Wyklęci, ale niezłomni

Od 2011 roku, dzień 1 marca został poświęconym żołnierzom zbrojnego podziemia antykomunistycznego, jako Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” będzie obchodzony corocznie. Pierwszy dzień marca jest dniem szczególnie symbolicznym dla żołnierzy antykomunistycznego podziemia. Tego dnia w 1951 w kazamatach mokotowskiego więzienia strzałem w tył głowy zamordowano siedmiu członków IV Zarządu Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
opracowanie
zdjęcia archiwum WiN

Kim byli „żołnierze wyklęci”

Walki zbrojne w Polsce nie ustały wraz z podpisaniem kapitulacji przez hitlerowskie Niemcy. Wielu żołnierzy AK i innych ugrupowań o charakterze narodowym zdawało sobie sprawę, że wkroczenie sowieckiego wojska nie wróży nic dobrego. Postanowili zostać w lasach i kontynuować walkę, aż do ostatecznego zwycięstwa. Peerelewscy pseudohistorycy nazywali ten okres „epoką walki o utrwalenie władzy ludowej”. Tak naprawdę – był to czas, kiedy komuniści pozbywali się ostatnich, prawdziwych obrońców niepodległej Polski. Wielu z nich poległo z bronią w ręku, a innych więziono i poddawano okrutnym torturom. Część z nich zasiadała na ławie oskarżonych w procesach pokazowych, których wynik był z góry przesądzony – wyrok śmierci.

Przez całe lata PRL-u, żołnierzy podziemia niepodległościowego nazywano „zapłutymi karłami reakcji”, a wszystkie niepodległościowe organizacje, do których należeli, określano jako „faszystowskie bandy”. W latach 1945-1956, według ciągle niepełnych danych, z rąk polskich i sowieckich komunistów zginęło 8,6 tys. żołnierzy podziemia niepodległościowego, a 5 tys. skazano na karę śmierci. Dodatkowo, w obozach i więzieniach śmierć poniosło ponad 20 tysięcy „żołnierzy wyklętych”. Tylko nielicznym udało się przetrwać stalinowski reżim. Tym co ocalili „władza ludowa” nie dawała spokoju. Jako „reakcyjni bandyci” stale znajdowali się pod baczna obserwacją zawsze czujnych służb bezpieczeństwa.

Dla władzy ludowej partyzanci stanowili poważne zagrożenie. Żołnierzy podziemia niełatwo było wykręcić, a ich działalność, skupiająca się na likwidacji Sowietów i kolaborujących z nimi polskich komunistów, była znakiem sprzeciwu wobec radzieckiej okupacji. Partyzanci podziemia wierzyli w rychły wybuch III wojny światowej, który mógłby przywrócić Polsce niepodległość. Jednak sfalszowane wybory z 1947 roku i bierność Zachodu wobec tego faktu, zaczęły rodzić w „Jeśnych szeregach” pesymizm i przekonanie o bezsensowności dalszego oporu.

Ujawnianiu się partyzantów sprzyjała też ustawa amnestyjna wprowadzona w marcu 1947 roku. Amnestie przedstawiono jako akt dobrej woli i łaskę zwycięzców nad zwyciężonymi. Aby osiągnąć pożądany sukces, zaangażowano aparat propagandy. Faktycznym celem amnestii była likwidacja zorganizowanego oporu prze-



Por. Kazimierz Żebrowski „Bąk”, ostatni komendant III Okręgu NZW Białystok



Jerzy Żebrowski „Konar”, syn Kazimierza Żebrowskiego. Żołnierz NZW Okręgu Białystok

ciwników władzy ludowej. Obietnic amnestyjnych nie dotrzymano. Zabrana w toku przesłuchań wiedza, posłużyła do późniejszych represji wobec ujawnionych i dotarcie do osób nadal prowadzących walkę. W czasie amnestii z podziemia wyszło 53 517 osób, swoją działalność ujawniło także 23 257 osób przebywających w więzieniach. Łącznie amnestia objęła 76 774 osoby.

Powstanie Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (NZW)

NZW – była to polska konspiracyjna organizacja wojskowo-polityczna o charakterze narodowym działająca w latach 1944-61(63).

Po upadku powstania warszawskiego Armia Krajowa przeżywała poważny kryzys i nie była w stanie skutecznie przeciwstawić się przejmującym władzę komunistom. W związku z tym, inicjatywę w kraju postanowili przejąć narodowcy i odbudować konspiracyjne struktury po załamaniu się AK i utworzenie nowej organizacji, lepiej przystosowanej do warunków po zajęciu ziem polskich przez Armię Czerwoną i powstaniu tzw. władzy ludowej. W listopadzie 1944 r. w Grodzisku Mazowieckim

pod Warszawą doszło do spotkania przedstawicieli Stronnictwa Narodowego, na którym zostało formalnie utworzone Narodowe Zjednoczenie Wojskowe. Inicjatorami jego utworzenia byli: August Michałowski ps. „Roman” – kierownik Wydziału Wojskowego Zarządu Głównego SN, ppłk Albin Walenty Rak ps. „Lesiński” – komendant główny NSZ-AK, mjr Tadeusz Danilewicz ps. „Kuba” i inni. W skład NZW weszły struktury Narodowej Organizacji Wojskowej i Narodowych Sił Zbrojnych, a także niektóre lokalne struktury AK, które nie podjęły działalności w organizacjach powstałych na bazie rozwiązanej AK (tj. NIE, Delegatury Sił Zbrojnych, Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość, Ruchu Oporu Armii Krajowej, czy Konspiracyjnego Wojska Polskiego). Oddziały partyzanckie NOW-AK i NSZ-AK w większości nie ujawniały się wobec wkraczających Sowietów, dlatego były w mniejszym stopniu rozpracowane przez NKWD, a także przez rodzime siły komunistyczne. Siedzibą Komendy Głównej NZW była Łódź. Organizacja podlegała politycznie Wydziałowi Wojskowemu ZG SN.

Do lutego 1945 r. trwał etap tworzenia struktur organizacyjnych NZW, w ciągu marca uformował się sztab i Komenda Główna, a do czerwca kształtowała się struktura terenowa i trwały próby akcji scaleniowej z innymi organizacjami podziemnymi. W połowie 1945 r. NZW liczyło ok. 30 tys. członków, w tym około 7 tys. w oddziałach partyzanckich. Na początku 1946 r. KG NZW podporządkowały się resztki NSZ-OP. W marcu i kwietniu 1946 r. w wyniku rozległych



Ujęcie Andrzeja Kiszkę „Dęba” 30 grudnia 1961 r. w lasach niedaleko Hutki Krzeszowskiej

aresztowań UB rozbiło prawie całą KG NZW i niektóre komendy Okręgów.

Na początku 1947 r., wobec coraz większego terroru ze strony komunistów i spadku nadziei na wybuch III wojny światowej, część członków NZW ujawniła się po uchwaleniu przez Sejm amnestii 22 lutego 1947 r. Reszta struktur terenowych pozostawała w konspiracji do początku lat 50. Najdłużej działała Komenda Powiatowa NZW Bielsk Podlaski, która ujawniła się w Warszawie dopiero jesienią 1956 r.

Program i cele NZW

Głównymi celami polityczno-wojskowymi NZW były: prowadzenie walki zbrojnej o wyzwolenie Polski spod komunistycznej władzy, odbudowa suwerennego państwa polskiego z przedwojenną granicą wschodnią i granicą zachodnią na linii rzek Odry i

Nysy Łużyckiej, nadanie przysług państwu charakteru narodowo-katolickiego. Program ten w zwięzły sposób został sformułowany w rozkazie komendanta głównego NZW, mjr. T. Danilewicza z 1 września 1945 r.

Działania zbrojne

W latach 1945-1947 oddziały partyzanckie NZW prowadziły liczne akcje zbrojne w ramach Polskiego powstania antysowieckiego przeciwko komunistycznym siłom bezpieczeństwa (KBW, UB, MO, ORMÓ), a także NKWD, natomiast w mniejszym stopniu przeciwko regularnym oddziałom LWP.

Oddziały partyzanckie NZW liczyły nawet po 200-300 partyzantów. Najmniejszymi jednostkami były kompanie i plutony (patrole). Najwięcej oddziałów działało na obszarze północnego Mazowsza, w białostockim, lubelskim, rzeszowskim i na Podlasiu. Do podstawowych zadań oddziałów należało prowadzenie samoobrony i wykonywanie wyroków śmierci głównie na członkach PPR i funkcjonariuszach UB i ich współpracownikach. Oddziały NZW rozбивały komunistyczne więzienia, zdobywały broń i fundusze, chroniły majątek narodowy przed sowiecką grabieżą, przeprowadzały akcje ekspropriacyjne. Do jednego z największych ich sukcesów zbrojnych można zaliczyć bitwę, która odbyła się 6 maja 1945 r. pod wsią Kuryłówka między zgrupowaniem oddziałów NZW Okręgu Rzeszowskiego pod dowództwem mjr. Franciszka Przysiężniaka ps. „Ojciec Jan” a grupą NKWD. Poległo wówczas kilkudziesięciu żołnierzy sowieckich.

Pomimo dużych strat w ludziach, na skutek walk i aresztowań, do końca lat 40. udawało się odtwarzać stany osobowe oddziałów partyzanckich NZW, gdyż z powodu terroru komunistycznego, napływało do nich wielu ochotników i ludzi „spalonych”. Władze komunistyczne stosowały przeciwko konspiracji narodowej najbardziej perfidne metody. Jedną z



Ujęcie Michała Krupę „Wierzbę” 11 lutego 1959 r. w Kulnie. Zdjęcia wykonane przez UB

nich była działalność tzw. band pozorowanych, składających się z funkcjonariuszy UB, KBW, rzadziej żołnierzy LWP, którzy udawali prawdziwe oddziały partyzanckie (byli poprzerani i wyposażeni jak „leśni”) i w ten sposób prowadzili rozpoznawanie struktur konspiracyjnych. Nie cofali się one nawet przed popełnianiem morderstw i skrytobójstw, w tym na kobietach i dzieciach. Ich działalność miała obciążać konto podziemia niepodległościowego i przedstawić je w jak najgorszym świetle w oczach społeczeństwa.

Przypomnijmy niektórych

62 lata temu, rankiem 3 grudnia 1949 r., w wyniku doniesienia agenturalnego, zabudowania w Mężeninie (pow. Łomża), gdzie przebywał komendant białostockiego Okręgu NZW por. Kazimierz Żebrowski „Bąk” wraz ze swoim synem Jerzym



Stanisław Kuchciewicz ps. „Witek” (zdjęcie z okresu wojny)

ps. „Konar”, zostały otoczone przez grupę operacyjną II Brygady KBW i UB. Dowodzący operacją wezwał partyzantów do poddania się. W odpowiedzi „Konar” wystrzelił serię z automatu i wybiegli z ojcem przez tylne drzwi stodoły, ale i tam natknęli się na linię oblavy, którą ostrzeliwując się próbowali sforsować. Teofil Lipka, gospodarz, u którego się ukrywali, tak wspominał ostatnie chwile Komendanta:

[...] „Bąk” z synem biegną w kierunku olszyny. Ci z podwórka grzeją do nich. „Konar” zachwiał się, krzyczy: *Tato! Jestem ranny – i zwał się na ziemię. „Bąk” zaraz się wrócił, ukląkł przy głowie syna, przeżegnał się, przystawił mu pistolet do głowy i dwa razy strzelił. Tamci krzyczą, żeby przestał się bić. „Bąk” strzelił sobie w głowę. Bój się skończył.*

57 lat temu, podczas akcji zapatrzeniowej na Gminną Kasę Spółdzielczą w Piaskach (woj. lubelskie) zginął jeden z ostatnich dowódców antykomunistycznego podziemia, żołnierz NSZ-NZW i WiN, ppor. cz. w. Stanisław Kuchciewicz ps. „Wiktor”. Wieczorem 10 lutego 1953 r., tuż przed zakończeniem pracy urzędu, „Wiktor” i jeden z jego żołnierzy – Zbigniew Pielach ps. „Felek” wkroczyli do budynku GKS w Piaskach. Ich działania ubezpieczał od strony cmentarza Józef Franczak ps. „Lalek”. Po kilku minutach w budynku pojawiła się grupa funkcjonariuszy MO z posterunku w Piaskach, zaalarmowana przez pracowników GKS. W poczekalni doszło do strzelaniny, w wyniku której „Wiktor” został śmiertelnie ran-

ny. Zdażył jeszcze wydać polecenie „Felkowi”, by ten się wycofał, po czym stracił przytomność. Zmarł na korytarzu Gminnej Kasy Spółdzielczej, kilka minut po otrzymaniu postrzału.

Jeden z najbardziej zaufanych podkomendnych Zadzierskiego, uczestnik wielu akcji Michał Krupa „Wierzbą” ostatni żołnierz z oddziału Zadzierskiego „Wołyniaka”, członka oddziału „Ojca Jana”. Wraz ze swoim dowódcą służył w MO w Leżajsku, skąd razem zdezerterowali. Wielokrotnie ubezpieczał „Wołyniaka” podczas różnorakich spotkań, był świadkiem jego tragicznej śmierci 31 XII 1946 r. Po rozbiciu oddziału Krupa ukrywał się samodzielnie do momentu aresztowania 11 lutego 1959 roku. Wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Rzeszowie z 30 listopada 1959 roku został skazany na 15 lat więzienia, a po zastosowaniu amnestii zwolniono go w 1965 roku. Zmarł w 1972 r.

Andrzej Kiszka ps. „Leszczyna”, „Dąb”, żołnierz NSZ, samoobrony AK-WiN i NZW. Dopiero w 1961 udało się funkcjonariuszom SB i MO osaczyć go w bunkrze. Skazany na



Sierż. Józef Franczak ps. „Lalek” (zdjęcie przedwojenne)

dożywocie jako zwykły bandyta, wyszedł na wolność w 1971. Władze sądowe III Rzeczypospolitej odmówiły mu prawa do rehabilitacji... na którą czeka do dziś.

Ostatni „żołnierz wyklęty” – Józef Franczak ps. „Lalek” z oddziału kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka” – zginął w oblaway w Majdanie Kozic Górnych pod Piaskami (woj. lubelskie) prawie dwadzieścia lat po wojnie – 21 października 1963 r. 21 października 1963 roku zorganizowano grupę operacyjną składającą się z dwóch oficerów SB i 35 funkcjonariuszy ZOMO. O godz. 15:45 zabudowania Wacława Becia zostały okrążone. „Lalek” zauważywszy zbliżającą się oblaway, próbował – udając gospodarza – przejść przez linię obstawy. Gdy został wezwany do zatrzymania się, wydobyl pistolet, oddał kilka strzałów i zaczął uciekać. Przebiegł ok. 300 metrów, po czym został śmiertelnie ranny i po kilku minutach zmarł. W prosektorium Zakładu Medycyny Sądowej w Lublinie przeprowadzono sekcję zwłok i pozbawiono je głowy, a następnie złożono w bezimiennym grobie na cmentarzu komunalnym przy ul. Unickiej. Dzięki pomocy pracownika cmentarza rodzinie udało się ustalić miejsce pochówku.

Polak potrafi

Relacjonując imprezy „polonijne” oraz życie Kościoła katolickiego na Kresach, często zapominamy, że wokół nas mieszka dużo Polaków – przedstawicieli tej prawdziwej Polonii, którzy nie zważając na ukraińskie realia budują, uprawiają ziemię, handlują, produkują meble, pracują w placówkach dyplomatycznych, dostarczają sprzęt medyczny i po prostu żyją życiem, porównywalnym do życia przeciętnego obywatela Ukrainy. Często w ich mieszkaniach nie ma prądu i gorącej wody. Toczą ciągłą walkę ze skorumpowanymi urzędnikami na wszystkich szczeblach i brakiem jasnych przepisów odnośnie działalności cudzoziemców na Ukrainie... Mijają lata, a oni wciąż są wokół nas, zakładają rodziny i przyjaźnią się z miejscowymi Polakami i Ukraińcami.

JERZY WÓJCICKI opracowanie

W tym artykule mowa będzie o Jerzym Wałęsiaku – rolniku z Polski, który już od sześciu lat zajmuje się uprawą roli w Kalinówce, w powiecie gródeckim obwodu chmielnickiego.

Jurek – jak mówią o nim mieszkańcy wioski ma „za plecami” już 60 lat, zawsze jest wesoły i pracowity. Chociaż już trzy razy pakował się, zbierając się do Polski, ale za namową miejscowego wójta wciąż decydował się pozostać i kontynuować uprawę pomidorów, pszczelarstwo, hodowlę raków i ryb.

„Každy lubi robić coś swojego – ja nie lubię hodować bydła, ale rolnictwo – to „moje”. Pomidory, papryka, marchewka, cebula – wiem o nich prawie wszystko. Po zapachu mogę rozpoznać chorobę u roślin. Czasami muszę wozić próbki aż do polskich laboratoriów” – opowiada Wałęsiak.

Na 12 hektarach ziemi, oprócz warzyw, Polak uprawia także jęczmień, w pobliskim stawie hoduje raki, ma 15 uly, w tym – dwupoziomowe i trzypoziomowe. Wałęsiak pracuje od rana do nocy. Dwa lata temu rok był bardzo urodzajny – produkcję wywożono do Jalt, Odessy. Ludzie z całej Ukrainy dzwonili i przyjeżdżali, by zobaczyć, jak rośnie czarny pomidor



Jerzy Wałęsiak

– kumato, posiadający właściwości lecznicze. Jerzy Wałęsiak hoduje ponad 8 rodzajów pomidorów – 8 hollenderskich i jeden turecki. Przed sadzeniem pan Jurek zawsze konsultuje się z polskimi specjalistami by wiedzieć jaki rodzaj najbardziej będzie odpowiedni do warunków ukraińskich.

Nie wszystko idzie tak, jak by chciał Polak z Ziemi Chmielnickiej. Ponad 20 uly zniszczyli nieznani sprawcy, czasami ludzie kradną warzywa na polu...

- Przywołałem takiego człowieka i pytam – Po co to robisz? Ja pomogę, dam ci jedzenie. Ale kras? Nie boją się ludzie grzechu.

Wałęsiak przejmuje się problemami Ukraińców. Co ciekawe – sam pan Jerzy ma po linii ojca ukraińskie korzenie: „Mój pradziadek Franek przyjechał do Polski, gdzie poznał piękną panią Grabowską – moją prababkę. Pobrali się i dziadek pozostał tam na zawsze. Dlatego czuję się na polowę Polakiem a na polowę – Ukraińcem. Mieszkając w Polsce, często zatrudniałem u siebie Ukraińców. Mam do nich jakiś sentyment” – mówi gospodarz.

Polak na Chmielnicy nie cieszy się szacunkiem u miejscowych. Swoją postawą i rzetelną pracą daje im przykład i przekazuje doświadczenie. Oby ukraińska rzeczywistość i brak wsparcia ukraińskiej władzy dla rolnictwa nie zniechęciły ludzi podobnych do pana Jerzego do prowadzenia własnego biznesu na Ukrainie. Wałęsiak jest swego rodzaju „ambasadorem” Polski w swojej małej wiosce w powiecie Horodeckim, a takich „ambasadorów” po całej Ukrainie są setki i tysiące – w sutannach, garniturach, za kierownicą i na roli...

**Informację udostępnił
Franciszek Miciński
(ZPU Chmielnicki)
w oparciu o artykuł
Natalii Popowicz
TV 4GTB zdjęcia**

Prezydent otworzy cmentarz katyński w Bykowni

20 i 21 września prezydent Bronisław Komorowski złoży wizytę na Ukrainie, w trakcie której weźmie udział w otwarciu cmentarza w Bykowni, który upamiętni ponad 3,4 tys. ofiar zbrodni katyńskiej.

Prezydent Komorowski od lat zabiega o otwarcie tego cmentarza

w rozmowach z prezydentem i premierem Ukrainy.

Polski Cmentarz Wojenny w Bykowni będzie czwartym cmentarzem katyńskim, po cmentarzach w Lesie Katyńskim, Miednoje i Charkowie-Piatichatkach, które otwarto w 2000 r.

www.prezydent.pl

Apartament do wynajęcia

Wynajmę apartament przy pl. Katedralnym we Lwowie (centrum). Jest to duży pokój (70 m²), z łazienką, kuchenką gazową, naczyniami kuchennymi, Internetem.

Kontakt: +380677842151, Marian

Konsul Jacek Żur: Staraliśmy się dokonać takiego wyboru filmów, by wszystkie były maksymalnie interesujące dla widza

O Przeglądzie Najnowszych Filmów Polskich „Pod Wysokim Zamkiem” 2012 – największym od lat święcie polskiego filmu we Lwowie z konsulem JACKIEM ŻUREM, jednym z inicjatorów oraz koordynatorem projektu rozmawia MARCIN ROMER.

Zapowiadany, także na łamach Kuriera, PNFP ma być największą prezentacją filmu polskiego we Lwowie na przestrzeni ostatnich lat. Proszę uchylić rąbką tajemnicy i opowiedzieć naszym Czytelnikom o programie Przeglądu...

Istotnie, wydarzenia promujące polskie współczesne kino w takiej skali i tak różnorodnego w formie nie było we Lwowie z całą pewnością od czasu powstania niepodległego państwa ukraińskiego. Zamiarem naszym, jako pomysłodawców i organizatorów projektu, jest zaprezentowanie mieszkańcom Lwowa możliwie szerokiego przekroju najnowszej polskiej produkcji filmowej. W programie znajdują się więc filmy pełnometrażowe, krótkometrażowe oraz animacje komputerowe. Łącznie w kinach Kopernik oraz Kino Pałac będzie można obejrzeć ponad 30 filmów. Dodam jeszcze, że PNFP będzie jednym z głównych wydarzeń obchodów 25-lecia polskiej misji konsularnej we Lwowie.

Skąd pomysł na Przegląd?

Lwowianie potrzebują kontaktu z polską kulturą. Wielu znajomych Ukraińców (nie mówiąc już o lwowskich Polakach) mówiło mi, że chętnie poszliby do kina na jakiś polski film, tylko nie mieli okazji. Nie chciałbym wchodzić głębiej w przyczyny, bo przecież we Lwowie odbywały się już dni kina polskiego, mini festiwale, pokazy i prezentacje. Brakowało jak sądzę dwóch rzeczy: skutecznej informacji oraz atrakcyjnego programu.

Wszystko wymaga sporo pieniędzy...

To prawda. Dzięki pozyskaniu jako partnera Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej oraz Idea Bank, jako Złotego Sponsora, poradziłem sobie z obiema kwestiami. Efekt naszych starań oceniają jednak sami widzowie.

Które filmy poleciłby Pan szczególnie?

To trudne pytanie, bo staraliśmy się dokonać takiego wyboru, by wszystkie były maksymalnie interesujące dla widza, zwłaszcza ukraińskiego. W programie jest więc pierwsza polska produkcja w 3D „1920 Bitwa warszawska”, jest najbardziej kasowy film 2011 roku komedia romantyczna „Listy do M.”, jest ożywiony obraz Bruegla „Droga Krzyżowa” czyli niepowtarzalny „Młyn i krzyż”, jest szokująca opowieść o problemach młodzieży – „Sala samobójców” czy „Róża” Wojciecha Smarzowskiego – najbardziej oczekiwana premiera roku 2012 w Polsce. Osobny blok filmowy stanowić będzie pokaz animacji w reżyserii polskich mistrzów gatunku. Pokażemy więc m.in. nominowaną do Oscara „Katedrę” Bagińskiego, przejmujące „Miasto ruin”, „Maskę” opartą na motywach twórczości wybitnego



lwowianina Stanisława Lema czy wstrząsające „Ścieżki nienawiści”. Do tego trzy filmy krótkometrażowe.

Wybór będzie trudny...

Owszem, często będzie trzeba dokonać wyboru między seansami. Program będzie ułożony tak, że w ciągu 10 dni będzie można obejrzeć praktycznie wszystkie filmy. Większość zostanie wyświetlona 2-3 krotnie a niektóre nawet częściej. Pozwoli to widzom i miłośnikom kina, których we Lwowie nie brakuje, skorzystać z naprawdę bogatej oferty Przeglądu.

Powiedział Pan: „filmy najnowsze”. Czy to oznacza, że możemy się spodziewać również filmów starszych?

Jednym z głównych wydarzeń w ramach Przeglądu będzie retrospektywa twórczości Janusza Majewskiego. To wybitna postać polskiego kina. Od 2006 roku jest Honorowym Przewodniczącym Stowarzyszenia Filmowców Polskich. W roku bieżącym został uhonorowany statuetką „Orla” za osiągnięcia życia. Wreszcie, i to był jeden z głównych powodów – urodził się we Lwowie i jest z nim bardzo mocno związany emocjonalnie.

Filmy Majewskiego nie są chyba szerzej znane lwowianom?

Widz ukraiński być może faktycznie nie zetknął się z twórczością tego reżysera, jednak nasi rodacy we Lwowie z pewnością znają „Epitafium dla Barbary Radziwiłówny” czy serial „Królowa Bona”. W ramach retrospektywy pokazane zostaną m.in. „Zakłète rewiry” oraz „Lekcja martwego języka”. Sądzę, że publiczność będzie usatysfakcjonowana wyborem jego filmów. Dotyczy to zresztą całego Przeglądu. Mamy propozycje zarówno dla starszego odbiorcy jak i dla młodzieży. Nie tylko filmowe zresztą, ponieważ Przeglądowi towarzyszyć będzie szereg innych wydarzeń kulturalnych, naukowych i rozrywkowych.

Na co więc może liczyć młody lwowski kinoman?

Myślę, że sporym zainteresowaniem cieszyć się będzie „Noc w kinie”, bardzo lubiana przez młodzież propozycja spędzenia weekendowych wieczorów i nocy. Dobrą okazją do zabawy powinna być także dyskoteka z polską i światową muzyką filmową. Z myślą o młodym odbiorcy przygotowana jest prezentacja polskiej szkoły animacji komputerowej. Wśród zaproszonych gości jest Tomasz Bagiński nominowany do Oscara za „Katedrę”, Kamil Polak, autor fantastycznej „Świtezi” oraz

Damian Nenow twórca „Miasta ruin”. Dzisiejsza animacja to już zdecydowanie coś więcej niż zabawa i lekka rozrywka. Nad „Miastem ruin” – a pamiętajmy, że film trwa zaledwie 5 minut – przez 6 miesięcy pracowało 30 grafików.

A co dla starszego odbiorcy?

Nie chcemy dzielić widzów PNFP na kategorie wiekowe, choć faktycznie część oferty skierowana jest raczej do młodzieży. Kto jednak powiedział, że podczas wieczoru z muzyką filmową nie może się dobrze bawić również tzw. „starsza młodzież”? Wszystkim tym, którzy szukają pogłębionej wiedzy i informacji o kinie i filmie polecam zwłaszcza spotkanie z filmoznawcą i ekspertem w dziedzinie polskiego filmu prof. Tadeuszem Lubelskim. W tajemniczy świat przedwojennych lwowskich kin zabierze nas prof. Barbara Gierszewska. Jednym z naszych pomysłów jest poszerzanie przestrzeni PNFP o kluby, uczelnie, muzea a nawet ulice Lwowa...

Ulice Lwowa?

Jedną z imprez towarzyszących będzie organizowana przez Pogoń Lwów gra terenowa z cyklu „Uliczkami Lwowa”. Tym razem będzie nosić tytuł „Śladami przedwojennego kina lwowskiego”. Nasi przyjaciele z Pogoni już zapisują chętnych!

Proszę nam zdradzić na koniec, czy możemy się spodziewać we Lwowie gwiazd polskiego filmu?

Poza Januszem Majewskim do Lwowa przyjadą występujący w „Małej maturze 1947” Wiktor Zborowski oraz Sonia Bohosiewicz. Zaprosiliśmy na Przegląd kilkoro znanych aktorów i reżyserów – Ryszarda Bugajskiego, Olgierda Łukaszewicza, Wiktora Zborowskiego, Marcina Dorocińskiego. Swą obecnością zaszczyci nas także Andrzej Seweryn, który nie tylko spotka się z publicznością, ale także zaprezentuje na deskach Teatru im. Łesia Kurbasa swój monodram „Szekspir forever!”. Dodam jeszcze, że pan Andrzej przyleci do Lwowa specjalnie z Paryża.

Gdzie można będzie kupić bilety na PNFP?

Bilety będą dostępne w kasach kin „Kopernik” oraz „Kino Pałac”. Pragnę podkreślić, że przegląd ma charakter niekomercyjny, dlatego bilet będzie kosztował zaledwie 10 hrywien. Zapraszam Czytelników Kuriera do odwiedzania strony PNFP – www.filmlwow.eu oraz profilu na Facebooku.

KG

Przegląd Najnowszych

Znieważona ziemia

Reżyseria: Michale Boganim, premiera: 26 kwietnia 2011 (świat), czas trwania: 1 godz. 45 min.

Film Michale Boganim opowiada historię kilku osób i ich rodzin, których życie zostało zniszczone i złamane przez tragiczną eksplozję reaktora w elektrowni atomowej w Czarnobylu. Poruszająca i dramatyczna opowieść o ludziach, którzy będą musieli żyć z ciężarem tamtego sobotniego dnia i już nigdy nie uwolnią się od jego brzemienia.

„Znieważona ziemia” jest koprodukcją francusko-niemiecko-polsko-ukraińską, zaś autorem muzyki jest wybitny polski kompozytor i pianista jazzowy Leszek Możdżer.

Sponsoring

Reżyseria: Małgorzata Szumowska, premiera: 17 lutego 2012 (Polska), 9 września 2011 (świat), czas trwania: 1 godz. 36 min.



Maja Ostaszewska i Marek Bukowski w filmie Uwikłanie

Film Małgorzaty Szumowskiej to nie tylko historia o płatnej miłości i związanymi z nią dramatach, kłamstwie i upokorzeniu. To także opowieść o emocjonalnej szamotaninie i sprzecznościach rodzących się w dziennikarce i skrywanych tajemnicach ludzkiej seksualności. Obraz polskiej reżyserki, znanej z poruszania trudnych tematów społecznych (np. „Ono” i „33 sceny z życia”), uznany został za jeden z najbardziej kontrowersyjnych filmów ostatnich lat.

Listy do M

Reżyseria: Mitja Okorn, premiera: 10 listopada 2011 (Polska), 10 listopada 2011 (świat), czas trwania: 1 godz. 56 min.

Plejada świetnych polskich aktorów w najlepszej polskiej komedii romantycznej wszech czasów. „Listy do M” to pięć różnych historii dziejących się w Warszawie w Wigilię Bożego Narodzenia. Czar tego wieczoru wpłynie na życie wszystkich bohaterów i zmieni je na zawsze, bo nie można przecież uciec przed świętami... I przed miłością... To film dla tych, którzy wierzą w miłość i dla tych, którzy już się poddali; dla tych, którzy uciekają przed świętami i dla tych, którzy czekają na nie z utęsknieniem.

Wymyk

Reżyseria: Grzegorz Zgliński, premiera: 18 listopada 2011 (Polska), 8 czerwca 2011 (świat), czas trwania: 1 godz. 25 min.

Film Grega (Grzegorza) Zglińskiego to niemalże moralitet oparty o biblijną historię zazdrości i rodzinnej

rywalizacji, prowadzącej aż do chęci pozbycia się konkurenta. Reżyser stawia pytania o to, czy można zażyć w sobie obsesyjną obawę przed ujawnieniem upokarzającej prawdy i żyć z wiecznym poczuciem winy. Film Zglińskiego to nie tylko historia trudnych rodzinnych relacji Freda i Jurka, ale także brawurowo zagrana opowieść o wstydzie naszym codziennym, jakiego tak często doznajemy w relacjach z ludźmi...

Układ zamknięty

Reżyseria: Ryszard Bugajski, premiera: 2012.

Najnowszy, oparty na niewygodnych faktach, dreszczowiec Bugajskiego „Układ zamknięty” to – planowana jako polska odpowiedź na takie oscarowe klasyki kina popularnego jak „Erin Brockovich”, „Informator” i „Michael Clayton” – historia trzech prężnie działających biznesmenów (Przemysław Sadowski, Robert Olech, Jarosław

Kopaczewski), którzy padają ofiarą misternie uknutej intrygi na wysokich szczeblach wymiaru sprawiedliwości.

Sala samobójców

Reżyseria: Jan Komasa, premiera: 4 marca 2011 (Polska), 12 lutego 2011 (świat), czas trwania: 1 godz. 57 min.

Mocne i poruszające studium ucieczki przed światem, braku zrozumienia i akceptacji, depresji i kłopotów z własnym „ja”. Dominik (Jakub Gierszał) jest chłopakiem, któremu nic nie brakuje. Rodzice zapewni mu odpowiedni start w życie, pieniądze, ciuchy, nawet własnego kierowcę. Ma też w sobie ogromne uczucie odrzucenia przez kolegów, co wpędza go w depresję. Samotność popycha go w objęcia kuszącej cyberprzestrzeni. W wirtualnej rzeczywistości odnajduje zrozumienie i Sylwię (Roma Gąsiorowska). Nowy świat okaże się jednak znacznie bardziej realny niż można przypuszczać, a stracić można równie dużo...

Młyn i krzyż

Reżyseria: Lech Majewski, premiera: 18 marca 2011 (Polska), 23 stycznia 2011 (świat), czas trwania: 1 godz. 25 min.

Film dostarczy wrażeń wszystkim, którzy szukają niezapomnianych przeżyć w kinie. Ręką reżysera, na oczach widzów, ożywiony zostaje niezwykle obraz – „Droga Krzyżowa” Bruegla, z całym swym pięknem, z całą swoją surowością i okrucieństwem. Dzięki nowym technologiom reżyser pokazuje losy 12 postaci z obrazu.

Filmów Polskich „Pod Wysokim Zamkiem” 2012

Uwikłanie

Reżyseria: Jacek Bromski, premiera: 3 czerwca 2011 (Polska), 3 czerwca 2011 (świat), czas trwania: 2 godz. 8 min.

Ekranizacja kryminału Z. Miłoszewskiego. Jeden z najlepszych polskich thrillerów kryminalno-politycznych opowiadający o problemach uwikłania w poprzedni system. Jacek Bromski odważnie mówi o funkcjonowaniu w nowej rzeczywistości ludzi dawnych służb komunistycznych (świetna rola Andrzeja Seweryna), splocie układów, tajemnic z przeszłości i podejrzanych interesów.

Różyczka

Reżyseria: Jan Kidawa-Błoński, premiera: 12 marca 2010 (Polska), 5 marca 2010 (świat), czas trwania: 1 godz. 38 min.



Kadr z filmu „Czarny Czwartek”

Znany pisarz Adam Warczewski (Andrzej Seweryn) przeżywa romans z dużo młodszą od siebie, piękną Kamilą (Magdalena Boczarowska). Wbrew wywołującej oburzenie środowiska różnicy wieku, wykształcenia i pozycji, intelektualista poślubia atrakcyjną „dziewczynę znikąd”. Zaślepiiony uczuciem nie podejrzewa, że ich kontrowersyjny związek może nie być kwestią przypadku. Nie wie, że jego partnerka od dawna spotyka się po kryjomu z innym mężczyzną (Robert Więckiewicz), z którym łączy ją nie tylko silna namiętność, ale i groźna intryga.

Generał Nil

Reżyseria: Ryszard Bugajski, premiera: 17 kwietnia 2009 (Polska), 17 kwietnia 2009 (świat), czas trwania: 2 godz.

Rekonstrukcja ostatnich lat życia legendarnego dowódcy Kedywu Armii Krajowej, generała brygady Augusta Emila Fieldorfa ps. „Nil”. Ten wielki polski patriota i znakomity dowódca kierował najważniejszymi akcjami w okupowanej przez Niemców Warszawie, w tym brawurowym zamachem na dowódcę SS Franza Kutscherę. Opowieść o zapomnianym bohaterze rozpoczyna się w momencie jego powrotu z zesłania w głąb Związku Sowieckiego, gdzie trafił po aresztowaniu przez NKWD w 1945 i kończy wykonaniem wyroku śmierci w mokotowskim więzieniu zimą 1953 roku.

Bitwa Warszawska 1920

Reżyseria: Jerzy Hoffman, premiera: 30 września 2011 (Polska), 26 września 2011 (świat), czas trwania: 1 godz. 50 min.

„1920 Bitwa Warszawska” to wielki fresk historyczny o jednej z najważniejszych bitew w dziejach świata. 15 sierpnia 1920 roku wojska polskie powstrzymały ofensywę bolszewicką pod Warszawą, ratując nie tylko byt odradzającego się Państwa Polskiego, ale także chroniąc Europę przed bolszewizmem. Film Jerzego Hoffmana to także jedna z pierwszych w Europie i pierwsza w Polsce, pełnometrażowa produkcja zrealizowana w 3D. Reżyserowi udało się odtworzyć atmosferę lat 20. ukazując wielki patriotyzm i heroiczny wysiłek pokolenia naszych przodków.

czas pradiadkowie, dziadkowie, rodzice Marka, a nawet jego 14 – letni brat Wiktor. Marek ma 11 lat, zna na pamięć nazwy wszystkich placów i ulic w Wenecji, ale nigdy nie był w ukochanym mieście. Nadchodzi lato 1939 roku. Te wakacje mają spełnić wielkie marzenie chłopca. Niestety, nasila się konflikt z Niemcami, ojciec Marka trafia do armii, zaś chłopiec trafia do Zaleszczyk. Włóczęg się bo babcynym dworze i okolicach, chłopak szuka choćby namiastki wrażeń, które zostały mu odebrane. Wkrótce los się do niego uśmiecha...

Czarny Czwartek

Reżyseria: Antoni Krauze, 25 lutego 2011 (Polska), 25 lutego 2011 (świat), czas trwania: 1 godz. 45 min.

Wybrzeże, grudzień 1970 roku. Podwyżki cen mięsa skutkują gwał-

townym wybuchem społecznego niezadowolenia. Stoczniońcy rozpoczynają strajk. Wśród nich jest Brunon Dyrwa (Michał Kowalski), który niedawno przeprowadził się wraz z rodziną do nowego mieszkania. Do pacyfikacji strajku skierowane zostaje wojsko i milicja. Rekonstrukcję tamtych zdarzeń w reżyserii Antoniego Krauze wyróżnia przede wszystkim rozmach inscenizacyjny, akcja oraz wybitne kreacje P. Fronczewskiego oraz Wojciecha Pszoniaka jako I sekretarza KC PZPR W. Gomułki.

Mała matura 1947

Reżyseria: Janusz Majewski, premiera: 15 kwietnia 2011 (Polska), 24 maja 2010 (świat), czas trwania: 1 godz. 48 min.

Ciepła i pełna humoru opowieść o dojrzewaniu w pierwszych burzliwych latach powojennej Polski oparta na książce Janusza Majewskiego pod tym samym tytułem. Rodzina Taschke jest ekspatriowana ze Lwowa i przeprowadza się do Krakowa.



Marcin Dorociński oraz Agata Kulesza – kadr z filmu „Róża”

W filmie oglądamy plejadę najlepszych polskich aktorów w znakomitych i wyrazistych rolach. Zarówno film, jak i książka, zawierają wiele wątków autobiograficznych.

Po sezonie

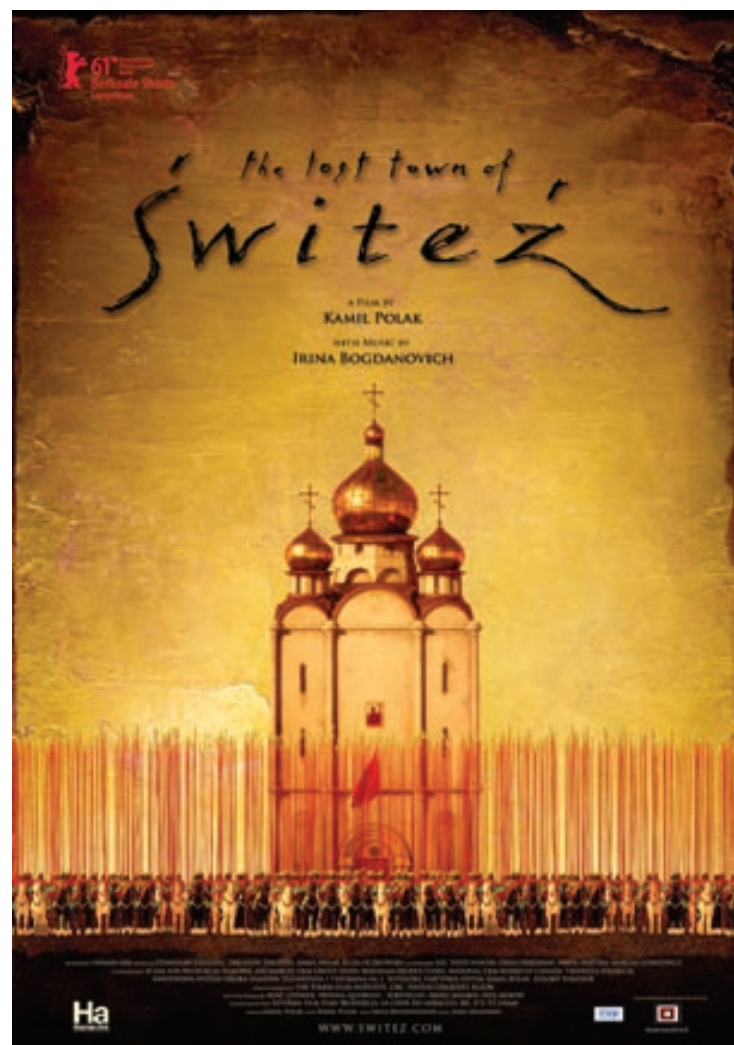
Reżyseria: Janusz Majewski, 31 marca 2006 (Polska), 17 września 2005 (świat), czas trwania: 1 godz. 27 min.

Refleksyjny i ciepły film o uczuciu i fascynacji między tryskającym energią, sympatycznym osiemdziesięcioletnim Leonem (w tej roli Leon Niemczyk) i będącą świeżo po rozwodzie, trzydziestoletnią Emilią (Magdalena

Zygmunta Augusta (Jerzy Zelnik) do litewskiej szlachcianki Barbary Radziwiłłówny (Anna Dymna), która później została jego żoną. Znakomita gra aktorów, wspaniałe stroje i wnętrza wiernie oddające atmosferę polskiego dworu królewskiego połowy szesnastego wieku oraz charakterystyczna dla polskiego kina lat osiemdziesiątych plastyka kina, to tylko jedno z wielu zalet tego wybitnego dzieła Janusza Majewskiego.

Lekcja martwego języka

Reżyseria: Janusz Majewski, premiera: 7 września 1979 (świat), czas trwania: 1 godz. 36 min.



Świtez – plakat

Cielecka). Akcja toczy się zimą w niewielkim mazurskim pensjonacie, w którym dwoje turystów postanowiło znaleźć schronienie przed światem. Janusz Majewski opowiada tę historię w sposób spokojny, z poczuciem humoru a jednocześnie z powagą i zadumą, tam, gdzie jest mowa o dramacie samotności, lęku przed zbliżającą się nieuchronnie śmiercią oraz potrzebie bliskości i bycia kochanym.

Epitafium dla Barbary Radziwiłłówny

Reżyseria: Janusz Majewski, premiera: 14 marca 1983 (Polska), 14 marca 1983 (świat), czas trwania: 1 godz. 29 min.

Przepiękna historia miłości ostatniego króla z dynastii Jagiellonów,

Galicja, ostatnie miesiące I wojny światowej. Młody porucznik c.k. ulanów, Alfred Kiekeritz (w tej roli Olgierd Łukaszewicz) ze względu na zaawansowaną gruźlicę przesunięty zostaje na tyły frontu. W galicyjskim miasteczku Turka pełni funkcję komendanta punktu etapowego. Dostaje pokój w obskurnym żydowskim hotelu, w którym jest jedynym gościem. Nie czuje się tu jednak dobrze. Od codzienności ucieka w swoje zainteresowania: fascynację symbolizmem, sztuką, ale i śmiercią. Mimo tych sadystrycznych skłonności Alfred, choć dowodził plutonem egzekucyjnym, nikogo jeszcze nie zabił. Pewnego dnia podczas polowania Kiekeritz dostrzega w lesie zbiegłego rosyjskiego jeńca. Znów czuje, że ma boską władzę nad życiem innego człowieka...

Zakłęte rewiry

Reżyseria: Janusz Majewski, premiera: 27 listopada 1975 (Polska), 27 listopada 1975 (świat), czas trwania: 1 godz. 35 min.

Początek lat 30. XX wieku. Bohater filmu Roman Boryczko, młody chłopak ze wsi o dobrym sercu, bystry i inteligentny, podejmuje pracę w restauracji hotelu Pacyfik. Rozpoczyna pracę jako pomywacz. Poznaje ▷

▷ świat dotąd mu obcy, w którym, by piąć się wyżej, najlepiej być liżusem i cwaniakiem, znosić upokorzenia i pomiatanie przez starszych kolegów. Roman szybko awansuje, ale broni się także ze wszystkich sił przed moralnym upadkiem i wyzbyciem się wrażliwości.

Miasto ruin

Reżyseria: Damian Nenow, premiera: 1 sierpnia 2010 (świat), czas trwania: 5 min.

Wiosna, rok 1945. Liberator zmniejsza pułap lotu, poniżej warstwy chmur. Leci na północ wzdłuż Wisły, aby chwilę później znaleźć się nad rejonem niedawnych walk powstańców, zburzoną Warszawą. Zapierający dech w piersiach obraz



Na pierwszym planie Sonia Bohosiewicz, która będzie jednym z Gości Specjalnych PNFP. Kadr z filmu „Mała matura 1947”

miasta zniszczonego po 63 dniach bohaterskiej walki. 5-minutowy film, będący efektem ponad rocznej pracy grupy kilkudziesięciu osób, w tym aż 30 grafików...

Świtez

Reżyseria: Kamil Polak, czas trwania: 21 min.

Film jest adaptacją romantycznej ballady Adama Mickiewicza pod tym samym tytułem. Opowiada historię tajemniczego jeziora, na dnie którego leży zakłęte średniowieczne miasto. Świtez to apokaliptyczna opowieść o zniszczeniu, cudach, odwiecznej walce dobra ze złem, wierze i nadziei. Wszystkie postacie i elementy pojawiające się w filmie są powołane do życia przy pomocy specjalnej techniki, która wzbogaciła animację w żyjącą tkankę faktury malarskiej.

Ścieżki nienawiści

Reżyseria: Damian Nenow, premiera: 2010 (Polska), czas trwania: 10 min.

„W morzu wyczerpujących, ponurych, egzystencjalnych animacji pragnąłem umieścić film, który przede wszystkim będzie dla widza rozrywką. Film spektakularny i atrakcyjny wizualnie. Z drugiej strony chciałem aby „Paths of Hate” był czymś więcej niż kolejną pokazówką możliwości technicznych, pełną bijących się wielgachnych robotów czy trolli” – mówi o swoim dziele reżyser Damian Nenow.

Katedra

Reżyseria: Tomasz Bagiński, premiera: 24 marca 2002 (Polska), 24 marca 2002 (świat), czas trwania: 7 min.

Siedmiominutowy film animowany nominowany do Oscara w roku

ale jednocześnie feudalnym świecie. Piękna Duenna została stworzona po to, aby wypełnić pewną misję. Jednak będzie musiała dokonać wyboru pomiędzy wywiązaniem się z zadania, do którego została powołana a miłością.

Underlife

Reżyseria: Jarosław Konopka, premiera: kwiecień 2011 (świat), czas trwania: 8 min.

Film opowiada o narodzinach, przyjściu i odejściu. O tym czy czło-



Kadr z filmu „Miasto ruin”

wiek może wyzwolić się spod wpływu, jaki wywiera na jego życie czas i miejsce narodzin, pojawienia się we własnym wózku. I czy jest się świadomym niewidzialnego, czasem destrukcyjnego wpływu przodków, za sprawą którego być może nigdy nie będziemy w stanie wydostać się z tego wózka. To symboliczno-metaforyczna, krótka historia jednego wózka inspirowana między innymi „Kolysanką” Krzysztofa Komedy.

Portret z pamięci

Reżyseria: Marcin Bortkiewicz, czas trwania: 25 min.

Marek mieszka razem z Matką i Babcią w domku z małym ogrodem. Po zdanej maturze otrzymuje kamerę video. Zaczyna filmować to, co jest najbliżej w zasięgu jego wzroku, postanawia zrobić dokument o swojej Babci. Z biegiem czasu wnuk zauważa, że Babcia zaczyna mylić daty i fakty, o których opowiada. Miesza zdarzenia i czasy. Powoli traci pamięć. Marek orientuje się, że zaczyna robić film o czymś zupełnie innym, niż to wcześniej zaplanował. A przede wszystkim zaczyna pojmować, że gdyby nie jego kamera, to nigdy nie dowiedziałby się czegoś o sobie, czego być może wcale nie chciałby wiedzieć.

Opowieści z chłodni

Reżyseria: Grzegorz Jaroszek, premiera: 9 kwietnia 2011 (świat), czas trwania: 27 min.

Groteskowa historia młodej dziewczyny i chłopaka, którzy pracują w tym samym supermarkecie. Okrzyknięci najgorszymi pracownikami sklepu mają znaleźć nowy cel i w zaledwie dwa dni rozpocząć lepsze, bardziej wartościowe życie. Z pomocą zupełnie niespodziewanie przychodzi im popularny teleturniej. Film jest przewrotną opowieścią o głębokiej samot-

swiestego studium psychologicznego osobowości totalitarnej.

Śmierć rotmistrza Pileckiego

Reżyseria: Ryszard Bugajski, premiera: 15 maja 2006 (świat), czas trwania: 85 min.

Mimo długich miesięcy bicia i torturowania podczas brutalnych przesłuchań nie udało się złamać więźnia... Skatowany rotmistrz Witold Pilecki jest teraz ledwie cieniem dumnego oficera, lecz nadal nie poddaje się. I nie chce przyznać w poka-



Marek Kondrat w filmie „Zakłęte rewiry”

ności dwóch outsiderów i ich próbach przezwyciężenia życiowego impasu, rozgrywającą się w najchłodniejszych zakamarkach supermarketu.

Popatrz na mnie

Reżyseria: Katarzyna Jungowska, premiera: 11 kwietnia 2011 (świat), czas trwania: 30 min.

Historia o poszukiwaniu uczuć w dzisiejszym świecie codzienności i pokus. Pozornie niewiele łączy zapracowanego lekarza, samotną matkę i szczęśliwą parę na romantycznym wyjeździe. A jednak ich losy splątują się nieodwracalnie. Ktoś zdradza, ktoś szantażuje, ktoś odchodzi, a wszystko to dlatego, że pragniemy miłości.

Rozmowy z katem

Reżyseria: Maciej Englert, premiera: 16 kwietnia 2007 (świat), czas trwania: 83 min.

Jest rok 1949. Jürgen Stroop (Piotr Fronczewski) jest generałem SS odpowiedzialnym za krwawą pacyfikację powstania w warszawskim getcie (1943 r.), osadzonym przez komunistów w celi śmierci z żołnierzem Armii Krajowej Kazimierzem Moczańskim (Andrzej Zieliński). Dwóch ludzi z dwóch różnych światów skazanych na siebie w komunistycznej kazamacie. Dla Moczańskiego dziewięciomiesięczne przebywanie z hitlerowskim oprawcą, „katem getta”, słuchanie jego zwierzeń i rozmowa stają się okazją do przeprowadzenia

zowym procesie, że szpiegował na rzecz obcego mocarstwa i planował zamachy na wysokich urzędników państwowych. Wie, że nie wyjdzie już na wolność, do końca jednak stara się osłaniać innych oskarżonych i pozostać wiernym temu, co uważał za najważniejsze: Bogu, Honorowi, Ojczyźnie.

Animowana historia Polski

Reżyseria: Tomasz Bagiński, premiera: 1 maja 2010, czas trwania: 8 min.

Odwieczna puszcza ciągnąca się po horyzont. Pomiędzy drzewami widać małą polanę skapaną w promieniach słonecznego światła. W światło wchodzi wój dzierzący włócznię, którą wbija w sam środek polany. Zrywa się huraganowy wiatr, a w miejscu, w które wbito włócznię, wyrasta wczesnośredniowieczne miasto... Tak zaczyna się ośmiominutowa animowana wyprawa przez tysiącletnią historię Polski – od Państwa Piastów po obrady Okrągłego Stołu i upadek komunizmu. Projekt zrealizowano jednocześnie w dwóch wersjach: zwykłej 2D i stereoskopowej 3D. Na Animowaną historię Polski składa się około 90 ujęć, w których dostrzec można w sumie 900 unikalnych postaci. Do ich stworzenia użyto ponad czterdziestu „postaci klocków”, czyli modułów głów, torsów, rąk, uzbrojenia itp. Na potrzeby filmu stworzono ponad 150 ręcznie malowanych tła, z których kilkadziesiąt wykorzystano.



Animowana historia Polski

Konkurs historyczny z nagrodami

W związku z nadchodzącym w 2013 roku 150. jubileuszem powstania styczniowego, pragniemy włączyć do przygotowań młodzież z kresów dawnej Rzeczypospolitej. Projekt ma jednocześnie aktywizować młodzież przybliżając jej powstańczą tematykę, jak i włączyć ją do prac badawczych. Dla polskiej tożsamości pamięć historyczna ma znaczenie fundamentalne, dlatego uważamy, że w skali długoterminowej aktywizacja historyczna polskiej młodzieży z terenów Ukrainy, Białorusi, Łotwy i Litwy będzie wsparciem dla utrzymania polskości na tych ziemiach.

Poszukujemy duchowych i materialnych śladów powstania styczniowego na Kresach

Proponujemy konkurs z atrakcyjnymi nagrodami, dzięki któremu młodzież będzie mogła wcielić się w rolę profesjonalnych historyków i poszukiwaczy różnorodnych śladów przeszłości. Chcielibyśmy, by konkurs przyciągnął osoby z żylką odkrywcy: kreatywne, kochające przygodę, pracę zespołową, poznawanie swojego regionu.

Jeśli masz od 15 do 25 lat to ten konkurs jest dla Ciebie! Zbierz grupę kolegów i koleżanek i wspólnie szukajcie pamiątek oraz pozostałości powstania styczniowego w swojej okolicy.

Wszystkie metody poszukiwań dozwolone!

Możecie szukać w kościołach, archiwach, zapomnianych cmentarzach, kolekcji zdjęć prababci, rodzinnych pamiątkach. Zapytajcie dziadka, poszukajcie powstańczych pieśni, odkrywajcie miejsca związane z powstańcami i ich losami.

Wszystkie informacje znajdziesz na naszej stronie internetowej:

www.kresy-1863.pl

Do wygrania:

**laptop,
mp4,
biżuteria powstańcza**

Regulamin konkursu I. Informacje ogólne

Projekt „Wolni z wolnymi – poszukiwanie duchowych i materialnych śladów powstania styczniowego na Kresach” zwany dalej Projektem, jest przedsięwzięciem edukacyjnym w formie konkursu tematycznego realizowanym na terenie Łotwy, Litwy, Białorusi i Ukrainy na podstawie zadania realizowanego ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej („Inwentaryzacja śladów materialnych i duchowych związanych z powstaniem styczniowym”).

Głównymi celami Projektu są: pogłębianie wiedzy na temat powstania styczniowego, poznawanie historii lokalnej, aktywizacja młodzieży i wzmacnianie więzi środowiskowych, przywracanie świadomości zakorzenienia w tradycji I Rzeczypospolitej na terenach objętych konkursem, promowanie odmiennych od tradycyjnych form edukacji historycznej.

Organizatorem Projektu jest Fundacja „Wolność i Demokracja” w Warszawie.

II. Zasady przeprowadzenia Projektu

1. Terenowe grupy eksploracyjne (dalej grupy):

W projekcie biorą udział grupy złożone z pełnoletniego prowadzącego (rodzica, członka miejscowej organizacji społecznej, nauczyciela, księdza, lidera lokalnego środowiska lub innej osoby zainteresowanej historią) oraz członków (młodzieży w wieku od 15 do 22 lat).

Każda grupa może liczyć maksy-



malnie 10 członków wraz z prowadzącym.

Prowadzący koordynuje wykonanie zadania, nadaje opracowaniu docelową formę, odpowiada za przestrzeganie wskazań zawartych w niniejszym regulaminie i innych dokumentach Projektu, kontaktuje się z organizatorami i reprezentuje wobec nich grupę.

Grupa biorąca udział w projekcie nie musi być prowadzona przez nauczyciela. Opiekunem grupy może być rodzic, członek miejscowej organizacji społecznej, nauczyciel, ksiądz, lider lokalnego środowiska lub każda inna osoba zainteresowana historią.

Zespoły zgłaszają chęć wzięcia udziału w projekcie, przysyłając do organizatora za pomocą poczty elektronicznej na adres konkurs1863@gmail.com wypełniony kwestionariusz zgłoszeniowy, stanowiący załącznik do niniejszego regulaminu, w nieprzekraczalnym terminie do 17 września 2012 r.

2. Zasady Projektu:

Zadaniem pierwszym każdej z grup jest odnalezienie w swojej okolicy śladów duchowych i materialnych związanych z Powstaniem Styczniowym. Mogą to być: pola bitewne, mogiły, cmentarze, pomniki, tablice komemoratywne, kapliczki, krzyże, a także archiwa, zbiory muzealne, księgi parafialne, biblioteki oraz zbiory prywatne. Szczególnym obiektem poszukiwań może być pamięć społeczna zachowująca lokalną tradycję i odzwierciedlająca tożsamość historyczną. Grupy mogą badać ją metodą wywiadu środowiskowego. Grupy informują o dokonanych znaleziskach wypełniając kartę formularza konkursowego (fiskę).

Zadaniem drugim każdej z grup jest interpretacja odnalezionych śladów w dowolnej formie (fotoreportaż, esej, rozprawa, wywiad, prezentacja multimedialna, wystawa, utwór poetycki, praca plastyczna, przedstawie-

nie teatralne etc.). Swoją interpretację w formie:

- materialnej (wydruk komputerowy lub rękopis z materiałami) wraz z dołączoną fiską wysyłają do siedziby organizatora na adres: Fundacja Wolność i Demokracja, al. Ujazdowskie 37 lok. 2, 00-540 Warszawa w nieprzekraczalnym terminie do 31 października 2012 roku.

ALBO:

- cyfrowej przesłanej w załączniku mailowym wraz z dołączoną fiską wysyłają na adres: **konkurs1863@gmail.com** w nieprzekraczalnym terminie **do 31 października 2012 roku.**

W przypadku zgłoszeń nadsyłanych pocztą decyduje data stempla pocztowego, w przypadku poczty elektronicznej data otrzymania maila. UWAGA: W przypadku użycia poczty elektronicznej niezbędne jest późniejsze przesłanie tych samych materiałów na płycie CD lub kluczu USB w nieprzekraczalnym terminie do 6 listopada 2012 roku w celu uzyskania plików najwyższej jakości cyfrowej.

Prace przekazane po tym terminie nie będą uwzględniane przez jury Projektu.

Dla laureatów konkursu przewidziane jest uczestnictwo w objęździe naukowym śladami powstania styczniowego w Polsce, a zwycięska grupa dodatkowo zostanie nagrodzona sprzętem elektronicznym (laptop dla opiekuna grupy i odtwarzacz MP4 dla pozostałych członków grupy). Nagrody zostaną wręczone uroczystie podczas podsumowania projektu w Warszawie.

III. Jury Projektu

1. Fundacja Wolność i Demokracja, do dnia 30 września 2012 roku, powołuje jury Projektu.

2. Jury liczy pięć osób, spośród których na pierwszym posiedzeniu konstytuującym członkowie wybierają przewodniczącego kierującego jego pracami.

3. Jury składa się pięciu osób charakteryzujących się wybitną wiedzą i kompetencjami w ocenianej przez nich dziedzinie.

4. Jury, spośród przekazanych przez grupy prac, wybiera trzy, które będą nagrodzone. Zwycięska grupa zostanie nagrodzona zgodnie z zasadami przedstawionymi w pkt. d tj. nagrodami rzeczowymi w postaci sprzętu elektronicznego oraz uczestnictwem w objęździe naukowym śladami powstania styczniowego w Polsce, a nagrodą za drugie i trzecie miejsce będzie udział w objęździe naukowym śladami powstania styczniowego w Polsce.

Jury może także przyznać do wolną liczbę wyróżnień.

5. Wszyscy uczestnicy projektu otrzymają repliki biżuterii powstańczej.

6. Wyniki konkursu zostaną ogłoszone na stronie internetowej projektu, a zwycięzcy, laureaci oraz przedstawiciele wyróżnionych grup zostaną zaproszeni na uroczyste podsumowanie projektu.

7. Najciekawsze znaleziska i opracowania zostaną uwzględnione przez organizatora konkursu w wystawie prezentującej rezultaty projektu oraz publikacją w prasie polskiej na Kresach, na stronie internetowej projektu oraz posłużą do uzupełnienia haseł w encyklopedii internetowej „Wikipedia”.

IV. Postanowienia końcowe

1. Organizator zastrzega sobie prawo do odrzucenia w fazie wstępnej przekazanych przez zespoły prac, w których znajdować się będą rażące nieścisłości merytoryczne lub dane nieudokumentowane, w tym cytaty bez podania źródeł.

2. Organizator nie zwraca przesłanych prac.

3. Organizator zastrzega, że uczestnicy konkursu nieodpłatnie przenoszą na organizatora pełne prawa autorskie majątkowe do materiałów konkursowych, co upoważnia

do ich wykorzystywania na następujących polach eksploatacji:

a) Wprowadzanie do pamięci komputera i do sieci multimedialnej, w tym do baz danych i platform komunikacyjnych;

b) Rozpowszechnianie;

c) Wykorzystywanie w materiałach wydawniczych, w tym promocyjnych, audiowizualnych i komputerowych;

d) Prawo do korzystania z materiałów w całości lub w części oraz ich łączenia z innymi dziełami, opracowania poprzez dodanie elementów, uaktualnianie, modyfikację, tłumaczenie na różne języki, zmianę barw, okładek, wielkości i treści całości lub ich części;

e) Tworzenie kompilacji;

f) Zamieszczanie na stronach internetowych;

g) Publiczne odtwarzanie, wystawianie, wyświetlanie, w tym podczas seminariów i konferencji.

4. Organizator zwraca laureatom trzech pierwszych miejsc oraz autorom prac wyróżnionych koszty podróży związane z uroczystym zakończeniem konkursu, tj. koszt podróży z miejsca zamieszkania do Warszawy i z powrotem.

5. Członkowie i prowadzący wszystkich zespołów zakwalifikowanych do projektu, otrzymają poświadczenia swojego uczestnictwa w Projekcie, w formie dyplomów honorowych.

Terminarz konkursu

Do 17 września 2012 roku przyjmujemy zgłoszenia zespołów do projektu.

We wrześniu i październiku zakwalifikowane zespoły realizują projekt.

Termin nadsyłania prac konkursowych i fiski inwentaryzacyjnych upływa 31 października 2012 roku.

Od 1 listopada do 7 listopada 2012 roku jury wybiera i ocenia prace.

8 listopada jury publikuje wyniki konkursu na stronie internetowej projektu. Wybrane grupy zostaną następnie powiadomione i zaproszone na uroczysty finał projektu.

Grudzień 2012 roku - uroczyste zakończenie projektu.

Organizator

Dane organizatora:
Fundacja Wolność i Demokracja
ul. Wiejska 13, lok. 3
00-480 Warszawa

Dane kontaktowe:

Fundacja Wolność i Demokracja
al. Ujazdowskie 37 lok. 2
00-540 Warszawa
tel.: +48226288505

Kontakt z koordynatorami projektu:

Robert Czyżewski
e-mail:
robert.marek.czyzewski@gmail.com

Rafał Dzieciolowski
e-mail: r.dzieciolowski@wp.pl

KONTAKT W SPRAWACH PROJEKTU:

konkurs1863@gmail.com

W Trembowli Szczepańscy mieli swoją ulicę

W większości Kresowianie nie są rewizjonistami. Mają też bezwzględne prawo do opowiedzenia własnej historii ziem, z których wysiedlono ich rodziców i dziadków. O tym właśnie jest ta opowieść. Mówiąc językiem scenariuszy filmowych, miejsce akcji: Prudnik w województwie opolskim, „aktorzy” około 70 osób dorosłych z dziećmi.

JAN PONIATYSZYN
Polskie Radio Opole

Jest coś takiego w człowieku, że dziedziczy po rodzicach i dziadkach wspomnienia ich przeszłości. Z czasem stają się one jego osobistymi doznaniem. Lata komuny spowodowały, że „urzędowo” temat Kresów nie tylko w Polsce musiał być przemilczany. Wolność początku lat 90. spowodowała, że z czasem ekspatrianci oraz ich potomkowie coraz śmielej zaczęli mówić o sobie oraz o swoich korzeniach. Związany z tym pewien fenomen stał się zjawiskiem, które wpisuje się w coś, co nazywane jest w politologii świadomością społeczną, ale również w szerszym znaczeniu oddolną inicjatywą wpływającą na politykę historyczną państwa.

- Od kilku lat interesuję się historią przeszłości mojej rodziny – mówi Jacek Szczepański, emerytowany nauczyciel z Prudnika. – Zaczęłem budować drzewo genealogiczne. Do tego potrzebne są badania oraz wywiady z jeszcze żyjącymi członkami rodziny oraz literatura m.in. publikacje w mediach. Niesamowite jest to, że dotarłem do osób, których w przeszłości nie znałem. Okazuje się, że są to bliscy i dalecy krewni, którzy po moim telefonie bardzo ucieszyli się, że mogą z kimś porozmawiać o historii rodziny.

Od strony ojca moja rodzina pochodzi z Trembowli. Dostęp do materiałów, których zacząłem poszukiwać był trochę utrudniony. A to z tego względu, że częściowo zaginęły lub są mało dostępne. Ale jak zacząłem dzwonić do krewnych, to okazało się, że te osoby bardzo chętnie spotkają się, aby porozmawiać o historii i współczesnych losach rodzinnych. No i padł pomysł – może faktycznie zrobimy takie spotkanie rodzinne. Wcześniej sondażowałem, czy byłiby chętni. Okazało, że pomysł chwycił.



Zjazd rodziny Szczepańskich. Po mszy w kościele franciszkanów w Prudniku

Wielu było chętnych, chwalili, że to wspaniały pomysł i mówili zjedźmy się. Obecnie całe rodziny najczęściej spotykają się na pogrzebach. My jednak powiedzieliśmy sobie, nie będzie to spotkanie smutne, ale wesołe.

I rzeczywiście zjazd rodziny Szczepańskich oraz potomków z tego rodu odbył się w atmosferze zabawy i relaksu. Zwłaszcza doskonale bawili się wnuki i prawnuki potomków trembowlan. Rodzinna fiesta była też okazją do historycznych wspomnień z przeszłości tego miasta.

- Jak to w życiu bywa, coś zaczyna nas interesować, czy też jest dziełem przypadku, albo zrzędzeniem losu – zaczyna wywiad z dziennikarzem Jacek Szczepański. – Drzewo genealogiczne rozpocząłem budować przypadkowo. I to był początek. Dotarłem do takiego małego drzewa genealogicznego, które próbowałem stworzyć jeden z moich wujków. To mnie wciągnęło. Zacząłem się tym interesować, rozmawiać z członkami rodziny, z ojcem, który ma prawie 90 lat i wspinał pamięć. Rozmawiałem również z jego braćmi. Docierałem do

dalszych kuzynów. Okazało się, że te osoby potrafią wspaniale opowiadać o swoich przodkach, krewnych oraz ich losach. Były to ciekawe, a i nieraz tragiczne historie. Niektórzy zostali zesłani do Kazachstanu, byli prześladowani przez NKWD, ale też uciekli od nacjonalistów ukraińskich. Jednak jakoś przetrwali. Jak rozmawiałem z nimi, to jednak mimo tych przeżyć tęsknota za rodzinnymi stronami nadal została. Tworząc drzewo genealogiczne dotarłem do początku XVIII wieku. To jest około dwanaście pokoleń. Drzewo genealogiczne, które zbudowałem liczy blisko 800 osób. Jednak w dalszym ciągu są jeszcze białe plamy i nadal szukam, ale jest już trudniej.

Przez wiele wieków, ale również przez okres międzywojenny w sumie dobrze układało się współzycie wielokulturowego społeczeństwa Trembowli. Jacek Szczepański tylko raz był w tym mieście. Odwiedził m.in. tamtejszy cmentarz, który mówiąc delikatnie, w części przedwojennej (polskiej) był wtedy trochę zaniedbany.

- O dziwo władze miasta postanowiły odkopać te groby i okazało się, że wiele płyt nagrobnych zachowało się i są to członkowie mojej rodziny. To wspaniała rzecz. Dla mnie, który bada historię jest to budujące. To jest część historii, którą należy zachować. Wspomnienie o naszych przodkach żyje dotąd, do pólki mamy ich w pamięci. Wtedy oni, tak do końca nie umierają. To jest takie moje motto: zachowajmy to, co jeszcze można zachować.

W Trembowli Szczepańscy zakorzenieni byli od wieków. Przed II wojną światową nawet ulica, gdzie stały ich domy nosiła nazwę pochodzącą od ich nazwiska. W historii miasta na trwałe zapisał się m.in. Ferdynand Szczepański, który był jego burmistrzem w czasach II Rzeczypospolitej. Byli też oficerowie, którzy zasłużyli się na wielu frontach pierwszej i drugiej wojny światowej.

- Jest to rodzina, gdzie było wielu wojskowych. Kobiety zazwyczaj były nauczycielkami. Na przykład mój dziadek i kilku krewnych walczyło w Legionach Piłsudskiego – opowiada o swoich ustaleniach Jacek Szczepański. – Za to pod okupacją sowiecką część rodziny została wywieziona do Kazachstanu. Tam niektórzy z nich po zawarciu układu Sikorki – Majski dostali się do armii generała Władysława Andersa i przeszli cały szlak bojowy bijąc się za Ojczyznę. Byli to pochodzący z naszego rodu Kazimierz i Stanisław Stefankiewicz oraz Franciszek Szczepański. Po wojnie wyładowali w Anglii, a stamtąd wyjechali do Kanady. Przeszukując międzynarodowe archiwa, dotarłem do wielkiej zagadki mojej rodziny. Otóż, podczas pierwszej wojny światowej, zginął brat dziadka Józef Szczepański. Nikt nie wiedział, co się z nim stało. Dotarłem do informacji w austriackim ministerstwie wojny. Dzięki tym informacjom, będąc na Węgrzech, odnalazłem grób Józefa, który spoczywa w Budapeszcie na cmentarzu wojskowym. Budując drzewo genealogiczne, wiele dowiedziałem się też od ojca.

Między innymi to, że należał do Armii Krajowej w Trembowli. Będąc w jej strukturach zaopatrywał ze swoim oddziałem w broń samoobronę okoliczne wioski Podhajczyki i Plabanówkę, które opierały się banderowcom.

Jak przyszedł front sowiecki wzięli go do I Armii Wojska Polskiego, z którą przeszedł cały szlak bojowy do Berlina. Po wojnie nie wrócił już w rodzinne strony na Kresach tylko przyjechał do Prudnika, gdzie przesiedlona została jego rodzina. Nasza rodzina wiele przeżyła. Cieszę się, że mogę to dokumentować.

Jacek Szczepański „żyje” Trembowlą i jej okolicami. Stara się wyświetlić jej przeszłość. Uważa, że to piękna miejscowość i chwałebnie zapisała się w historii Polski. Niestety, jak przyznaje z żalem, powojenne pokolenie nie uczy się w polskich szkołach, że była to jedna z najważniejszych twierdz na Wschodzie. To zamek w Trembowli opierał się Turkom i bronił granic Rzeczypospolitej. Współczesną Trembowlę postrzegam jako biedne, ale urokliwe miasto. Przywołuję w pamięci opowiadania, które słyszałem od ojca, że była to okolica przepiękna, dużo łąk, lasów. Ludzie obcowali z przyrodą, ale ciężko im się żyło, bo przedwojenna wschodnia Polska była biedna. Współczesność od tego nie odbiega, ale sentyment i przeniesione w czasie realia z przeszłości pozostały.

- Postrzegam Trembowlę, jako miejscowość bliską mojemu sercu – zanurza się w refleksjach Jacek Szczepański. – Tego nie można opisać, wyrazić, ale to się czuje, że jest to coś niebywale bliskiego. Tam bardzo dobrze się czuje. To trudno określić, ale chciałbym tam wracać. Tam czuje się taki spokój, harmonię z przyrodą i to tak uspokaja. Chciałbym tam jeszcze kilka razy pojechać.

Miasto genetycznych wspomnień

Ciekawą postacią, która przyjechała z Ratowic (województwo dolnośląskie) na zjazd rodziny Szczepańskich jest emerytowana inżynier Barbara Seidel.

- Moi rodzice i dziadkowie z obu stron pochodzili z Trembowli i jej okolic – opowiada. – Tamte tereny poznałem najpierw z przekazów ustnych. Taki najbardziej spektakularny przekaz to jest to, że nie potrafili słowami oddać piękna tej ziemi. Mówili, że tam było wszystko tak piękne, że tego się nie da po prostu opowiedzieć. Pierwsze moje spotkanie z Trembowlą było tak szokujące, że prawie temu nie dowierzałam. Wjechałam do miasta, które znalazłam z opowiadań. Uważam, że chyba jednak istnieje coś takiego, jak pamięć genetyczna. W moim domu nie mówiło się o Trembowli wiele. Po przeżyciach wojennych było to zbyt bolesne. Gdy wjechałam do miasta to wiedziałam, że na prawo jest ko-



Historia i pochodzenie nazwiska Szczepański według Centrum Badań Historycznych

ściół Karmelitów, dalej idzie się na zamek, a drogą po lewej stronie idzie się na cmentarz, a nasz dom jest, gdzieś w tamtej stronie. Czułam się zaszokowana, że skądś to wiem, a sama nie wiem skąd. Byłam pod takim wrażeniem, że nie można tego wprost opowiedzieć.

Rodzinne strony Barbara Seidel odwiedziła po raz kolejny jeszcze przed wakacjami. Zaraz jednak po powrocie do Polski zaczęła rozmyślać o następnym wyjeździe na Ukrainę.

- Jest tam pięknie, są fajni ludzie, trochę się też poprawia na korzyść – dzieli się wrażeniami – Zastalam spore zmiany. Na polecenie władz miasta uporządkowano trochę cmentarz, również tę najstarszą część polskich pomników. Jeden jest nawet

Polacy, w tym Kresowianie odwiedzający Zachodnią Ukrainę mają wiele zastrzeżeń do prowadzonej tam polityki historycznej, zwłaszcza do interpretacji przeszłości tych ziem. Przybiera to czasami śmieszne, by nie rzec kompromitujące gospodarzy bajkopisarstwo.

- Ukraińcy nadinterpretują swoją historię – mówi zafascynowana Trembowlą Barbara Seidel – Niektórzy próbują za wszelką cenę wyeliminować ze swojej świadomości historycznej bezsprzeczne fakty. A przecież pozostałości polskości nadal tam istnieją. Mało tego, oni jak gdyby nie chcą dostrzegać, że to była też ich historia, bo przecież Potoccy, czy Wiśniowieccy to była arystokracja ruska. Te rody bardzo wiele zrobiły dla tych

z pochodzenia Holenderką. Natomiast jej mąż był dowódcą twierdzy, kapitanem 80 dragonów. Postawiono mu akurat zadanie opieki, obrony zamku w Trembowli przed nadchodzącą nawałą turecką. Ponieważ większość warowni na wschodzie Rzeczypospolitej padła, znaczenie obrony tego miejsca było duże. Udało się to uczynić, a według legendy dzięki postawie Zofii Chrzanowskiej, która, gdy chciano odstąpić od obrony powiedziała, że pierwiej umrze niż od walki o twierdzę odstąpi. Ale potem ona i jej mąż z Trembowli zostali zabrani. On dostał nakaz wyjazdu do innej placówki. Sowieci też za obronę Trembowli został wynagrodzony przez Sejm Rzeczypospolitej. Dostał pięć tysięcy złotych. Został też uszlachcony. Oboje już



Rodzinne zjazdy towarzyszyła wystawa fotograficzna oraz prezentacja dokumentów, którą przygotował Jacek Szczepański

z XVII wieku. Zdjęto warstwę ziemi, która przykrywała nagrobne tablice. Na jednej z nich można przeczytać inskrypcję: „Tu Józef Szczepański w tym grobie spoczywa i przechodnia o anielskie pozdrowienie wywaga”. Parafia katolicka w Trembowli jest w bardzo trudnej sytuacji. Liczba wiernych jest ciągle jeszcze mała. Tak jakby nadal się jeszcze bali, może odzwyczaili się od kościoła rzymskokatolickiego. Świątynia jest bardzo duża. To jest kościół wzorowany na bazylice św. Pawła za murami w Rzymie. Wymaga bardzo wielu nakładów na remonty. Prawie wali się dach. Świeżo wykonano fundamenty pod cztery słupy baldachimu, który w oryginale przed wojną okrywał ołtarz. Jednak to wszystko jest nieskończone z braku pieniędzy.

ziem. A Wiśniowiecki został nawet królem Polski. Mają więc czym się poszczycić. A jednak, czasami niszczą to, a fakty historyczne fałszują. Kupiłam ostatnio w Trembowli bardzo fajną, zresztę książeczkę dla dzieci. Wydano ją po ukraińsku ze świetnymi starymi i współczesnymi fotografiami. Są tam krótkie opowiadania dla dzieci. Jedno z nich dotyczy Zofii Chrzanowskiej. Z lektury dowiedziałam się, że była ona piękną, czarnobrewą Ukrainką, rodowitą mieszkanką Trembowli. Czytamy, że wyszła za Jana Samuela Chrzanowskiego. Po śmierci za zasługi dla obronności zamku została pochowana w podziemiach kościoła ojców karmelitów, gdzie obecnie jest cerkiew prawosławna. Nic z tego nie jest prawdą. Zofia Chrzanowska była

nigdy potem do Trembowli nie wrócili. Nie ma potrzeby fałszowania takich informacji, jeżeli się zna prawdziwą historię swojego narodu.

Uczestnicy zjazdu rodzinnego Szczepańskich odbierali to spotkanie z dużym wzruszeniem i atencją. Wręczano sobie kwiaty, były pozdrowienia, serdeczności. Szkoda – mówili – że to pierwsze takie spotkanie. Wielu członków i potomków tego kresowego rodu, który zakorzeniony był od wieków w Trembowli już odeszło, a wraz z nimi wspomnienia, przekazy dotyczące historii tego miasta. Niemniej Szczepańscy, z trembowlańskiej linii solennie obiecali sobie organizować kolejne rodzinne zjazdy oraz, że będą odwiedzać rodzinne strony na dzisiejszej Ukrainie.

Obrazy w prezencie dla Grodziska Wielkopolskiego

SABINA RÓŻYCKA

Artyści z przykarpaciej Doliny wzięli udział w XII Międzynarodowym rzeźbiarsko-malarskim plenerze, który odbył się w Polsce w miejscowości Kotów. Zjechało się tu ponad 20 artystów z Ukrainy, Polski i Białorusi. W ciągu dwóch tygodni uwieczniali na swych płótnach pejzaże okolic i perełki architektury powiatu grodziskiego.

„Przy otwarciu grupę artystów przywitani przedstawiciele władz Grodziska Wielkopolskiego, – opowiadają dziennikarzowi Kuriera w państwowej administracji w Dolinie. – Na plenerze odbywały się zajęcia z malarstwa dla dzieci niepełnosprawnych z ośrodka w Rakoniewicach. Wspólne malo-

wanie wywołało pozytywne emocje z obu stron: artyści byli zadowoleni z serdecznego przyjęcia w ośrodku, a podopieczni wykazali swój talent. Wieczorem odbyło się przyjęcie w ośrodku hotelowym „Behapowiec”, gdzie gospodarze przygotowali wspaniały bankiet. Niespodzianką było to, że wielu z pośród artystów miało dobre głosy i grało na różnych instrumentach. Świadectwem tego był spontaniczny koncert w wykonaniu całej sali. Ciekawostką był też występ kapeli „Semper Fidelis” z Przemysła, która wykonywała przedwojenne batorskie lwowskie piosenki”.

W przededniu otwarcia wystawy poplenerowej starostwo zorganizowało wycieczkę do niewielkiego uzdrowiska Łągów ze średniowiecz-

nym zamkiem, który założyli rycerze zakonu Templariuszy. Goście z Doliny zachwycali się malowniczymi uliczkami i kryształowymi jeziorami. W Łagowie odbywa się wiele festiwali. Uczestników pleneru zaprosił do siebie Wojciech Olender, który jest sympatykiem i mecenasem artystów i współorganizatorem wielu plenerów artystycznych. Na zakończenie naszego pobytu został otwarty wernisaż poplenerowy. Na otwarciu obecny był wojewoda Piotr Florek. Po wernisażu goście gospodarze spotkali się na tradycyjnym bankiecie w pałacu w Kotonie. Artyści zostawili w Polsce około 40 swoich prac, wykonanych w różnych technikach, na potrzeby powiatowego starostwa.

Kącik barona Współczesny SAVOIR-VIVRE dla każdego

**LESZEK LEOPOLD
KAZIMIERSKI**

Pierwszy dzień w pracy – jak się zachować?

Każdy chciałby uchodzić za człowieka dobrze wychowanego. Każdy chciałby robić dobre wrażenie, zwłaszcza na ludziach ważnych, na których mu zależy. Dobre obyczaje i firmowy savoir-vivre, to już nie ekstrawagancja, lecz konieczność. Jak się zachować w różnych sytuacjach, aby nie mieć etykiety „cham”, „gbur” czy po prostu „niegrzeczny człowiek”?

Pierwszy dzień w pracy zazwyczaj jest niezwykle stresujący, zwłaszcza dla tego, kto rozpoczyna pracę. Nie zna jeszcze nikogo (lub prawie nikogo) i dlatego dobrze, żeby ktoś ze starszych stażem pracowników był osobą „wprowadzającą”, czyli taką, która przedstawia nowo przyjętego pracownika innym kolegom. Nie zawsze jednak taka komfortowa sytuacja jest możliwa. Wówczas to ta osoba, która rozpoczyna pracę powinna zatroszczyć się sama o zapoznanie się z resztą załogi.

Jest to, oczywiście, w ścisłej zależności od obejmowanego stanowiska. Należy przyjąć taką strategię: wszystkim należy się kłaniać (mówiąc: „dzień dobry” oczywiście) pierwszym, a na pytające spojrzenia należy wyjaśnić: „jestem nowym pracownikiem, nazywam się... i będę my kolegami w pracy. Pracuję na stanowisku..., a Pan/Pani?”. Wszelkim tego typu introdukcjom najlepiej, aby towarzyszył szczerzy uśmiech.

Zaczepona w ten sposób osoba powinna odpowiedzieć pozdrowieniem. Może również odpowiedzieć informacją na temat zajmowanego przez siebie stanowiska. Jeśli wstępna rozmowa rokuje pozytywnie, można spróbować poprosić, aby taki nowo poznany kolega/koleżanka opowiedział kilka słów na temat tego kto jest kim w nowej firmie.

Jest rzeczą oczywistą, że przechodząc do nowej firmy, czyli do nowej zorganizowanej grupy, należy podporządkować się panującym w niej zwyczajom i obrzędowi.

Generalnie, wszędzie należy zachowywać się skromnie, ale i godnie zarazem. Należy również pamiętać o podstawowych kanonach grzeczności. Nie należy otwierać cudzych szafek bez pozwolenia, grzebać w papierach, itp.

Na TY czy per PAN

Z przechodzeniem na „ty” trzeba być niezwykle ostrożnym. Rządzi tu taka sama zasada, jak w przypadku podawania ręki.

Proponować (a nie przechodzić bezceremonialnie!) to może:

- ważniejszy - > mniej ważnemu

czy w przypadku osób równorzędnych:

- starszy -> młodszemu
- kobieta -> mężczyźnie

Zawsze należy proponować możliwość zwracania się per TY. Bezceremonialne przechodzenie na TY jest zawsze uważane za nietakt.



Wyjątkiem są tu specyficzne zawody: żołnierz, policjant, strażak itp., gdzie panuje swoista etykieta i gdzie wszyscy mówią sobie przez TY.

Pozdrowienia i podanie ręki – jakie rządzą tu zasady?

Zasada jest jedna: pozdrawia (mówi „dzień dobry”) drugiego człowieka osoba grzeczniejsza:-). A tak poważnie, to pierwsza wypada, aby ukłoniła się osoba mniej ważna.

Co do podawania ręki, to należy podporządkować się zasadzie, że ważniejszy podaje rękę pierwszy i to bez względu na płeć.

Dyrektor mężczyzna pierwszy podaje rękę kobiecie sprzątacze itp. W przypadku osób równej rangi pierwsza wyciąga rękę kobieta. Pierwszy wyciąga rękę gospodarz w stosunku do swoich gości.

Należy zwrócić szczególną uwagę na to, aby rękę podawać z szacunkiem, patrząc w oczy witanej osobie. Nie wolno podawać ręki nad stołem czy biurkiem. Ważne, aby w momencie podania ręki delikatnie uścisnąć (nie miażdżyć!) rękę drugiego człowieka. Nie należy podawać ręki bezwładnie, tzw. „zdechłej ryby”. Ręka w momencie podania powinna być świeża i czysta. Niedopuszczalne jest podawanie przedramienia, czy nadgarstka brudnej (np. od smaru) ręki. W takim przypadku należy jedynie słownie się przywitać i przeprosić, że ręka jest brudna, a nie należy jej wyciągać w kierunku witanej osoby. Niechlujnie podana ręka, przy jednocześnie spoglądaniu w bok, świadczyć może o braku szacunku do drugiej osoby.

Winda – czy dziękować za wspólną jazdę?

Często, zwłaszcza w Warszawie, spotykam się ze zjawiskiem, że ludzie wychodzący z windy mówią do pozostałych pasażerów: „Dziękuję”. Czy jest to właściwe? Z tym pytaniem zwrócił się do mnie jeden z uczestników mojego szkolenia „Savoir-vivre w biznesie”. Wchodzący do pomieszczenia, gdzie przebywają inni ludzie, zawsze powinien pierwszy powiedzieć „dzień dobry” czy „cześć”. Tak samo jest w przypadku windy. Kto wychodzi powinien się pożegnać, czyli powiedzieć „DO WIDZENIA” lub „CZEŚĆ”. Dziękowanie za wspólną jazdę jest raczej zbędne (no chyba, że było naprawdę miło).

(cdn.)

REDUTA PIŁSUDSKIEGO

Jesienią 1915 r. Legiony Polskie dotarły na Wołyń. Po raz pierwszy na jednym odcinku frontu zebrano wszystkie trzy brygady. Po ciężkich walkach w listopadzie 1915 r. front ustabilizował się na linii Styru. W centrum legionowych pozycji znalazła się niewielka wieś Kostiuchnówka. Ukształtowanie terenu sprawiło, iż kluczowymi elementami polskich linii zostały dwa niewielkie piaszczyste wzgórza – Polska Góra oraz Reduta Piłsudskiego.

ADAM KACZYŃSKI

Słynna Reduta Piłsudskiego była niczym innym jak podłużną piaskową wydmy wrzynającą się klinem w bagna i rozlewiska niewielkiej rzeczki Garbach. Dzięki swojemu położeniu zapewniała doskonale warunki do prowadzenia ognia ryglowego przez co zabezpieczała spory odcinek frontu. Ponadto umiejscowienie wśród bagien praktycznie uniemożliwiało zaatakowanie wydmy z dwóch stron. Jedynym kierunkiem z którego mogło nadejść zagrożenie był wąski pasek terenu będący przedłużeniem wydmy od strony pozycji rosyjskich. Dodatkowym atutem Reduty był fakt, iż stosunkowo duża wysokość względna pozwalała na swobodne okopywanie się i budowę schronów mogących wytrzymać nawet najcięższy ostrzał.

Zdobycie Polskiej Góry w pierwszej połowie listopada 1915 r. zakończyło intensywny okres walk w okolicach Kostiuchnówki. Stabilizacja frontu umożliwiła rozbudowę pozycji. Szczególnie duży nacisk położono na inżynieryjne przygotowanie kluczowego dla polskiej obrony miejsca jakim była piaskowa wydma nad Garbachem. Do budowy okopów oraz schronów przystąpili żołnierze II Brygady Legionów Polskich. Podczas kilkumiesięcznego pobytu na pierwszej linii frontu w niezwykle trudnych zimowych warunkach przygotowali doskonały system okopów zapewniających nie tylko skuteczną ochronę przed ogniem przeciwnika, ale także możliwość skrytego manewru. W pełni zrozumiałą wściekłość Karpaczyków wywołał fakt, iż legionieści I Brygady, którzy obsadzili umocnienia wiosną 1916 r. nazwali redutę „Redutą Piłsudskiego”, a zdjęcie okopowych budowli zrobionych przez swoich poprzedników opublikowali w różnych gazetach chwając się, że to ich własne dzieło. Na obronę I Brygady trzeba jednak przyznać, iż jej żołnierze stale rozbudowywali i ulepszali okopy będące dziełem Karpaczyków. Oni też podczas ofensywy Brusilowa stoczyli krwawy bój na Reducie.

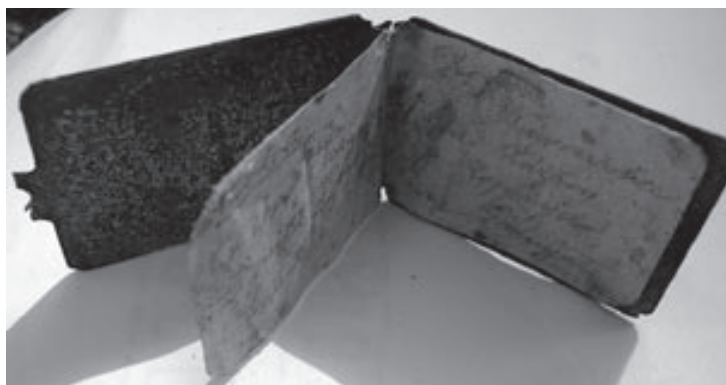
Piaszczysta wydma doskonale nadawała się do budowy umocnień. Pofalowany kształt wzgórza zapewniał wiele miejsc naturalnie osłoniętych przed czołowym ogniem prowadzonym przez przeciwnika. Okopy były starannie oszalowane i doskonale przystosowane do walki. W szczególnie zagrożonych miejscach przy pomocy blachy urządzano specjalne daszki przeciwzrapnelowe. Największy nacisk położono na zabezpieczenie najbardziej wysuniętej w stronę Rosjan placówki. W celu zapewnienia skrytego dojścia wykonano nawet specjalny tunel



Reduta Piłsudskiego, plan z 1916 r.

przekopany pod wydmy oddzielającą okopy placówki od głównych umocnień Reduty. Ze względu na bardzo małą, bo zaledwie kilkudziesięciometrową odległość od rosyjskiego „Orlego Gniazda” placówka pozostawała najbardziej zagrożonym odcinkiem obrony na Reducie.

Dość dużym problemem było zabezpieczenie dróg dojścia na Redutę, gdyż od reszty „suchego łądu” odgradzały ją rozlewiska Garbachu. W tym celu usypywano specjalne konstrukcje w rodzaju wystających ponad otaczający teren szańców. Na spodzie układano związane drutem belki sosnowe, do których następnie przybijano pionowe żerdzie tworzące coś w rodzaju rusztowania na którym trzymały się szalunki utrzymujące ubitą ziemię tworzącą ściany okopu. Po bokach takich szańców układano długie bale sosnowe, które miały wzmacniać przedpiersie. „Szańce” dość dobrze spełniały swoją rolę, jednak jak pokazały doświadczenia zebrane podczas bitwy o Kostiuchnówkę w lipcu 1916 r. pomysł ze wzmacnianiem przedpiersia sosnowymi balami okazał się błędny. Wybuchy pocisków artyleryjskich wyrzywały bowiem całe kilkunastometrowe drzewa, które lecąc do wnętrza okopu raniły żołnierzy niezagrożonych samych wybuchem. Przed wszystkimi pozycjami rozpinano wymyślną sieć drutów kolczastych, ustawianych w tzw. „piłę” – dzięki takiemu ustawieniu można było je ostrzeliwać i zapobiegać ich przecinaniu przez patrole przeciwnika. Do prowadzenia tego rodzaju ognia w



Nieśmierlenik odnaleziony na Reducie

nocy służyły odpowiednio wycelowane i przywiązane na stałe karabiny. W wyniku rozbudowy umocnień Reduty ilość zapór z drutów wzrosła do 36 rzędów. Dodatkowo najbardziej zagrożone niespodziewanym podejściem Rosjan odcinki zabezpieczano kozłami kolczastymi. Przed drutami zakładano własnej konstrukcji miny z zapalnikami odciągowymi. Najczęściej były to prowizoryczne ładunki składające się ze szklanki od szrapnela wypełnionej materiałem wybuchowym. Oprócz typowych odciągów stanowiących pułapkę dla wroga fugasy były wyposażone w dodatkowy drut umożliwiający zdetonowanie ładunku z własnego okopu. Dla lepszego maskowania część z fugasów umieszczano w odpowiednio wydrążonych pniach drzew. W kluczowych miejscach reduty budowano specjalne schrony zwane przez żołnierzy granatnikami. Składały się one z owalnego tunelu z blachy obsypanego warstwą ubitej ziemi i przykrytego ułożonymi na krzyż grubymi na 50 cm pniami drzew. Największy schron

na Reducie Piłsudskiego zwany „Lisią Jamą” powstał przypadkowo i to w dość zabawnych okolicznościach. Powodem zainteresowania się legionowych saperów Redutą, były dochodzące spod ziemi szmery, które wzbudziły podejrzenia, że Rosjanie próbują się podkopać i wysadzić polskie umocnienia w powietrze. W poszukiwaniu rzekomego podkopu żołnierze kompani technicznej przekopali Redutę w poprzek wykonując rów o głębokości ok. 10 m. Ponieważ nic nie znaleziono, do pracy ściągnięto saperów, którzy w wydrążonych przez siebie studniach umieścili potężne ładunki ekrazytu i zdetonowali je. Oczywiście nie znaleziono żadnych śladów podkopu, a środki bezpieczeństwa podjęte przed nader skromnym wybuchem, który rozczarował zdumionych monotonią służby żołnierzy (spodziewano się potężnej eksplozji – żołnierzom wydano nawet watę do zatkania uszu i kazano przed wybuchem otworzyć usta) stały się przyczyną wielu żartów.

Bliskość przeciwnika wymuszała niemalże całkowitą ciszę, gdyż doskonale wstrzelani Rosjanie reagowali na każdy odgłos otwarciem ognia z moździerzy. Wszyscy pełniący służbę na Reducie byli uzbrojeni w granaty ręczne, a kaprale posiadali dodatkowo rakietnice. Niektórzy Legionieści potrafili rzucić granatem jajkowym na odległość prawie 100 m i to w taki sposób, że wybuchał jeszcze w powietrzu rażąc żołnierzy ukrytych w okopie.

W maju 1916 r. do wyposażenia załogi Reduty wprowadzono peryskopy, które okazały się sprzętem bardzo przydatnym i zmniejszającym ryzyko prowadzenia jednego z najniebezpieczniejszych zadań – obserwacji przedpoja. Okopy Reduty były wyposażone w specjalne metalowe okienka strzelnicze. Podobny sprzęt posiadali również Rosjanie. Bardzo często dochodziło do swoistych pojedynków strzeleckich pomiędzy żołnierzami z Reduty Piłsudskiego i Orlego Gniazda. Prawie zawsze wygrywał ten, który wcześniej zdążył się zacząć i trafić przeciwnika w momencie kiedy tamten dopiero otwierał drzwiczki. Wielu żołnierzy zginęło właśnie w takich okolicznościach otrzymując postrzał w oko. Oprócz zasadzki na przeciwnika kryjącego się za blachą można było również uporczywie ostrzeliwać krawędzie tarczy. Po kilkunastu trafieniach na skutek wstrząsów dochodziło do osuwania się strzelnic, co wyłączało je z użytku. Położenie Reduty w lesie sprzyjało powstawaniu pożarów, tym bardziej, iż żołnierze celowo gromadzili w pobliżu drutów gałęzie, aby w razie ataku przeciwnika podpalić je i w ten sposób stworzyć jeszcze jedną zaporę. Pod koniec maja 1916 r. Rosjanie postanowili wykorzystać sprzyjający im wiatr i podpalili ściółkę, która tliła się aż przez dziewięć dni, gdyż obie walczące strony przeszkadzały sobie w gaszeniu.

Niewielka odległość pomiędzy najbardziej wysuniętymi placówkami Reduty i rosyjskim „Orlim Gniazdem” sprzyjała prowadzeniu rozmów, które były dla żołnierzy jedną z niewielu rozrywek. Czasami kończyły się one propozycją spotkania. Na ogół jednak wymiana niezbyt cenzuralnych zdań prowokowała wymianę strzałów (lub na odwrót). Do spotkań z wrogiem dochodziło raczej sporadycznie i to na ogół na podstawie specjalnych umów zawieranych pomiędzy oddziałami pełniącymi akurat służbę na Reducie i w „Orlim Gnieździe”. Większość kontaktów miała na ogół czysto handlowy charakter – żołnierze wymieniali tytoń i rum oraz pieczywo i konserwy. Oprócz tego zdarzało się, że wrogie strony pożyczaly sobie różne narzędzia. Polacy wypożyczyli siekiere, a Rosjanie z okazji jakie-

gość własnego święta wypożyczyli harmonię, która następnie zwrócili o umówionej godzinie. Podczas świąt Bożego Narodzenia Legioniści II Brygady zanieśli Rosjanom choinkę, a według relacji Mariana Dąbrowskiego żołnierze robili sobie nawet wspólne fotografie. Zawarte w ten sposób lokalne zawieszenia broni nigdy nie trwały zbyt długo, na ogół do czasu przybycia zmiany któregoś z oddziałów pełniących służbę na wysuniętych pozycjach.

Kres temu spokojnemu prowadzeniu wojny, w którym jak to określił Wieniawa Długoszowski „ostrzeliwanie okopów podczas obiadu uchodziło za brzydki przejaw niekoleżeństwa”, przyniosła ofensywa Brusilowa, która zmieniła sposób postrzegania wojny przez wszystkich jej uczestników. Zmasowany ogień artyleryjski i ogromna ilość ofiar po obu stronach stanowiły dla żołnierzy

pod zniszczone okopy. Dostarczenie posiłków i ewakuacja rannych z placówek były niemożliwe, a jakikolwiek ruch w okopach powodował wzmożenie ostrzału. Około południa ogień uciął. Umożliwiło to ponowne obsadzenie placówki nowymi żołnierzami. Wzmocnienia, które przybyły na doszczętnie zniszczoną placówkę okopały się na nowo, gdyż z dawnych okopów praktycznie nic nie pozostało. Wykorzystując przerwę w ostrzale na Reducie własnego imienia zjawiał się Józef Piłsudski, który spędził tam 1,5 godz. Sam fakt jego przybycia na pierwszą linię znacząco podniósł morale żołnierzy. Po kolejnym przygotowaniu artyleryjskim rozpoczął się bezpośredni atak na polskie pozycje. Rozpoczęła się prawdziwa rzeź. Ogromne masy nacierających żołnierzy ginęły w przygotowanych przez saperów wilczych dołach, w rezultacie wybuchów min i pocisków

artyleryjskich oraz pod ogniem karabinów maszynowych. Wieczorem, kiedy to dowództwo rosyjskie przestało posyłać kolejnych oddziałów do ataku, polscy żołnierze bez rozkazu zaprzestali strzelania do rannych leżących na przedpolu. Wraz z zapadnięciem zmroku opadł również ferwor walki i do żołnierzy zaczął docierać rozmiar tragedii jaka się wokół nich rozgrywała. Wielu rannych i zabitych Rosjan utonęło w okolicznych bagnach, przez które próbowali przedrzeć się do polskich pozycji. Nocą na Reducie Piłsudskiego od rakiet służących do oświetlania przedpola zapaliła się ściółka leśna i nagromadzone pomiędzy zasiekami a placówką rosyjską suche gałęzie. Powstały w ten sposób pożar stał się przyczyną śmierci wielu zaplątanych w druty kolczaste rannych rosyjskich żołnierzy. Śwąd palonego ludzkiego mięsa i potworne krzyki nie mających

możliwości ucieczki od ognia Rosjan doprowadzały wielu legionistów na skraj nerwowego wyczerpania. Na skutek przełamania frontu na prawym skrzydle Piłsudski wydał rozkaz wycofania się 7 pułku na drugą linię obrony. Pod osłoną nocy Reduta została opuszczona, jednak w jej pobliżu pozostały liczne patrole, które utworzyły niewielkie placówki obronne skutecznie powstrzymujące nacierających Rosjan. Sama Reduta Piłsudskiego została zajęta rankiem 5 lipca 1916 r. Obrona Reduty, choć zakończona wycofaniem się z pozycji odegrała jedną z kluczowych ról w bitwie pod Kostiuchnówką. Stosunkowo nieliczne siły obrońców nie tylko związały walką przeważające siły przeciwnika, ale także zadały mu znaczące straty. Dzięki wytrwałości obrońców Reduty przez cały pierwszy dzień bitwy udało się utrzymać linię frontu na środkowym odcinku. W

historyczno-turystycznej. Jednym z głównych punktów miała być Reduta Piłsudskiego. W tym celu skrupulatnie odrestaurowano okopy tworząc w ten sposób swoisty skansen polowy. Według planów dopełnieniem całości miały być tablice informacyjne zawierające dokładne informacje na temat przebiegu walk w danym miejscu. W kolejnych latach w porozumieniu z Komitetem upamiętnienia marszałka Piłsudskiego ustawiano kolejne tablice oraz w najważniejszych miejscach bazaltowe Słupy Pamięci poświęcone Józefowi Piłsudskiemu. Przed wybuchem wojny nie udało się dokończyć całości trasy. Jedynymi śladami, jakie przetrwały czasy sowieckie zostały bazaltowe słupy, które pomimo tego, iż były celowo niszczone dotrwały do naszych czasów. Słup na Reducie Piłsudskiego został przewrócony, podobnie jak i słup stojący kilka kilometrów dalej w Anielinie. Według relacji



Reduta, lata 30.

niesłychanie traumatyczne przeżycie, które pozostawiło w ich pamięci niezatarty ślad do końca życia.

Rozpoczęta 4 czerwca 1916 r. rosyjska ofensywa odniosła znaczące sukcesy. Po miesiącu walk w okolicach Łucka gen. Brusilow postanowił zlikwidować wyrzuczenie frontu w zakolu Styru. W jego centrum pozycję zajmowały oddziały legionowe. Jako miejsce głównego uderzenia wybrano właśnie okolice Kostiuchnówki. 4 lipca o godz. 6 rano rozpoczęło się gwałtowne, trwające wiele godzin przygotowanie artyleryjskie. Szczególnie dużo pocisków skierowano na Redutę Piłsudskiego obsadzoną wówczas przez V batalion 7 pułku piechoty z I Brygady Legionów. Silny ogień zaporowy odciął Redutę od pozostałych pozycji. Ostrzał na bieżąco koordynowany z balonów obserwacyjnych czynił duże spustoszenia, jednak kluczowe dla obrony schrony wytrzymały nawałę i ukryci w nich żołnierze nie odnieśli poważniejszych obrażeń. Ok. godziny 9 rano na skutek ostrzału zaważyło się podziemne przejście łączące Redutę z wysuniętą placówką położoną w pobliżu Orlego Gniazda. Nasilenie ognia skierowanego na placówkę przypadło na godzinę 10. Z całego plutonu obsadzającego ten rejon przy życiu pozostało zaledwie kilku żołnierzy, w większości rannych. Dzięki ich poświęceniu i zaangażowaniu Rosjanom nie udało się nawet podejść



Słup Pamięci – Reduta Piłsudskiego



Rozlewiska Garbachu w pobliżu Reduty

konsekwencji umożliwiło to zaangażowanie odwodów do latania wyrwy we froncie w okolicach Polskiego Łasku, dzięki czemu nie doszło do rozbicia oddziałów legionowych i dało szansę na zorganizowany odwrót nad Stochód. Bitwa pod Kostiuchnówką, była najkrwawszą ze wszystkich w całej historii Legionów Polskich. Straty szacuje się na ok. 2000 zabitych, rannych i zaginionych.

Okres międzywojenny i współczesność

Pierwsze szeroko zakrojone prace, mające na celu uporządkowanie pobojuwiska pod Kostiuchnówką rozpoczęto w 1928 r. w związku z 10. rocznicą odzyskania niepodległości. Na przełomie lat 20 i 30 urządzono cmentarze wojenne na których spoczywali polegli Legioniści oraz rozpoczęto prace nad sypaniem na Polskiej Górze Kopca Chwały Legionów. Reduta Piłsudskiego znalazła się w centrum zainteresowania w 1936 r. W ramach przygotowań do obchodów 20 rocznicy bitwy pod Kostiuchnówką rozpoczęto budowę specjalnej trasy

zebranych przez znanego opiekuna miejsc pamięci narodowej Anatola Sulika z Kowla w latach 60 w miejscowych lasach pojawiło się dużo ciężkiej techniki służącej do wyrębu lasu. Jak głosi wieść gminna dwóch traktorzystów założyło się o skrzynkę wódki o to, iż jednemu z nich uda się wyrwać słup przy pomocy gąsienicowego ciągnika. Rzeczywiście moc radzieckiej techniki okazała się większa od wytrzymałości bazaltu.

Obecnie prawie wszystkie z ośmiu słupów dzięki pracy harcerzy ze Zgierz wróciły na swoje miejsce. Sama Reduta Piłsudskiego na nowo staje się miejscem wycieczek, choć dojście do niej nie wiele różni się od tego sprzed dziewięćdziesięciu lat. Reduta wraz z całą okolicą obfitują w wojenne pozostałości. Nawet krótka wyprawa z wykrywaczem metalu pozwala na uzyskanie wielu ciekawych „trafię”. Niestety cały teren pobojuwiska jest intensywnie penetrowany przez ukraińskich poszukiwaczy, a niezwykle cenne dla naszej historii przedmioty zamiast do muzeów trafiają na bazy.

Kancelaria Adwokacka Natalii Żak

- Usługi prawne w sprawach cywilnych, administracyjnych, karnych, podatkowych, celnych, gospodarczych, emigracyjnych i deportacyjnych;
- Pomoc prawna cudzoziemcom na Ukrainie;
- Rejestracja, zmiany w spółkach w Ukrainie i za granicą;
- Doradztwo i rejestracja wizowa.

Adres: Lwów, prospekt Czornowola, 67 g
tel.: 032-232-77-58, kom.: +38 067 706 25 59
e-mail: pomoc.prawna@ukr.net

Wczoraj, dziś i jutro Festiwalu Kultury Kresowej w Mragowie

Od 10 do 12 sierpnia 2012, w Mragowie odbył się tradycyjny już XVIII Festiwal Kultury Kresowej, pierwotnie zwany Festiwalem Polskiej Kultury Kresowej. Z upływem lat założenia programowe twórców Imprezy ulegały nie zawsze korzystnym zmianom. Festiwal jest nierozzerwalnie związany z Towarzystwem Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej.

WŁADYSŁAW TRZASKA-KOROWAJCZYK
tekst
EWA DOLIŃSKA-BACZEWSKA
zdjęcia

Wyżej wspomniane towarzystwo zostało założone w 1988 przez uczonych, o rodowodzie kresowym, głównie z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, z prof. Wilhelmą Iwanowską na czele. W krótkim czasie, w kilkudziesięciu miastach Polski, zaczęły powstawać Oddziały. Mragowo nie pozostawało w tyle, powstał Oddział, a pierwszym jego prezesem został Ryszard Soroko. Po jego w śmierci w 1999 „buławę” prezesa przejęła Aniela Dubielska i mocno dzierży ją po dzień dzisiejszy.

W gronie przyjaciół, z inicjatywy Ryszarda Soroki, w początkach lat dziewięćdziesiątych zrodził się pomysł zorganizowania Festiwalu, w którym Rodacy, od których Ojczyzna odjechała „jałtańskim pociągiem”, „mogliby przedstawić własne osiągnięcia artystyczne, swoje tęsknoty, przywiązanie do mowy ojczystej, i kultywowanie kultury polskiej, kultury przadków. Pomysł wsparły władze Mragowa z burmistrzem Otylią Siemieniuc na czele, zyskano poparcie 2 Programu TVP, Senatu RP, Urzędu Marszałkowskiego. Rozpoczęły się żmudne prace organizacyjne. Każda tego typu impreza wymaga przecież pieniędzy, odpowiednich założeń programowych i doboru zespołów, artystów i twórców na najwyższym poziomie. Po intensywnych przygotowaniach w 1995 mógł się odbyć I Festiwal, jeszcze Polskiej Kultury Kresowej.

Organizatorzy pierwszych Festiwali nie natrafiali na poważniejsze kłopoty finansowe, choć jak zawsze pieniędzy było za mało. Senat RP hojnie dofinansowywał imprezę, a i TVP nie szczędziła grosza. Z każdym rokiem było jednak coraz trudniej. Jeszcze w 2011 udało się uzyskać dofinansowanie na Festiwal w kwocie 200 tys. zł, ale już w 2012 organizatorom pozostało do dyspozycji zaledwie 116 tys. Niestety perspektywy nie rysują się różowo. Decyzją Sejmu RP, pieniądze na rzecz Polonii i Polaków za granicą zostały przekazane z Senatu do Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Przed 2011 do dyspozycji Senatu, z przeznaczeniem na wsparcie Rodaków poza granicami, było 75 milionów złotych. W 2012 na cele, o których mowa, pozostało w Senacie 10 milionów, pozostałe kwoty przejęło MSZ.

Siłą rzeczy w 2012 trzeba było zaciągnąć pasa. Budżet Festiwalu musiał zamknąć się kwotą 116 tys. Do 16 zespołów zmniejszono liczbę uczestników, skrócono do minimum pobyt artystów w Mragowie, a nawet rozpoczęto Koncert Galowy o godzinie 17.00, by zaoszczędzić na energii elektrycznej. A co będzie z XIX Fe-



stiwałem...? Drzewiej nie brakowało sponsorów, a teraz o darczyńców jest coraz trudniej. Gdzie te czasy, w których uczestnicy wyjeżdżali z Mragowa z niebagatelnymi nagrodami. W 2012 Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego przekazało na nagrody 10 tys. zł!

W pierwszych Festiwalach Polskiej Kultury Kresowej selekcję i kwalifikację dokonywał sam Ryszard Soroko. Wsiadał do samochodu, objeżdżał ośrodki polskie na Ukrainie, Białorusi, Litwie i Wileńszczyźnie dobierał zespoły i artystów, prawie wyłącznie Polaków i z polskim repertuarem. Na ogół nie mylił się i poziom artystyczny tych pierwszych imprez był wysoki, ale i ogromne, patriotyczne zaangażowanie wykonawców. Ci ostatni nie zawsze mieli odpowiednie stroje, ale serca za to gorące. Swoje przywiązanie do Ojczyzny, która odjechała „jałtańskim pociągiem” wyrażali w pieśniach i tańcach, w wierszach i rękodzielach. W pamięci utrwalił się wspaniały program „Z dymem pożarów” w wykonaniu Zespołu „Wileńszczyzna” kierowanego przez Mistrza Jana Mincewicza. Każdy galowy koncert kończył się wspólnym odśpiewaniem „Roty” przez wszystkich artystów i widzów, a wszyscy mieli łzy w oczach.

Z biegiem lat charakter Festiwalu zmieniał się i słowo „Polskiej” wymazano z afisza. Zaczął przeważać program ludowych tańców i wiejskich przyspiewek. Z pewnością są to ważne elementy kulturowe, ale nie tylko one powinny być przedstawiane. Niżej podpisany określił to zjawisko „cepeladą”. Akordem końcowym stały się „Sokoły”, też ochoczo śpiewane, ale już bez łezki w oku.

Na scenie Amfiteatru pojawiać się zaczęły zespoły, z polskim repertuarem, ale bez znajomości języka polskiego. Warto przecież zaprezentować taki program, który gwarantował sceniczny występ w Amfiteatrze, a i przy okazji jakąś nagrodę można

było zdobyć. Oczywiście były również zespoły czysto polskie, ale jakby trochę spychane do drugiego szeregu. W ostatnich latach, coraz trudniej, jest określić jaką narodowość reprezentują wykonawcy. Idea, jaka przeświecała Ryszardowi Soroko, ulega stopniowemu zatarciu.

Tak to wygląda w 2012 r., ale przyszłość rysuje się jeszcze gorzej. Padło hasło „odnacionalizowania” Festiwalu Kultury Kresowej, na rzecz kultury różnych narodów zamieszkujących Kresy Wschodnie, a więc w jednaki sposób należy traktować kulturę polską, rosyjską, białoruską, litewską, ukraińską, żydowską, huculską, cygańską i kulturę innych narodów mieszkających na tamtych ziemiach. Uważam, że nie jest to szczęśliwy pomysł. Należy przypuszczać, że w takiej formule, festiwal zostanie zdominowany przez zawodowe lub półzawodowe zespoły litewskie, białoruskie, ukraińskie i rosyjskie, mające bogate wsparcie finansowe „mecenatów” państwowych, a polskie zespoły, bez porównania uboższe finansowo, nie będą w stanie sprostać konkurencji. Najlepszym rozwiązaniem byłoby zorganizowanie dwóch festiwali, jeden kultywujący kulturę polską, a drugi dla pozostałych narodowości z Kresów Wschodnich.

Daje się odczuć brak koordynacji między organizatorami Festiwalu w Mragowie, a centrami kultury polskiej na Litwie, Białorusi i Ukrainie. Owe centra nie zawsze przysyłają do Mragowa takie zespoły, które odpowiadają założeniom programowym i wymaganiom telewizyjnym. Dobór zespołów jest często subiektywny. Niektóre kapele i piosenkarze nie znajdują akceptacji w ośrodkach decyzyjnych. Nie szuka się artystów wyrażających nowoczesnych form wyrazu, a lansuje się muzykę ludową, czyli „cepeladę”. Koordynacja programowa jest nieodzowna. Rzeczą konieczną jest powołanie rady

mimo dokuczliwego chłodu, towarzyszyła wykonawcom aż do ostatnich akordów „Hej, hej sokoły...”.

Klimat każdej imprezy tworzą wykonawcy, konferansjerzy, a publiczność dostosowuje się do stworzonej atmosfery. Nie wszystko wypadło najlepiej. Oceny poziomu artystycznego zespołów i poszczególnych wykonawców, są zawsze subiektywne. Jednym podoba się to, inni wyżej klasyfikują zupełnie co innego. Nam szczególnie podobały się „Młode Liście” z Baru, śpiewaczka Luba Skyba z Żółkwi, „Sto Uśmiechów” z Gimnazjum im. Mickiewicza z Wilna, „Akwarele” z Grodna, kapela „Wesołe Wilno” z przebojem „My Polacy z Wileńszczyzny” będącego nieoficjalnym hymnem naszych Rodaków nad Wilnią i oczywiście bezkonkurencyjna „Wileńszczyzna” pod kierownictwem dr Jana Mincewicza. Ten ostatni zespół znalazł się w Mragowie dzięki bojowej postawie Anieli Dubielskiej.



programowej, w skład której powinni wchodzić organizatorzy z Mragowa, kierownicy centrów z Kresów oraz kompetentne osoby spoza Mragowa związane z Towarzystwem Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej.

18 Festiwal Kultury Kresowej przeszedł do historii. Główne imprezy odbywały się w Amfiteatrze, który kosztem 10 milionów złotych został prawie od podstaw zbudowany i może pomieścić około 5.300 widzów, spełniając wszystkie warunki bezpieczeństwa. Wystrój robi wrażenie, ale te siedziska, trochę przymałe nawet dla widzów o średnich gabarytach.

Przez trzy dni Festiwalu w Małym Amfiteatrze odbywały się koncerty zespołów i demonstrowano rękodzieła kresowe.

Festiwal rozpoczął się mocnym akordem. Wieczornica poświęcona była wybitnej śpiewaczce operowej, rodem z Landwarowa koło Wilna, Teresie Żylis – Gara. Widzowie mogli zapoznać się z życiem i działalnością artystyczną wybitnej śpiewaczki. Artystka jest nadal w znakomitej formie, pełna temperamentu ukazała widzom całe bogactwo swojej osobowości.

Koncert Galowy odbył się w Amfiteatrze nad jeziorem Czos i trwał prawie pięć godzin, a publiczność,

XVIII Festiwal Kultury Kresowej zakończył się w niedzielę wspaniałym koncertem Reprezentacyjnego Zespołu Wojska Polskiego. Artyści w mundurach, w części pierwszej, zaprezentowali chwytający za gardło repertuar patriotyczny, część druga to piosenki rozrywkowe. Festiwal Kultury Kresowej przeszedł do historii. Jakże rysują się perspektywy tej imprezy? W znacznym stopniu będzie to zależało od finansów, ale czy minister Radosław Sikorski okaże hojność? Tego nie jesteśmy pewni. Drugą sprawą, budzącą wątpliwości, jest propozycja by „odnacionalizować” Festiwal. Trudno pochwałać ten pomysł. Jego realizacja spowoduje zepchnięcie polskich zespołów na dalszy plan, a przecież pomysłodawcom imprezy w Mragowie chodziło o coś zupełnie innego – chodziło o to by Polacy z Kresów Wschodnich mogli podtrzymywać swoją kulturę i język ojczysty. Jest jeszcze jedna sprawa, mogąca przesądzić o losach imprezy w Mragowie. Współorganizatorem Festiwalu jest Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej. Biologia jest nieubłagana, a czy znajduje się kontynuatorzy szlachetnej idei Festiwalu?

Żeliwne arcydzieła Gródka Podolskiego

Gródek Podolski, ktoś z ironią, a ktoś na poważnie nazywa „maleńką Warszawą”. Naturalnie, „depresyjnej” stolicy rejonu, z całkowicie zniszczonym przemysłem (niegdyś dobrze rozwiniętym) i zaniedbanymi ulicami do stolicy Polski – och, jak daleko. Z drugiej strony Gródek – to znane centrum religijne i kulturalne polskiej społeczności Ukrainy. Więc określenie „mała Warszawa” może być tu użyte bez ironii.

DMYTRO PANAIR
tekst i zdjęcia

Ten artykuł nie o czasach teraźniejszych, ale o przeszłości. Raczej o zabytkach przeszłości. Szkoda, że większość zabytków, związanych z „polskim” okresem historii nie dotrwała do dziś. Po rewolucji zniszczono i rozebrano całkowicie bardzo piękny pałac, należący do rodziny Zamojskich. Ostatnim jego właścicielem był znany ukraiński uczonek-mikrobiolog Sergij Winogradzki. W latach 30 wysadzono w powietrze nieopisaną piękności kościół św. Anny i św. Stanisława... Zachował się jedynie stary klasztor franciszkanów, ufundowany przez Zamojskich. Ale po licznych przebudowach przypomina dziś raczej jakąś nieforemną skrzynię. Nawet przy bardzo rozwiniętej wyobraźni, trudno odczytać w tej budowli zarysy XVIII wiecznego arcydzieła architektury.

Na szczęście do naszych czasów zachował się jeden ze starych polskich cmentarzy Gródka, bo ten co był wokół kościoła św. Anny i św. Stanisława został zniszczony razem z kościołem. Stary gródecki cmentarz, to naturalnie nie Łyczaków, ale jest tu na co popatrzeć!

Od razu przy samym kościele św. Stanisława w oko wpadają trzy żeliwne nagrobki Skibniewskich. Mieli swój

majątek w Nowym Porzeczcu, obok Gródka. Niegdyś pałac Skibniewskich całkowicie zasłużył nazywano podolskim Wersalem. Niestety. Pałac całkowicie zniszczono podczas rewolucji, a zachowała się jedynie stajnia. Teraz jest tam szkoła, którą nazywają „rogatą”. Można sobie tylko wyobrazić jak musiał wyglądać pałac, gdy tak budowano stajnię. W szczątkowym stanie zachował się i ogród pałacowy. Dziś nawet nagrobki Skibniewskich robią wrażenie. Niestety czas i ludzkie barbarzyństwo ich nie oszczędziło. Dziś nagrobek Wiktora Skibniewskiego (zmarłego w 1859 roku) zachował się we fragmentach. A jeszcze przed 25 laty była to gotycka świątynia, udekorowana licznymi żeliwnymi detalami. Dziś zniknęło gotyckie zwieńczenie i tablica z epitafium i płaskorzeźbą zmarłego. Jakich pięć lat temu „zniknął” wysokiej artystycznej roboty owalny medalion z Matką Boską. Dziś na jego miejscu – ziele dziura. Najlepiej zachował się nagrobek 22-letniego Przemysława (1831-1853), przedstawiający udekorowaną kolumnę, zwieńczoną wazonem. Zachował się całkowicie, chyba, że wazon utracił uchwyty. Ten, sądząc z barwy metalu, odlany jest czy to z miedzi czy z mosiądzu. Aż dziwnie, że miejscowi „metaliści” do tej pory go nie zdjęli.



Figury na mogile Jana Treteckiego

Jednak, najbardziej reprezentacyjny nagrobek zdobi mogiłę Jana Treteckiego (1848-1882). Położony jest pomiędzy drzewami, trochę w prawo od świątyni. Niestety dziś trudno określić kto to był. Wiadomo jedynie, że rodzina Treteckich należała do największych właścicieli ziemskich na Podolu. Ten nagrobek – to olbrzymi, pięciometrowy wysokości, żeliwny krzyż, udekorowany licznymi figurami. Prawdziwa żeliwna koronka. Nie przesadzając, jest to naprawdę arcydzieło sztuki odlewniczej! U podstawy krzyża – postacie dwóch aniołów. Powyżej, w centrum – postać Chrystusa. A zakończenia ramion krzyża udekorowane są cherubinami. Nie wykluczone, że artysta czerpał natchnienie z dzieł mistrza Leonardo. Zagadkowe uśmiechy aniołów przypominają uśmiech Mony Lizy. Obok, na sąsiednim nagrobku, można zobaczyć resztki podobnego krzyża. Pozostały po nim tylko dwa anioły u podstawy. Niestety nie udało się ustalić, czy to nagrobek – napisy są zatarte. Oprócz aniołów zachował się też ułamek krzyża z podobnym cherubinem.

Jest tam na cmentarzu jeszcze kilka nagrobków roboty tego artysty. Są trochę prostsze, ze skromniejszym ornamentem. Pomnik Jana Treteckiego wymaga natychmiastowej restauracji, lub przynajmniej konserwacji. Bo, jak widać na zdjęciu, fragment krzyża już jest utracony.

Gdy będziecie Państwo w Gródku – koniecznie przejdźcie się po starym cmentarzu – na pewno tego nie pożałujecie. W tym artykule opisałem tylko niektóre – najbardziej wartościowe i unikatowe – nagrobki.

KG



Nagrobek Przemysława Skibniewskiego

Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na pocztę!!!

KOD PRENUMERATY

УКРПОШТА 98780

Cena prenumeraty pocztowej

1 miesiąc – 5,96 hrywien

3 miesiące – 17,88 hrywien

6 miesięcy – 35,76 hrywien

12 miesięcy – 71,52 hrywien

Organizacje i instytucje mogą też zamawiać prenumeratę bezpośrednio w naszej redakcji: osobiście, telefonicznie, listownie lub drogą mailową: **kuriergalicyjski@wp.pl**

PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: **kuriergalicyjski@wp.pl** lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić:

w Krakowie w Księgarni „Nestor” przy ulicy Kanoniczej 15, tel. +48 (012) 421 92 94 (kod pocztowy 31-002); **w Przemyślu – w Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym**, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel. +48 (016) 678 73 33

Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”.

Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” we Lwowie, w Drohobyczu, Truskawcu, Borysławiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Presa”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” przy ul. Ruskiej 16 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie) w „Sklepie Żelaznym”, Rynek 7;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.



Ciekawe strony internetowe o Kresach

www.kresy.pl
www.kresy24.pl
www.wspolnota-polska.org.pl
www.kresy.najlepsze.net
www.stanislawow.net
www.kresy.webpark.pl
www.kresy-krakow.com.pl
www.kresy-wschodnie
www.wizyt.net/
www.kresy.co.uk stanislawow.pl
www.kresy2000.pl

www.hanaczow.pl
www.fotojonny.republika.pl
www.poznajukraine.com
www.wycieczki.pl.ua
www.lwowiaczy.pl.

Pełne wydanie Kuriera Galicyjskiego w PDF na:
www.kuriergalicyjski.com
www.lwow.com.pl
www.duszki.pl
www.pogranicze.eu

Kantorowe kursy walut na Ukrainie 30.08.2012, Lwów

KUPNO UAH		SPRZEDAŻ UAH
8,11	1 USD	8,14
10,13	1 EUR	10,21
2,45	1 PLN	2,54
12,80	1 GBR	12,95
2,47	10 RUR	2,52

Niłowa Pustelnia – rosyjska Częstochowa

W polskiej świadomości historycznej istnieje wiele miejsc, dzieje których wiążą się tylko i wyłącznie z jednym wydarzeniem, przysłaniającym całkowicie ich wielowiekową historię. Jednym z takich przypadków jest Ostaszków, a raczej monaster „Niłowa Pustelnia”, w którym NKWD przetrzymywało polskich policjantów zamordowanych w 1940 r.

ADAM KACZYŃSKI

Na samym wstępie należy wyjaśnić pewną nieścisłość w stosowanym w polskiej historiografii nazewnictwie. W opisach zbrodni katyńskiej zazwyczaj podaje się, iż policjanci, oficerowie i funkcjonariusze z Miednoje byli wcześniej przetrzymywani w Ostaszkowie. Stwierdzenie to jest jednak bardzo nie precyzyjne, gdyż monaster „Niłowa Pustelnia” położony jest na wyspie na jeziorze Seliger, w odległości kilkunastu kilometrów od Ostaszkowa.

Początki historii monasteru sięgają pierwszej połowy XVI wieku i nierozzerwalnie wiąże się z postacią św. Niła, który w 1528 r. na wyspie Stołobnej na jeziorze Seliger zbudował swoją pustelnię. W trakcie 27 lat życia na wyspie Nił zdobył swoją świętością i ubóstwem szeroki rozgłos. Kult, który zrodził się po jego śmierci zaczął przyciągać naśladowców. W 1594 r. za pozwoleniem patriarchy Hioba utworzono na wyspie pierwszy monaster, na czele którego stanął jermionach Herman, za czasów którego oprócz drewnianej cerkwi wybudowano także cele dla mnichów.

Prawdziwy rozwój monasteru nastąpił dopiero po zakończeniu wielkiej smuty i objęciu obowiązków przełożonego monasteru przez następcę zmarłego w 1616 r. Hermana, którym został urodzony w 1586 r. brat Nektaryj. Pomimo młodego wieku, umiejętnie zorganizował on życie klasztorne i wkrótce zwrócił na siebie uwagę arcybiskupów Nowogrodzkich oraz kniazów posiadających liczne koneksje z dworem carskim. W 1620 r. Nektaryj został wyświęcony do godności ihumena, a bójczyni Łykow, we włościach którego leżał monaster, przekazał we władanie mnichów sąsiednie wyspy oraz udzielił prawa swobodnego połowu ryb. Pomoc monastrowi okazywał także car Michał Fiodorowicz, który co roku ofiarowywał mnichom część swoich dochodów. Tradycja ta została utrzymana w kolejnych stuleciach. Na wyspie w 1622 r. powstała cerkiew Opieki Matki Bożej, zaś w 1635 r. po pożarze kaplicy nad grobem św. Niła wzniesiono cerkiew Objawienia Pańskiego.

W 1636 r. Nektaryj został wyświęcony i otrzymał stanowisko arcybiskupa syberyjskiego i tobolskiego. Po trzech latach powrócił jednak na własną prośbę do monasteru i zgodnie z obietnicą daną swojemu poprzednikowi, nie opuszczał już klasztoru. Zrzeczenie się intratnej godności biskupiej i powrót Nektarego na wyspę dodatkowo przykuły do monasteru uwagę carskiej rodziny. Dzięki hojnym datkom pomieszczenia monasteru rozszerzono o cele dla pielgrzymów. Wokół klasztoru wybudowano także solidne ogrodzenie, zwieńczeniem którego była dzwonnica, na szczycie której umieszczono zegar z kurantem. Podczas rządów Nektarego znaczą-



Monaster „Niłowa Pustelnia” na dawnej fotografii

co rozwinęła się także gospodarka klasztoru. Oprócz dwóch sadów, liczących po 500 drzew owocowych, mnisi zagospodarowali pod zasiewy nieużytki wokół monasteru. Stabilny rozwój pozwolił mnichom na założenie domów filialnych w Moskwie, Nowogrodzie i Ostaszkowie.

Po śmierci Nektarego monaster nadal rozwijał się pomyślnie, a liczba mnichów i pielgrzymów stale wzrastała. Rozwój został zahamowany w czasach Piotra Wielkiego. Przełomowym wydarzeniem dla monasteru była dopiero kanonizacja Niła Stołbieńskiego w 1756 r. oraz zezwolenie na rozpoczęcie jego oficjalnego kultu. W drugiej połowie XVIII w. tradycją stały się procesje z relikwiami św. Niła, które z czasem połączyły się drogami krzyżowymi z Ostaszkowa. Pielgrzymów z całej Rosji przyciągały nie tylko relikwie św. Niła, ale także cudowna ikona Matki Bożej.

Wzrastający z każdym rokiem napływ pielgrzymów sprawił, iż w początkach XIX w. istniejące świątynie

stały się za małe. W latach 1821–1833 na miejscu dawnej cerkwi Objawienia Pańskiego powstał znacznie większy sobór zaprojektowany przez I. Szarlemana. Ciekawostką jest, iż początkowo projekt ten był opracowywany dla budowy Soboru Isaakowskiego w Petersburgu. O bogactwie i przepychu nowego chramu może świadczyć fakt, iż na ozdobę ołtarza i carskich wrot zużyto ponad 10 pudów srebra i trzy pudy złota. Przez trzy stulecia panowania dynastii Romanowów monaster otrzymał od carów prawie 2 tys. drogocennych przedmiotów o charakterze kultowym, w tym złote naczynia liturgiczne i krzyże. Prawdziwym bogactwem klasztoru była jego biblioteka.

Według oficjalnych danych, w 1832 r. w klasztorze na stałe żyło 60 mnichów, choć większość prac była wykonywana przez najemnych robotników, liczba których sięgała nawet 250. W latach 40. XIX w. pod kierownictwem archimandryta Agapita w klasztorze odrodzono trady-

cję śpiewu cerkiewnego. W drugiej połowie stulecia zakończono przebudowę zabudowań klasztornych oraz ostatecznie umocniono kamieniem wszystkie brzegi wyspy.

W początkach XX stulecia Niłowa Pustelnia stała się największym ośrodkiem pielgrzymkowym w Rosji. Według różnych danych, co roku nad jezioro Seligerskie przybywało do kilkuset tysięcy pielgrzymów, a liczba stałych mieszkańców monasteru sięgała prawie tysiąca mnichów i robotników. W 1910 r. klasztor uwiecznił na swoich kolorowych fotografiach znakomity rosyjski fotograf Prokudin-Gorskij.

Po rewolucji październikowej monaster został zrabowany przez bolszewików. 25 lutego 1919 r. sprofanowano relikwie św. Niła, które następnie umieszczono w muzeum krajoznawczym w Ostaszkowie. Wszystkie przedmioty liturgiczne i całe wyposażenie cerkiewne zostało skonfiskowane. Pomimo zniszczeń i prześladowań, monaster nadal funkcjonował. W

końcu lat 20. władze zorganizowały proces pokazowy nad mnichami z archimandrytą Joannikiem na czele. Ostatnią liturgię odprawiono w 1928 r. Jedynym z mnichów który ocalał z NKWDowskiego pogromu był ihumen Michail, który w 1927 r. opuścił klasztor i udał się do nowosolowieckiej pustelni, gdzie przebywał do końca lat 30. Ostatecznie osiedlił się nad rzeką Seremchą w miejscu pierwszej pustelni św. Niła, gdzie zmarł 26 maja 1941 r.

Po aresztowaniu mnichów w 1927 r., władze utworzyły na terenie monasteru kolonię karną dla małoletnich przestępców. We wrześniu 1939 r. do Niłowej Pustyni trafili polscy jeńcy. Po opróżnieniu obozu wiosną 1940 r. klasztor pozostał we władaniu NKWD. W latach 1941–45 na jego terenie funkcjonował szpital wojskowy. Najtragiczniejszy był okres walk prowadzonych w 1942 r., kiedy to monaster znalazł się na bezpośrednim zapleczu frontu. Trwająca wiele miesięcy bezsensowna rzeź sowieckich żołnierzy dowodzonych przez Żukowa, który bezskutecznie próbował atakować pozycje niemieckie pod Rżewem do dziś dnia stanowi temat o którym sowiecka, a także rosyjska historiografia wojskowa chciała by zapomnieć. Tragedia rannych żołnierzy, konających w tych samych pomieszczeniach, w których przetrzymywano polskich jeńców do dziś dnia stanowi jedno z najstraszniejszych wspomnień dla okolicznej ludności.

Po zakończeniu wojny na terenie monasteru ponownie uruchomiono kolonię karną dla małoletnich przestępców. W latach 60. klasztor uznano za zabytek. Po likwidacji kolonii karnej na terenie monasteru zorganizowano ośrodek turystyczny, jednakże na skutek zaniedbań bardzo szybko popadł on w ruinę i w końcu lat 80. został porzucony. Po rozpadzie Związku Radzieckiego zdewastowane zabudowania oddano eparchii Twerskiej i Kaszyńskiej Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. Do 2008 r. odbudowę klasztoru i przywróceniem życia duchowego kierował Archimandryt Wassijan. Dzięki pracy i poświęceniu mnichów udało się odrestaurować znaczną część budynków klasztornych. Znaczącego wsparcia finansowego monastrowi udzielił Gazprom. W chwili obecnej kilkunastu mnichów prowadzi własne gospodarstwo oraz przyjmuje pielgrzymów, dla których przygotowano specjalne cele klasztorne.

Po śmierci patriarchy Aleksieja Drugiego zmieniło się także stanowisko władz cerkiewnych w stosunku do Polaków. W chwili obecnej prowadzone są rozmowy o utworzeniu na terenie klasztoru niewielkiego muzeum, w którym jedna z sal byłaby poświęcona polskim jeńcom przetrzymywanym w tym miejscu w latach 1939–1940.



Monaster „Niłowa Pustelnia”, widok obecny

Historia jednego budynku

Budynek przy dawnej ul. Dwernickiego (Instytutka, Świecickiego) został zbudowany według projektu architekta Wierzbickiego w roku 1900. Szczyt fasady ozdobił niegdyś napis: „Dom im. Tadeusza Kościuszki”. Budynek jest pięknie położony w sąsiedztwie dwóch parków: Stryjskiego (Kilińskiego) i Żelaznej wody. Po oddaniu go do użytku mieściło się tu Państwowe Gimnazjum Kupieckie Żeńskie.



STEFANIA ŁABAZIEWICZ
tekst
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
zdjęcie

Po I wojnie światowej założono tu bursę dla młodzieży męskiej dla lwowskich gimnazjów. Mieszkało tu 45 chłopców, pochodzących z podlwowskich wsi i miasteczek, gdzie nie było możliwości kontynuacji nauki w gimnazjum. Rodzicami tej młodzieży byli nauczyciele, pocztowcy, kolejarze, rolnicy, a również rodziny profesorskie po śmierci jednego z rodziców. Dyrektorem bursy był profesor III Gimnazjum im. Szajnochy, Władysław Szujski, a opiekunami byli prefekci, na wzór klerykalny, dwóch świeckich studentów. Wszyscy mieszkali w Bursie. Do Bursy wchodziło się frontowymi drzwiami. W suterynach była kuchnia i magazyny żywnościowe. Po lewej stronie łaźnia i magazyny. Na parterze mieszkał dyrektor wraz z rodziną. W środkowej części była świetlica, gdzie młodzież uczyła się pod nadzorem prefekta. Po lewej stronie była jadalnia, a do stołu podawali dyżurni bursacy. Piętro wyżej były pokoje sypialne. Jeden z pokoi zajmowali prefekci.

W bursie mieszkali chłopcy z I Gimnazjum przy ul. Kubali (ob. Szuchewycza), III Gimnazjum przy ul. Batorego (Kniazia Romana) i VIII Gimnazjum przy ul. Czarnieckiego (Wynnyczenki).

Wyżywienie w bursie było nadzwyczaj skromne. Poprawiło się dopiero po 1922 roku, gdy zniesiono kartki na żywność i co nieco już można było dokupić w sklepie. W 1921 roku dyrektor Szujski zorganizował orkiestrę tamburino-mandolinistów, złożoną z 27 chłopców. Nauczycielem i kierownikiem orkiestry był pan Bierzecki. Gimnazjaliści występowali z koncertami po uzdrowiskach: Zakopane, Krynica, Tryskawiec, Rabka, Iwonicz.

W różnych okresach prefektami byli: T. Towarnicki – student prawa, po wojnie sędzia w Rzeszowie; P. Kontny – literat i poeta, autor „Srebrnych kwiatów”, a również Stanisław Vincenz zaprzyjaźniony z żydowskim poetą Nuchimem Bomse, wiersz którego „Modlitwa mojej mamy przed zmierzchem” przetłumaczył Czesław Miłosz.

Mieszkańcami bursy przy ul. Dwernickiego byli m. in.: dr Zygmunt Albert, kierownik Zakładu Anatomii i Patologii AM we Wrocławiu wraz z bratem Tadeuszem; Tadeusz Jacyna-Onyszkiewicz, prof. AM w Lublinie.

Po II wojnie światowej sowieci odbili napis na frontonie, a w budynku założyli szkołę wieczorową, następnie Instytut Marksizmu-leninizmu, a obecnie mieści się tu Instytut Fizyki przy Ukraińskiej Akademii Nauk.

KG

POLSKI REPREZENTACYJNY ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA ZIEMI LWOWSKIEJ „WESELI LWOWIACY”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wzwyż do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób lub pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433. Serdecznie zapraszamy!

Kierownik zespołu Edward Sosulski

Pampuszki solone, pampuszki „z uszami”

W Kałuszu odbyło się wspaniałe święto pampucha. Tym prastarym smakołykiem częstowano tysiące gości. Setki przedstawicieli okolicznych wiosek i przedsiębiorców napiętko tysiące pampuszków, które goście spożyli w oka mgnieniu.

SABINA RÓŻYCKA
tekst i zdjęcie

Na centralnej ulicy miasta i na placu – od zapachu mąci się w głowie. Panie i panienki, które dbają o linię – na tej imprezie nie miały co robić. Ale powstrzymać się od skosztowania najmniejszego, ale bardzo kalorycznego i niewiarygodnie smacznego pampuszka, nie było siły. A były duże, mniejsze i całkiem malutkie, pampuszki z dżemem, mięsem, podrobami, rodzynkami, serem, fasolą i kapustą, ze słodką i czosnkową polewą. Smakołyków co nie miara – wybieraj do smaku.

Gości tysiące. Przechadzają się do namiotu do namiotu. Gospoście z podkałuskich wiosek prezentują swe umiejętności artystyczne: śpiewają piosenki ludowe, skoczne kołomyjki, a do tego częstują pieczonymi prosietami, wódką na pokrzywie, kielbasami, szynką i innymi regionalnymi smakołykami. Co do przepisów, to każda z gospodyń ma swój – oryginalny i pilnie strzeżony. Zamiast przepisu proponują skosztować, i jak smakuje – to jeść. Mają doświadczenie, a receptury smakołyków powstawały przez lata. Tak robiła Tatiana Szwedczykowa, 35-letnia kałuszaneczka, która mówi, że jej gościom najbardziej smakuja „uszate” pampuszki z polewą czosnkową. Kobieta podaje je do wszystkich zup, a nie tradycyjnie tylko do ukraińskiego barszczu. „Na ciasto biorę pół kilo mąki – mówi gospodyni – szklankę wody, deko drożdży, po jednej łyżce oleju, cukru i szczyptę soli. Trzeba zamiesić ciasto, które ma rosnąć dwa razy. Z ciasta formujemy kulki i odcinając dwa „uszy” po bokach. Takie pampuszki

są weselsze. Po wierzchu smaruję jajkiem i do piekarnika. Pieczemy 20-30 minut”. Do uszatyh smakołyków pani Tatiana przygotowuje sos: 2-3 ząbki czosnku, łyżkę oleju, 2 łyżki przegotowanej wody i sól do smaku. Wszystko to trzeba zmieszać i utrzeć. Taką mieszaną polewa się pampuszki i... je łapczywie.

Komuś bardziej smakują pampuszki na słodko. Do ciasta często gospodynie dodają odrobinę wódki, żeby ciasto było bardziej puszyste. Nazywają je „pijane pampuszki” lub słodkie spotykacze. Doprowadzają smakiem... do utraty rozumu. Na miejscu proponuje się konkursy – na największą ilość zjedzonych pampuszków. Każdy namiot ma swoich zwycięzców. A mężczyźni powiadają, że sami nie gorzej od pań umieją wypiekać pampuszki.

„Mama uczyła mnie jeszcze w dzieciństwie piec te smakołyki – mówi Walery Maśko z Czerniowic. – Mówiła, jak chcesz jeść, musisz umieć je zrobić”. 30-letni mężczyzna chętnie dzieli się przepisem. Na 30 dużych pampuchów trzeba 5 deko drożdży rozprowadzić szklanką mleka, dodać łyżkę cukru. Do dwu szklanek mąki wbić jedno jajko, szczyptę soli, dwie łyżki cukru, 5 deko miękkiego masła. Wyrabiać ciasto, dodając mleko z drożdżami. Ciasto ma rosnąć godzinę. Na nadzienie pan Walery bierze 150 gr suchego maku, dodaje cukier odrobinę mleka i wszystko miele. Pampuszki smaży w oleju. Ten przepis spodobał się wielu gospodyniom, które obiecały, że na następny rok obowiązkowo zrobią pampuszki według tego przepisu, aby jeszcze bardziej zadziwić gości którzy znów przyjadą do Kałusza.



Humor żydowski

Kapelusz

Pan Iszer jest w kinie „Atlantik” (dawnym Teatrze Skarbka) we Lwowie. Przed nim siedzi wysoka blondynka w modnym, czerwonym kapelusiku. Pan Iszer kręci się na swoim miejscu, to pochyla ku żonie, która coś do niego mówi, to odsuwa w drugą stronę. Blondynka, słysząc szelest za sobą, odwraca się i pyta:

- Czy panu przypadkiem nie przeszkadza mój kapelusz?

- Jeszcze jak przeszkadza! – powiada pan Iszer. – Odkąd go moja żona zobaczyła, to tylko o nim gada, tak że w ogóle nie rozumiem, o co chodzi w tym filmie...

Z Wysokiego Zamku

Pan Izajasz z Kulikowa przyjechał odwiedzić syna, który chodzi do gimnazjum we Lwowie. Syn oprowadza ojca po całym mieście i wreszcie prowadzi go na Wysoki Zamek, skąd rozciąga się przepiękny widok na pełne wzgórzy i zieleni miasto. Syn pokazuje ojcu charakterystyczne budynki teatru, uniwersytetu, wieże ratusza i katedry, zagubioną między budynkami mieszkalnymi synagogę Złotej Róży... Wreszcie powiada:

- Popatrz, tato, jak tam na dole jest pięknie, prawda?

- Jaki ty głupi jesteś, chociaż chodzisz do gimnazjum – powiada na to ojciec. – Jeżeli na dole jest tak ładnie, to dlaczego ty mnie, starego, ciągniesz akurat na górę...?

U Naftuly

Do znanej, zwłaszcza w literackim świecie Lwowa, restauracji Naftuly Topfera na Łyczakowie przychodzi obcy gość z prowincji albo z innej zupełnie dzielnicy. Siada przy długim stole, przy którym siedzi już jakiś pan i je obiad. Obcy gość woła kelnera, zamawia obiad i czekając na podanie, pyka tymczasem jedno cygaro po drugim, puszczając dym drugiemu gościowi prosto w oczy.

- Panie, to jest grubiaństwo! – woła zirytowany gość i widząc, że jego sąsiad w ogóle na to nie reaguje, dodaje: – Pan jesteś blaznem, idiotą, szubrawcem!

- No, no, no... – powiada obcy, pykając nadal cygaro.

- Tak jest. I jesteś pan bałwanem bez wychowania, kretyne, tfu! – i pluje przybyszowi w twarz. Obcy gość wyjmując chusteczkę, ociera twarz i powiada:

- Robię pana uważnym, że gdyby pozwolił pan sobie powtórzyć te obelgi, będę zmuszony usiąść przy innym stole!

Dzięki Bogu

Endecki technik (student politechniki) zaczepia pana Nechemiasza, odpoczywającego na Walach Hetmańskich:

- Słyszał pan, panie Nechemiasz, że wczoraj w Berlinie powiesili jednego Żyda i jednego osła?

- Słyszałem, słyszałem – odpowiada pan Nechemiasz – i już od rana dziękuję Bogu, że nas obu tam nie było!

źródło:

**Janusz Wasylkowski,
Obys żył w ciekawych
czasach,
Warszawa 1991**

Święto Bojków w Turce

Pięć dni trwał ogólnoswiatowy festiwal Bojków w trzech miejscowościach województwa lwowskiego: Turce, Samborze i Starym Samborze. W tych regionach mieszka najwięcej przedstawicieli tego pradawnego ludu – Bojków, duża część których zamieszkiwała niegdyś wschodnie tereny Polski. Na ten jubileuszowy festyn zjechali Bojkowie ze wszystkich zakątków Ukrainy i z trzydziestu państw świata.

SABINA RÓŻYCKA tekst
zdjęcie: archiwum
administracji Turki

W uroczystościach udział wzięły liczne zespoły folklorystyczne, zarówno zawodowe, jak i amatorskie z województw lwowskiego, iwanofrankowskiego i z Zakarpacia. Na program obchodów świętałożyły się jarmarki twórców ludowych, naukowe i literackie konferencje, konkursy i prezentacje, a także smakowite pokazy kuchni bojkowskiej.

„Impreza odbywa się już po raz piąty, – zaznaczono w administracji państwowej rejonu tureckiego. – Pierwsze imprezy tego typu odbyły się w 1992 roku. Ten, piąty, zorganizowany jest szczególnie uroczystość. Z tej okazji część funduszy została przeznaczona przez rząd z budżetu państwa – 9,5 mln hrywien, a na czele komitetu organizacyjnego stanął minister kultury Ukrainy Mychajło Kuliniak”. Świętowanie rozpoczęły sygnały trembit, które zabrzmiały na centralnym placu Turki i ogłosiły rozpoczęcie uroczystości. W tym czasie na szczytach Karpat Pikuj, Magórze i Makówce zapłonęły bojkowskie watry.

„Bojkowie mieszkają w 30 państwach i osiągnęli to, że są uznani jako grupa etniczna na poziomie światowym. Dlatego nasz festiwal ma zasięg światowy,” – zaznaczył Mychajło Kostiuł, gubernator lwowski, otwierając uroczystości.

Z okazji jubileuszu pierwszego dnia odbyło się stemplowanie specjalnego okolicznościowego znaczka pocztowego, wyemitowanego przez Ukrpoczta. Festiwal rozpoczął się występem najmłodszych w konkursie folklorystycznym „Malerzy Bojkowie i Bojkinie”. Tu chłopcy i dziewczynki



demonstrowali swe umiejętności wokalne i taneczne. Opodal sceny – rozległy targ bojkowski. Można tu kupić drewniane naczynia, upominki ludowe i haftowaną odzież. Litr górskiego miodu kosztował 100 hrywien, a ręcznie kuty świecznik – 330, a drewniany talerz – 180. Odbyły się też i zawody sportowe i naukowo praktyczna konferencja pt. „Historyczny, duchowy, kulturowy, socjalno-ekonomiczny i turystyczny rekreacyjny rozwój Bojkowszczyzny”.

Równolegle we wsi Strilki rejonu starosamborskiego odbył się regionalny festiwal pieśni sakralnej im. ks. Mychajła Werbickiego, autora muzyki hymnu narodowego. Do festiwalu dołączył się nawet klasztor w

Ławrowie, gdzie część artystyczna festiwalu „Karpatia – 2012” odbyła się pod tablicą, upamiętniającą księcia Lwa.

Ciekawy przebieg miał w Turce program „Ukraiński rodowód – nasz kwiat na całym świecie”. Jest to wieczór spotkań osób o nazwisku Bojko i pochodnych: Bojczenko, Bojczuk, Bojkiewicz. Takich imprez – spotkań osób o jednakowych nazwiskach – w Polsce odbywa się bardzo dużo. Wiele miały do zademonstrowania ochocze do rękodzieła panie i panienki. Lokalne artystki chętnie dzieliły się tajemnicami swego mistrzostwa.

„Dominują w naszych haftach cztery kolory: czarny – ciężka codzienna praca, żółty – kolor chleba, niebie-

ski – symbol nieba i zielony – kolor naszych Karpat. Przeważają w naszych haftach ornamenty roślinne, geometryczne, – opowiada szefowa muzeum regionalnego „Bojkowszczyzna” Rusłana Wowczanycz. – Przed 20 laty we Lwowie panował bum na wyroby haftowane. Haftowano wtedy i kilimy i spódnice, i gorsy. Teraz to już minęło, ale tradycja przekazywania bluzek haftowanych z matki na córkę pozostała”. Zdziwiają też bojkowskie nazwy naczyń: macka – drewniana miarka owczego sera czy łyżka-waryszka – czerpak do nabierania barszczu lub kaszy.

Na poloninie koło wioski Jawor odbyło się ogólne świętowanie pod tytułem „Echa bojkowskiego kraju”.

W koncercie udział wzięły najlepsze amatorskie zespoły artystyczne. Odbyły się zawody sportowe. Rozpalono olbrzymią watrę. Oczy rozbiegały się od różnorodnych kolorów strojów ludowych, różnorodności wyrobów artystycznych, wabiły różnorodne potrawy regionalne, przygotowane przez gospodynie z Turki.

„Jako mały chłopak pasłem krowy na poloninie koło Jaworu. Wtedy już myślałem, jakby dobrze było by tu zebrać wiele ludzi, żeby tańczyli i śpiewali, prezentowali swą kulturę,” – mówi dziennikarce Kuriera główny inicjator święta, prezes towarzystwa „Bojkowszczyzna XXI wieku” Petro Kosaczewycz. Minęły lata, Petro ukończył Kijowski Instytut Kultury, a pracę magisterską pisał na temat reżyserii imprez masowych – w taki sposób jego dziecięce marzenia zrealizowały się. Ich realizacja rozpoczęła się w latach 90., gdy Ukraina uzyskała niezależność. W 1991 roku Kosaczewycz założył rejonowe towarzystwo „Bojkowszczyzna”, które z czasem rozszerzyło swoją działalność na województwo, a potem i na całą Ukrainę, a od 2010 roku stało się ogólnoswiatowym. Tylko na Ukrainie ma ono 17 oddziałów. „Organizujemy bojkowskie festyny, bo jest to pojęcie szersze niż festiwal, – mówi pan Kosaczewycz. – Festiwal to tylko pieśni i tańce, a festyn prezentuje całą gamę życia narodu: rozwój ekonomiczny, historyczny, duchowy, socjalny, turystyczny, sportowy – wszystkie strony naszego życia”. Pod koniec imprezy uzgodniono, że kolejny festyn odbędzie się w 2017 roku, a w 2015 odbędzie się Trzeci Ogólnoswiatowy Kongres Bojków. Niemniej, festiwale bojkowskie będą odbywać się co roku w różnych regionach Ukrainy.

Święto tarnopolskiego zamku

Fortyfikacje, które powstały w Tarnopolu w latach 1540-1548 z zadaniem obrony południowo-wschodnich rubieży Rzeczypospolitej przed najazdami Tatarów, nazywają Starym Zamkiem lub po prostu zamkiem tarnopolskim. Jest to zabytek klasy krajowej usytuowany na lewym brzegu rzeki Seret. Dziś ze starej fortecy, po kolejnych przebudowach, pozostała tylko część pałacu. Niedawno urządzono tu festyn. Każdy, kto w tym czasie odwiedził Tarnopol, na moment przeniół się w epokę średniowiecza, odczuł ducha epoki, obejrzał żywe rzeźby i przedstawienie olbrzymów. Ale najważniejszą była tu historia.

SABINA RÓŻYCKA
opracowanie
OLEŚIA KRASNOWSKA
zdjęcie

„Prawo do użytkowania ziemi i budowy twierdzy hetmanowi koronnemu Janowi Tarnowskiemu nadał król Zygmunt I. Budując fortecę przegrodzono groblą rzekę Seret u jego podnóża. Powstało olbrzymie jezioro, którego błotniste brzegi broniły dostępu do miasta. Fortecę od miasta odgradzał rów i częstokół i dostać się do niego można było przez murowaną bramę i zwodzony most,” – wyjaśnia mieszkanka Tarnopola Olesia Krasnowska.

Zamek budowano przez osiem lat i ukończono budowę w 1548 roku. Z czasem fortyfikacje modernizował syn Jana Tarnowskiego – Krzysztof.

Zamek często był oblegany. Już w czasie budowy, w 1544 roku, Tatarzy starali się zdobyć umocnienia i miasto. Ale powstrzymano tatarską nawałę. Później w latach 1575, 1589, 1672 zamek przeżywał ciężkie najazdy. W 1675 roku pasza Ibrahim Szyszman zdobył miasto. Turcy spalili zamek, zniszczyli fortyfikacje, wysadzili w powietrze obie wieże, których już nigdy nie odbudowano. Na przełomie XVII-XVIII wieku zamek przebudowano. W czasie okupacji rosyjskiej w 1810 roku organizowano tu bale. Ostatni z właścicieli – hrabia Korytowski, po raz kolejny przebudował resztki zamku w stylu pałacowym. Zlikwidował resztki umocnień, wież i bramy, dobudował nową bramę wjazdową. Potem już było coraz smutniej: w 1843 roku pałac prze-

kazano władzom austriackim, które urządziły tu koszary.

21 lipca 1917 roku wojska rosyjskie uchodzące z miasta wysadziły pałac w powietrze. W okresie międzywojennym został częściowo odbudowany. W budynku umieszczono szkołę podchorążych rezerwy Wojska Polskiego, a od 1936 roku – Komitet Naukowy im. Baworowskich z cennymi zbiorami rękopisów i dokumentów. Zabudowania zniszczono w 1940 roku. Obecnie na terenie dawnego zamku po rozbiórce ruin stanął hotel „Tarnopol”. Obecnie ocalałe fragmenty zamku są dumą miasta. Między innymi, pierwszy szkic starego zamku sporządził znany polski artysta Napoleon Orda. Szkic ten jest obecnie przechowywany w Muzeum Narodowym w Krakowie.



Występ zespołu z Chorzowa

W czasie festynu aleja przy zamku przekształciła się w scenę, na której występowały... olbrzymy w jaskrawych strojach. Jedni na metrowych szczudłach, inni na półmetrowych. Artyści przedstawiający „olbrzymy” przyjechali tu aż z Eupatorii na Krymie. Nie mniejsze zainteresowania wywołały żywe rzeźby. Święto nie obeszło się bez turnieju rycerskiego, gdzie walczone

na miecze i topory. Śledząc wprawne ruchy rycerzy widzom zdawało się, że przeniesi się o kilka stuleci wstecz. Obchody uświetnił też zespół taneczny Tomasza Micha z Centrum Kultury w Chorzowie, miasta partnerskiego Tarnopola. Goście z Polski bawili widzów śpiewem i tańcami, a także rozdawali cukierki (znikały w mgnieniu oka) i baloniki.

Masz brodę? Płacić!

Kilka lat po objęciu w 1869 r. rosyjskiego tronu, Piotr I Wielki postanowił na własne oczy zobaczyć, jak żyją ludzie na zachodzie Europy. Wyruszył w drogę z wielką świtą (ale incognito) w marcu 1697 r., wrócił w sierpniu 1698 (w drodze powrotnej zatrzymał się w Polsce, zwiedził Wieliczkę i długo biesiadował z królem Augustem II). W rezultacie zgromadzonych w czasie podróży wrażeń uznał, iż czas najwyższy zmodernizować, zeuropeizować Rosję.

TADEUSZ KURLUS

Z wielu jego poczynąń zajmijmy się tu tylko niby drobną sprawą, ale dla niego bardzo istotną. Otóż car uznał, że najbardziej o zacofaniu Rosji świadczyły męskie brody. Dość tych brodaczy, na dworze i w ogóle w całym kraju, orzekł, i wydał w sierpniu 1698 r. ukaz, że wszyscy mają się golić. Ale trafiła kosa na kamień. Na Rusi ludzie od dawien dawna uważali, że Bóg stworzył człowieka na swoje podobieństwo, a zatem mężczyznom przystoi nosić brodę. Więcej – jest ona syno-

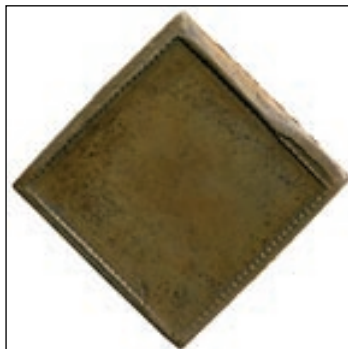
wo wprowadził w Anglii Henryk VIII w 1535 r. Dlaczegoż by więc nie wprowadzić podobnych zasad w Rosji! Przy okazji kasa państwowa, w której wciąż, przy wielkich planach inwestycyjnych Piotra I i ciągłych pokusach do prowadzenia wojen pojawiały się dziury, bardzo by się wzbogaciła. Fiskus zadziałał szybko: pomysł cara zrealizowano już w 1699 r., uiszczenie opłaty poświadczano wydaniem miedzianego żetonu.

Na cały kraj rozesłano urzędników do kontrolowania, czy brodacze stosują się do carskiego ukazu, jeśli ktoś nie okazał im żetonu, mieli



kazu noszenia brody, tego pięknego atrybutu męskości, napisał „Hymn do brody”, czym bardzo zraził sobie carski dwór. W następnych latach stopniowo łagodzone przepisy, ostatni carski ukaz likwidujący jeszcze obowiązujące, ukazał się 27 marca 1901 r., gdy na tronie zasiadał Mikołaj II.

Nasze reprodukcje to żeton najstarszy, pokazany z obu stron, kopia żetonu z XIX w. (wówczas mennica w Petersburgu wybijała je na zamówienie) oraz awers i rewers żetonu z 1725 r.



nim męskości, siły, dostojności, mądrości, tylko jacyś nieudacznicy mogą się bez niej obejść. *Ruska Prawda*, ustanowiony przez Jarosława Mądrego w XI wieku kodeks prawny, przewidywała srogie kary za naniesienie jakiegokolwiek uszczerbku cudzej brodzie. Porównajmy: za kradzież lub zabicie konia należało zapłacić 2 grzywny, za potarganie brody, czy to podczas bójki, czy w swawoli – 3 grzywny, a za pozbawienie jej – aż 12 grzywien! Najgorszą obelgą było naplucie komuś w brodę.

prawo opornego na miejscu ostrzyc. Nieuczciwi urzędnicy wykryli wówczas, że pojawiło się nowe źródło dodatkowych dochodów, za łapówkę puszczali „przestępców” wolno. W kolejnych latach carski ukaz kilka razy zmieniano, najważniejszą korektą wprowadzoną w 1705 r. różnicowanie opłat za noszenie brody, im ktoś należał do wyższego stanu, tym więcej musiał płacić, na przykład dworzanie i wyżsi urzędnicy – 60 rubli rocznie, bogatsi kupcy – 100 rubli, średni kupcy i rzemieślnicy – 60, fryzjerzy, furmani, pocztylioni oraz wszyscy Moskwy chcący zachować brodę – 30. Wyłączono z tego cennika popów i diakonów (ale np. dzwonnicy, musieli płacić) i chłopów, z tym, że ci przyjeżdżając i wyjeżdżając z miasta zobowiązani byli zapłacić kopiejkę. Kolejną zmianę przyniósł rok 1715, kiedy ujednolicono taryfę, odtąd wszyscy brodacze mieli płacić 50 rubli.

W niektórych guberniach znaki pełniły rolę waluty, cenionej, bo była na nią spory popyt. Kilkakrotnie zmieniano wygląd znaków, zachowały się nieliczne egzemplarze z lat 1699 (tylko jeden!), w gabinecie numizmatycznym Ermitażu), 1705 i 1725.

Po śmierci Piotra I Elżbieta Piotrowna potwierdziła ważność ukazów ojca. W 1757 r. Michaił Łomonosow zniecierpliwiony utrzymywaniem za-



Nic dziwnego zatem, że poniżający mężczyzn nakaz golenia bród spotkał się z ogromną falą niezadowolonych, gdzieś tam dochodziło nawet – zwłaszcza na Syberii – do buntów. Zaoponowała także cerkiew, powołując się na Iwana Groźnego (1530–1584), który twierdził, iż golenie brody to ciężki grzech, którego nie zmyje krew nawet wszystkich męczenników. Podobnie wyraził się Adrian, patriarcha Moskwy (sprawował urząd 1690–1700).

Car zrozumiał, że popełnił błąd. Lecz miał już w zanadru inne rozwiązanie. Będąc na Zachodzie dowiedział się, że w niektórych krajach już od dawna noszenie brody było dopuszczalne, ale musiało być opodatkowane! Między innymi takie pra-

Hoszowska Pani

*Hoszowska Madonno,
Jakże podobna
Do naszej Częstochowskiej,
Królowo Jasnej
Góry Karpackiej,
W jej malowniczym zakątku.*

*O twarzy ciemnej,
Bruzdą strapienia
Ludzkiego nieprzeoranej.
W oczach słodyczą,
W blasku obliczem,
Módl się za nami.*

*W chwili zwątpienia
I w smudze cienia,
Słyna laskami Pani,
Królowo Jasnej
Góry Karpackiej,
Módl się, módl się za nami.*

*Ty nasze bóle
Ośladzasz czule,
Wskazując ręką na Syna,
Co na Twym łonie,
W złotej koronie
Słucha Cię, Matko jedyna.*

*O jakże piękna
Twoja sukienka,
Złotymi lśni kolorami.
Hoszowska Pani
Pod Karpatami,
Módl się, módl się za nami!*

STANISŁAWA NOWOSAD

Lwowski „ETNOWYR” 2012

22 sierpnia we Lwowie rozpoczął się V Międzynarodowy Festiwal Folkowy „Etnowyr”. Jest to największa na Ukrainie impreza pod otwartym niebem z udziałem zespołów z wielu krajów świata. Tym razem Polskę reprezentuje zespół pieśni i tańca uniwersytetu Gdańskiego „Jantar”, który działa od 1970 roku.

KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcie

W ciągu kilku dni „Jantar” zapozna mieszkańców i gości Lwowa ze swoją twórczością. Zespół składa się z grupy tanecznej, grupy wokalne i kapeli. Są to studenci i absolwenci Uniwersytetu Gdańskiego oraz innych trójmiejskich uczelni. Obecnie bogaty repertuar „Jantara” zawiera m.in.: tańce kaszubskie, lubelskie, krakowskie, łowickie i rzeszowskie. „Jantar” znany jest zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami. Koncertował na festiwalach w Niemczech, Hiszpanii, Francji, Turcji, Danii, An-

glii, Szwajcarii, Norwegii, Słowenii, Irlandii, Bułgarii i Holandii, gdzie zdobywał uznanie i liczne nagrody. Już w pierwszym dniu Festiwalu „Jantar” zachwycił widzów wysokim poziomem tańców oraz przepięknymi strojami ludowymi z różnych części Polski.

Wśród uczestników tegorocznego „Etnowyr” były też zespoły folklorystyczne z Hiszpanii, Turcji, Białorusi, Ukrainy. „Niestety, nie będzie zgłoszonych wcześniej zespołów z egzotycznych krajów Afryki i Kolumbii – powiedział Andrij Sydor, współorganizator Festiwalu. – Te zespoły chyba nie dostały wiz”.



Zespół pieśni i tańca Uniwersytetu Gdańskiego „Jantar”

Podkop pod... gmachem administracji wojewódzkiej

Nie jest to kolejna informacja o tunelu przemytniczym. Po prostu podczas przekładania kabla opodal gmachu administracji wojewódzkiej w Iwano-Frankowsku (dawn. Stanisławowie) natknięto się na podziemne labirynty.



SABINA RÓŻYCKA tekst i zdjęcie

Na razie pracownicy pracują wewnątrz wykopu, aby dostać się do dna podziemnego korytarza, który powstał najprawdopodobniej w czasie budowy stanisławowskiej fortecy w XVII wieku. „Mamy zadanie wyczyścić wykop aż do podstawy korytarza, – powiedział jeden z pracowników. – Tunel jest dość prosty i głęboki. Pracować można będąc wyprostowanym”.

Według legendy pod śródmieściem Stanisławowa przebiegał tunel, który łączył pałac Potockich z

główną świątynią miasta – kolegiatą stanisławowską. Podobno poruszać się mogły po nim nawet powozy. Prawdopodobnie natrafiono na fragment tego tunelu.

Igor Panczyszyn, kierownik wydziału ochrony spuścizny historycznej, stwierdził, że odnalezione kazamaty zapewne wchodziły w skład stanisławowskiej fortecy. „Charakterystycznym dla Stanisławowa było to, że komunikacje i kazamaty znajdowały się pod ziemią. O przeznaczeniu fragmentu tunelu można będzie sądzić dopiero po zakończeniu prac badawczych, które dopiero się rozpoczęły” – powiedział pan Panczyszyn.

Chór „Woskresinnia” w Jarosławiu

Na zaproszenie marszałka województwa podkarpackiego Mirosława Karapyty delegacja z Przykarpacia wzięła udział w jubileuszowych obchodach z okazji koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Brama Miłosierdzia w cerkwi w Jarosławiu.

SABINA RÓŻYCKA
opracowanie na podstawie
<http://if-cultura.if.ua/>

Na czele delegacji z Iwano-Frankowska (dawn. Stanisławowa) stał wicegubernator Roman Iwanicki. Jak zaznaczył – ta wizyta stała się realną kontynuacją międzyregionalnej współpracy w celu rozszerzenia międzynarodowych kontaktów województwa iwano-frankowskiego. W składzie delegacji do Jarosławia przyjechał chór „Woskresinnia” (Zmartwychwstanie) z archikatedry p.w. Zmartwychwstania Pańskiego (UGKC) z Iwano-Frankowska.

„Nasza delegacja wzięła udział w uroczystościach z okazji koronacji cudownego obrazu w parafialnej cerkwi p.w. Przemienienia Pańskiego w Jarosławiu. Chór wykonywał pieśni

sakralne ukraińskich i zagranicznych kompozytorów, – mówi Roman Iwanicki. – Chór „Woskresinnia” został założony w 2009 roku przy cerkwi katedralnej Zmartwychwstania Pańskiego w Iwano-Frankowsku. Popularyzuje i odtwarza ukraińską muzykę sakralną – skarby kultury chóralnej. Chór liczy 23. członków w wieku od 20 do 30 lat. W Polsce przywił nas Marszałek województwa podkarpackiego, Mirosław Karapyta, Konsul Generalny Ukrainy w Lublinie, Władysław Kaniewski i Konsul Honorowy Ukrainy w Przemyślu Aleksander Baczek”.

W swoim słowie wstępnym Roman Iwanicki zaznaczył, że wzajemny kulturalny i ekumeniczny dialog obu państw jest nie tylko ważnym elementem rozwoju współpracy międzyregionalnej, ale również służy lep-

szemu poznaniu się i kontaktom pomiędzy lokalnymi społecznościami.

Polskich gospodarzy zadziwił chór „Woskresinnia”, w programie którego były utwory sakralne klasyki światowej. Swoją występną chór rozpoczął pieśnią „Z nami Bóg”, a zakończył modlitwą „Boże wielki, jedyny”. Słuchacze byli pod wrażeniem wysokiego poziomu wykonania pieśni. Chór wzięł również udział w świątecznej liturgii. W programie pobytu delegacja z Ukrainy zwiedziła zamek w Łańcucie, a również przy okrągłym stole omawiała pytania dalszej współpracy w dziedzinie kultury, sztuki, turystyki i innych kwestii humanitarnych. Ponieważ obie strony są zainteresowane wspólnymi kontaktami, zdecydowano rozwinąć współpracę w tych kierunkach.

KG

ZAPRASZAMY DO DYTIATYNA 19 WRZEŚNIA 2012

DYTIATYN to mała miejscowość pod Haliczem. Niespełna 30 km od Stanisławowa (dzisiejszego Iwano-Frankowska), niecałe 100 km od Lwowa.

16 września 1920 roku był miejscem bohaterskiej i tragicznej zarażeniem bitwy w wojnie polsko – bolszewickiej, zwanej Polskimi Termopilami, stoczonej tu ze słynną dywizją „Czerwonych Kozaków”, wspieraną przez brygadę bolszewickiej piechoty. Miała ona kluczowe znaczenie dla utrzymania ofensywy na froncie w Małopolsce Wschodniej. Poświęcając swoje życie, niewielki oddział Wojska Polskiego zatrzymał na wiele godzin nieprzyjaciela, ratując przed rozbiem swą macierzystą VIII Dywizję



zję Piechoty oraz ukraińską dywizję kawalerii. Za swój czyn bohaterowie otrzymali Krzyż Virtuti Militari a miejsce bitwy otoczone zostało wielką czcią ze strony wojska i mieszkańców Ziemi Halickiej.

Swoją przyjazd zapowiedział wicemarszałek Marek Kuchciński, który będzie reprezentował Sejm RP oraz pan senator Łukasz Abgarowicz, który będzie reprezentował Senat RP. Ponadto, w uroczystości wezmą udział uczestnicy motocyklowego Rajdu Katyńskiego oraz Polacy ze Stanisławowa, Warszawy i Śląska. Stronę ukraińską będą reprezentować przedstawiciele administracji obwodowej Iwano-Frankowska oraz przedstawiciele administracji rejonowej w Haliczu. Arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego będzie reprezentował ks. kan. Kazimierz Halimurka z Jaremcza.

SZYMON HATŁAS
sekretarz komitetu organizacyjnego

Program uroczystości na Cmentarzu Wojennym w Dytiatynie 19 września 2012 roku

9:00 - 9:45 Przyjazd uczestników do sanktuarium w Bolszowcach
9:45 - 10:00 Formowanie kolumny i wyjazd do Dytiatyna
11:00 Msza św. na Cmentarzu Wojennym w Dytiatynie Przewodniczyć będzie ks. abp Henryk Józef Muszyński, prymas Polski senior
11:50 Uroczyste podpisanie wspólnego polsko-ukraińskiego listu w sprawie odbudowy Cmentarza Wojennego
12:00 Złożenie wieńców i wiązanek
12:15 Wyjazd do Bolszowiec
13:00 Obiad
14:00 Emisja filmu dokumentalnego „Dytiatyn 1920” (22’)
14:30 Zakończenie oficjalnej części uroczystości.

Poszukujemy pracowników

BCJ Konsalting, Oddział w Polsce pilnie poszukuje:
– górników – wiek do 45 lat, mile widziana znajomość języka polskiego
– **nauczyciela** języka polskiego, ukraińskiego i rosyjskiego

Kontakt:
+48717879815,
info@bcj-konsalting.
eu lub: 0679028421

Rodzinie i Najbliższym
naszej koleżanki
WERONIKI APRIŁASZWILI

Składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
jej męża

CHWTISO APRIŁASZWILI

składają nauczyciele i pracownicy
szkoły nr 24 we Lwowie

REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ sierpień–wrzesień 2012

Piątek, 31 sierpnia **S. Hułak-Artemowski** opera „ZAPOROŻEC ZA DUNAJEM”, początek o godz. 18:00

Sobota, 1 września **D. Verdi** opera „NABUCCO”, początek o godz. 18:00

Niedziela, 2 września **M. Łysenko** opera „NATAŁKA POŁTAWKA”, początek o godz. 12:00

G. Rossini opera „CYRULIK SEWILSKI”

Czwartek, 6 września **G. Donizetti** opera komiczna „NAPÓJ MIŁOSNY”, początek o godz. 18:00

Piątek, 7 września **P. Hertel** balet „DAREMNA OSTROŻNOŚĆ”, początek o godz. 18:00

Sobota, 9 września **K. Dankiewicz** balet „LILEA”, początek o godz. 12:00

J. Mentus opera „SKRADZONE SZCZĘŚCIE”, początek o godz. 18:00

Czwartek, 13 września **G. Verdi** opera „TRAVIATA”, początek o godz. 18:00

Piątek, 14 września **R. Szchedrin** balet „CARMEN-SUITA”, początek o godz. 18:00

Sobota, 15 września **G. Puccini** opera „FLORIA TOSCA”, początek o 18:00

Niedziela 16 września **L. Delibes** balet „COPPELIA”, początek o godz. 12:00

F. Lehar operetka „WESOŁA WDÓWKA”, początek o godz. 18:00

Czwartek, 20 września **G. Bize** opera „CARMEN”, początek o godz. 18:00

Piątek, 21 września **P. Czajkowski** balet „JEZIORO ŁABĘDZIE”, początek o godz. 18:00

Sobota, 22 września **G. Puccini** opera „MADAME BUTTERFLY”, początek o godz. 18:00

Niedziela, 23 września **E. Dosenko, M. Silwestrow, I. Striłecki** opera „CZARODZIEJSKIE KRZESIVO”, początek o godz. 12:00

G. Puccini-M. Skoryk balet „POWRÓT BUTTERFLY”, początek o godz. 18:00

Czwartek, 27 września **H. B. Gluck** opera „ORFEUSZ I EURYDYKA”, początek o godz. 18:00

Piątek, 28 września **J. Strauss** opera „ZEMSTA NIETOPERZA”, początek o 18:00

Sobota, 29 września **R. Leoncavallo** opera „PAJACE”, początek o godz. 18:00

Niedziela, 30 września **S. Hułak-Artemowski** opera „ZAPOROŻEC ZA DUNAJEM”, początek o godz. 12:00

L. Minkus balet „DON KICHOT”, początek o godz. 18:00

Informacje:
tel.: 0-0380 (32) 235-65-86
www.opera.lviv.ua



Wyrazy najszczerzego współczucia

NATALII I STANISŁAWOWI KŁOK

z powodu śmierci męża i ojca
MARIANA

składają koledzy szkolni wraz z wychowawczynią



Łączymy się w ból
z całą rodziną

MARIANA KŁOKA

w związku z Jego odejściem.

Nasza dalsza przyjaźń z Wami będzie dowodem pamięci
o Człowieku prawym, dobrym i sprawiedliwym.
Niech spoczywa w spokoju.

Grono najbliższych przyjaciół

JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI RADIOWYCH NA UKRAINIE (czas audycji ukraiński)

Z ETERU

Radio Polonia (godz. 18:30)

- Lwów – Radio Niezależnist - 106,7 FM

- Winnica – Radio TAK – 103,7 FM

- Chmielnicki – Radio Podilla Center - 104,6 FM

- Równe - Radio Kraj – 68,2 FM

- Żytomierz – Radio Żytomyrska Chwyla – 71,1 FM i 103,4 FM

Polskie Radio Lwów – w każdą sobotę od godz. 9:00 do godz. 13:00

oraz w niedzielę od godz. 19:15 do 20:15 na fali 106,7 FM (Radio Niezależnist)

Radio Lublin na 103,2 i 99,6 MHz słyhać bardzo dobrze aż po Lwów (we Lwowie już nie wszędzie).

Polskie Radio Warszawa I – na falach długich 225 kHz

RADIO PRZEZ INTERNET

Polskie Radio – www.polskieradio.pl

Lwowska Fala – autorska audycja Danuty Skalskiej jest nadawana w każdą niedzielę od godz. 9:10 na antenie Polskiego Radia Katowice –

www.radio.katowice.pl. Powtórka audycji – w niedzielę o 00:00 w nocy

RMF FM – www.rmf.fm

Radio Zet – www.radiozet.pl

Radio Maryja – www.radiomaryja.pl

Radio Opole – audycje o Polakach na Ukrainie – www.radio.opole.pl

Radio Wnet – www.radiownet.pl

Polskie Radio Lwów – www.radio-n.com

RADIO PRZEZ SATELITĘ

Programy **Polskiego Radia** emitowane są w systemie DVB przez satelitę HOT BIRD, a także przez platformę cyfrową Cyfra+

LWOWSKA MIEJSKA DZIECIĘCO-MŁODZIEŻOWA SPOŁECZNA ORGANIZACJA POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

**ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich,
założonego przy PZPiT „LWOWIACY”, dzieci i młodzież
w grupach wiekowych 5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat
oraz do starszej grupy zespołu.**

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

**prezes LMDMSO Stanisław Durys,
kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”**

REKLAMA W KURIERZE GALICYJSKIM

PIERWSZA STRONA ПЕРША СТОРІНКА

1 cm² – 8,50 грн.

1 cm² – 8,50 UAH

**pełny kolor
повноколірний**

STRONY WEWNĘTRZNE ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ

1 cm² – 4,50 грн.

1 cm² – 4,50 UAH

**czarno-białe
чорно-білі**

STRONY WEWNĘTRZNE ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ

1 cm² – 6,00 грн.

1 cm² – 6,00 UAH

**pełny kolor
повноколірний**

STRONA OSTATNIA ОСТАННЯ СТОРІНКА

1 cm² – 7,50 грн.

1 cm² – 7,50 UAH

**pełny kolor
повноколірний**

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia również w prasie ukraińskiej

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wał 12

tel.: +38 044 230 07 00

fax: +38 044 230 07 43

+38 044 270 63 36

e-mail:

kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl

Wydział Konsularny

Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów, ul. B. Chmielnickiego 60

tel.: +38 044 284 00 40

faks: +38 044 234 99 89

e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl

Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodymyrska 45

tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31

+38 044 279 45 37, 279 33 40

fax.: +38 044 278 11 40

e-mail: kiev@trade.gov.pl

http://www.kiev.trade.gov.pl/

Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16

tel.: +38 057 75-78-801

faks: +38 057 75-78-804

e-mail: mailto:charkow.kg.sekreta-



riat@msz.gov.pl

http://www.charkowkg.polemb.net/

Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108

tel.: +38 032 295 79 90

faks: +38 032 295 79 80

e-mail:

lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://lwowkg.polemb.net/

Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b

tel.: +38 0332 280 640

faks: +38 0332 280 659

e-mail:

luck.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.luckkg.polemb.net/

Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1

tel.: +38 048 722 56 96

+38 048 722 60 03

fax: +38 048 722 77 01

e-mail:

odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.odessakg.polemb.net/

Konsulat Generalny RP w Sewastopolu

99003 Sewastopol, pl. Pirogowa 3

tel.: +38 0692 539 881

fax: +38 0692 539 885

e-mail:

sevastopol.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.sevastopol.polemb.net/

Konsulat Generalny RP w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51 – VI p.

tel.: +38 0432 507-413,

inform.wizowa +38 0432 507-411,

ws. Karty Polaka +380432 507-412

fax: +38 0432 507-414

e-mail:

winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.winnica.polemb.net/

Korzystaj z usług polskich przewodników ze Lwowa!

**Fachowe oprowadzanie po Lwowie, pilotowanie grup turystycznych
po Kresach w języku polskim**

tel.: 0-0380679447843, 0-380677477329, 0-380676750662, 0-380504304511,
0-380504307007, 0-380509494445, 0-380987175971

Kurier Galicyjski

КУР'ЄР ҐАЛІЦІЙСЬКИЙ

REDAKCJA:

Skrytka pocztowa (a/c) nr 80

Iwano-Frankiowsk 76000,

абонентська скринька № 80

siedziba gazety:

Iwano-Frankiowsk 76002

ul. Iwasiuksa 60,

Івано-Франківськ

вул. Івасюка 60

tel. redakcji w Stanisławowie:

+38 (0342) 71-38-66

tel./faks redakcji we Lwowie:

+38 (032) 261-00-54

e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe na Ukrainie:

ПП Ровіцкі М.М.

Код ЄДРПОУ 1965816635

p/p 2600001244414 в Івано-

Франківськському відділенні

ПАТ «КРЕДОБАНК»,

м. Івано-Франківськ

МФО 325365

Świadectwo rejestracji

Seria KW nr 12639-1523 R

wydane 14.05.2007

Свідцтво про державну реєстра-

цію Серія KB № 12639-1523 P

від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:

Mirosław Rowicki

Засновник і видавець

M. M. Ровіцкі

Skład redakcji:

Marcin Romer:

redaktor naczelny

e-mail: zgrodurevery@wp.pl

Maria Basza:

zastępca red. naczelnego,

dział fotoreportażu oraz dział grafiki

komputerowej

e-mail: mariabasza@wp.pl

Konstanty Czawaga

e-mail: konstantyczawaga@wp.pl

Sabina Różycka

e-mail: pluglem@wp.pl

Krzysztof Szymański

e-mail: krzszymanski@wp.pl

dział informacji regionalnej

i reportażu

Julia Łokietko

julietta.stella@gmail.com

Natalia Kostyk

e-mail: nataliakostyk@wp.pl

administracja portalu

Jurij Smirnow:

dział kulturalno-historyczny.

Stale współpracują:

Eugeniusz Sało, Agnieszka Sa-

wicz, Beata Kost, Joanna Demcio,

Elżbieta Lewak, Eustachy Bielecki,

Szymon Kazimierski, Aleksander

Niewiński, Michał Piekarski, Irena

Kulesza, Piotr Janczarek, Tadeusz

Olszański, Tadeusz Kurlus, Jacek Borzęcki, Renata Kłęczńska, Maciej Dęboróg-Bylczyński, Wojciech Krysiński, Aleksander Szumański, Włodzimierz Osadczy, Taras Prochaśko, Dorota Jaworska, Olga Ciwkacz, Wojciech Grzelak, Zbigniew Klimecki, Zbigniew Lewiński, Eugeniusz Niemiec, Barbara Stasiak, Katarzyna Łoza, Dmytro Antoniuk, Tadeusz Zubiński, Zbigniew Kulesza i inni.

Drukujemy również teksty autorów, z którymi się nie zgadzamy!

Projekt/Program jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych od Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą”.

Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia sobie prawo do skrótów.

ТзОВ Видавничий Дім «Молода Галичина».

Indeks na prenumeratę 98780

Індекс передплати 98780

Газета виходить 2 рази

на місяць

Organizator

Konsulat Generalny
Rzeczypospolitej Polskiej
we Lwowie

Partner



POLSKI INSTYTUT SZTUKI FILMOWEJ

Złoty Sponsor

IdeaBank**ZAPRASZAJĄ DO KINA „KOPERNIK” ORAZ „KINOPALAĆCU” NA****PRZEGLĄD
NAJNOWSZYCH
FILMÓW
POLSKICH**

POD WYSOKIM ZAMKIEM

21-30 WRZEŚNIA 2012 LWÓW**ПЕРЕГЛЯД
СУЧАСНОГО
ПОЛЬСЬКОГО
КІНО**

ПІД ВИСОКИМ ЗАМКОМ

21-30 ВЕРЕСНЯ 2012 ЛЬВІВ**30 filmów fabularnych, krótkometrażowych
i animacji komputerowych****Filmy nagradzane na festiwalach i konkursach filmowych
w Polsce i na świecie****– m.in. „Róża”, „Młyn i krzyż”, „Sala samobójców”, „Wymyk”,
„Czarny czwartek”, „Różyczka” i „Uwikłanie”****Najlepsza polska komedia romantyczna, przebój kasowy roku
2011 i 2012 – „Listy do M.”****Pierwszy polski film zrealizowany w technologii 3D
– „1920 Bitwa Warszawska”****Retrospektywa twórczości pochodzącego ze Lwowa,
wybitnego reżysera Janusza Majewskiego****– „Zaklęte rewiry”, „Epitafium dla Barbary Radziwiłłówny”,
„Lekcja martwego języka”, „Po sezonie”
oraz „Mała matura 1947”****Filmy krótkometrażowe, etiudy i najlepsze polskie animacje
komputerowe, w tym nominowana do Oscara
„Katedra” oraz przejmujące „Miasto ruin”****oraz wydarzenia towarzyszące, a wśród nich m.in.:****Spotkania z aktorami i reżyserami****– A. Seweryn, W. Zborowski, S. Bohosiewicz, R. Bugajski oraz
J. Majewski****Wykłady prof. B. Gierszewskiej (Kielce)****oraz prof. T. Lubelskiego (Kraków)****poświęcone przedwojennym tradycjom filmowym we Lwowie
oraz współczesnej kinematografii polskiej****Gra terenowa „Śladami przedwojennego kina we Lwowie”****we współpracy z LKS Pogoń Lwów****Spektakl „Szekspir forever!”****w reżyserii i wykonaniu A. Seweryna****Blok filmowy „Lekcja historii w kinie”****we współpracy z historykami z IPN o/Warszawa****Wieczór z polską i światową muzyką filmową****Wystawa przedwojennego plakatu polskiego (m.in. filmowego)****Szczegółowe informacje w kolejnych numerach
„KURIERA GALICYJSKIEGO”
oraz na stronie PNFP www.filmilwow.eu**

Sponsorzy

Mercedes-Benz

eurolot.com

 PZU Ukraina
Служба страхування TARAS BATENKO
deputowany UOR DUNAPACK
UKRAINE
PACKAGING

Współpraca

KINOPALAC

 TERMA
KRAJANA IFEST
КОРДОНЕ ОМОУН

LWOW

Prasowski

 INSTITUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Premiera Lwowska

MUZEUM ETNOGRAFICZNE WE LWOWIE Picasso
www.picasso.lviv.ua TECHNIKA
GIEHECY

E

 INSTITUT
POLSKI
KINO

Partnerzy medialni

 zik
informacyjne
wzrosty TVP
KULTURA Kurier
Galicyjski

Tyzhden

 HAW
REPORTER Lviv Today
Pracownicy i dziennikarze z Ukrainy FILM
Pracownicy i dziennikarze z Ukrainy

wne

 Aukcen
STUDIA

Joy Radio

Prasowski

 WOW
RADIO 104.7 FM This is UKRAINE
Pracownicy i dziennikarze z Ukrainy MICT
туроператор Lviv Today
Pracownicy i dziennikarze z Ukrainy